

REGIONY W CZASACH POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Materiały I Ogólnopolskiej Studencko-Doktoranckiej Konferencji Naukowej
zorganizowanej przez Sekcję Historii Polski XX wieku Studenckiego Koła
Naukowego Historyków im. Gerarda Labudy w Instytucie Historii UAM w
dniach 21-22 II 2014 roku

pod redakcją

Łukasza Komorowskiego i Mateusza Szłapki

przedmową opatrzył

dr hab. Konrad Białecki

Poznań 2014

Spis treści

Przedmowa	3
Łukasz Komorowski	
„Czuj duch, czuj duch, czy gdzieś nie czyha wróg i wzrok i słuch wyęźżaj pośród dróg!” – walka bukowian o wolność i niepodległość Polski 1939-1956.....	4
Piotr Ossowski	
Strajk łódzkich tramwajarzy w dniach 12-14 VIII 1957 r.....	14
Piotr Zwierzchowski	
Edmund Kolasiński. Odpowiedź MO na powojenne zagrożenia Poznania	27
Mateusz Opaliński	
Starania władz kościelnych o budowę nowych kościołów w Łodzi w latach 1957-1981	34
Michał Zawisza	
Nadzór urzędów bezpieczeństwa nad zakładami przemysłowymi w województwie kieleckim w latach 1945–1949	49
Mateusz Szlapka	
Taki sam początek - różne zakończenia. Studium dwóch przypadków inwigilacji prowadzonej w środowisku poznańskiego duszpasterstwa akademickiego w latach 1976-1980	60
Karolina Feder	
Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi wobec kobiet Konspiracyjnego Wojska Polskiego	71

Agata Łysakowska

„Tych ziem ani tego miasta, ni portu, ni morza nie oddamy już nigdy!” Obraz „Ziem Odzyskanych” na przykładzie Szczecina w wybranych dokumentach Polskiej Kroniki Filmowej w latach 1945-1953..... 86

Anna Grochowska

Działalność Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich w latach 1945-1983..... 97

Ewa Kacprzyk

Wyzwolenie Łodzi w 1945 r. 108

Grzegorz Trafalski

Herby miast i województw w PRL na przykładzie Mazowsza Zachodniego 117

Przedmowa

„Czuj duch, czuj duch, czy gdzieś nie czyha wróg i wzrok i słuch wyteżaj pośród dróg!” – walka bukowian o wolność i niepodległość Polski 1939- 1956

Druga wojna światowa oraz następujący po niej okres stalinizmu były największymi tragediami, jakie spotkały Polskę na przestrzeni jej burzliwych dziejów. Oba zbrodnicze systemy, zarówno hitlerowska III Rzesza jak i komunistyczny Związek Radziecki, dopuszczały się wobec mieszkańców Rzeczypospolitej licznych zbrodni. Polacy jednak, mimo przeciwności losu, walczyli i oddawali życie za wolność swojej ojczyzny. Do walki stanęli nie tylko mieszkańcy wielkich miast, ale także małych miasteczek. W niniejszym artykule przybliżone zostaną zmagania obywateli jednego z takich niewielkich ośrodków, położonego w Wielkopolsce Buku.

Celem prezentowanego artykułu jest ukazanie udziału bukowian w walkach, jakie miały miejsce zarówno w trakcie II wojny światowej jak i w okresie stalinowskim. Zakres chronologiczny przyjęty przez Autora obejmuje więc lata 1939-1956. Wybór takich cezur nie jest przypadkowy. Zdecydowana większość osób, które prowadziły tytułową walkę w czasie okupacji niemieckiej kontynuowało ją bowiem w okresie następnym, co czytelnik zauważy w toku dalszej lektury niniejszego tekstu. Termin „bukowianie” odnosi się nie tylko do osób przebywających na terenie miasta lub w jego najbliższej okolicy, ale także do tych mieszkańców Buku, którzy w chwili wybuchu II wojny światowej znaleźli się daleko poza jego granicami. Poprzez „walkę” rozumiem nie tylko działalność zbrojną, ale także tajne nauczanie, konspiracyjne duszpasterstwo, wykonywanie antypaństwowych napisów na ścianach oraz kolportaż ulotek.

Najtragiczniejszy okres w dziejach miasta zaczął się 1 września 1939 r., kiedy to ewakuowano miejscowych urzędników oraz rodziny wojskowych, a na miasto spadły pierwsze bomby, które zabiły bawiącą się małą dziewczynkę oraz uszkodziły linię kolejową¹. Już pierwszego dnia po zajęciu miasta (10 IX) przystąpiono do aresztowań i rewizji oraz

¹ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Starostwo Powiatowe Nowy Tomyśl (dalej: SP NT), sygn. 43 T. Nowacki, *Kompendium wiadomości historycznych o Buku, jego bohaterach i szkole bukowskiej*, Buk 1974, mps w zbiorach Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Bukowskich w Buku, s. 102.

wprowadzono niemieckie prawo okupacyjne². Dnia 10 października 1939 r. dokonano pierwszego mordu na mieszkańcach Buku. Ofiarami byli Franciszek Górczak, powstaniec wielkopolski i poseł na sejm oraz piekarz Teofil Matyasik³. Bukowian prześladowano przez cały okres II wojny światowej. Dane statystyczne przedstawiające ilość osób represjonowanych przedstawia poniższa tabela.

Tab. 1. Liczba osób zamordowanych, przesiedlonych i wywiezionych na przymusowe roboty podczas okupacji z Buku i okolic, których dane udało się ustalić.

Rodzaj poniesionej szkody	Liczba osób	%
Śmierć	122	51,7
Przesiedlenie	47	19,9
Przesiedlenie (dzieci do lat 14)	51	21,6
Wywiezienie na przymusowe roboty	16	6,8
Razem	236	100

Źródło: Ł. Komorowski, *Buk i bukowianie w latach wojny i okupacji*, „Przegląd Wielkopolski” 2013, nr 2 (100), s. 34-40.

Jak wynika z przedstawionej tabeli represje spotkały 236 mieszkańców Buku. W roku 1938 miasto zamieszkiwało 3637 mieszkańców⁴, co oznacza, że pokrzywdzonych zostało prawie 6,5% jego przedwojennych obywateli. Pamiętać jednak należy, że tabela przedstawia

² Szerzej na temat okupacji hitlerowskiej w Buku i losów jego mieszkańców zob. Ł. Komorowski, *Buk i bukowianie w latach wojny i okupacji*, „Przegląd Wielkopolski” 2013, nr 2 (100), s. 34-40; A. Kowalczyk, *Buk. Zarys dziejów miasta*, Poznań 1989; E. Cicha, *Krzyże i kapliczki przydrożne w gminie Buk*, Buk 2004; J. Pańczakowa, M. Cichoń, *Powstańcy wielkopolscy w grobach katyńskich*, Poznań 2010; E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970; Cz. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939-1945)*, Poznań 1996; M. Walczak, *Nauczyciele wielkopolscy w latach wojny i okupacji 1939-1945*, Poznań 1974; Z. Wartel, *Wysiedlenia niemieckie. Wojenne losy mieszkańców powiatu Nowy Tomyśl-Grodzisk Wielkopolski*, Opalenica 2002; A. Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej (1939-1945)*, Poznań 2005. Bardzo cenne w rekonstrukcji wojennych dziejów miasta są także kroniki szkolne przechowywane w Szkole Podstawowej im. Bohaterów Bukowskich w Buku oraz w Szkole Podstawowej im. dr Wandy Błęńskiej w Niepruszewie, zob. Archiwum Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Bukowskich w Buku, Kronika Szkolna za lata 1939-1958, rkps, br. sygn.; Archiwum Szkoły Podstawowej im. dr Wandy Błęńskiej w Niepruszewie, Kronika szkoły za lata 1939-1944, rkps, br. sygn.

³ H. Blimel, *Okupacyjne harce. Szare Szeregi w Buku w okresie okupacji (1939-1945)*, Poznań 1991, s. 13-14.

⁴ A. Kowalczyk, *Buk*, s. 105.

jedynie dane statystyczne dotyczące osób, co do których udało się ustalić przynajmniej nazwisko. Nie sposób więc wykluczyć, że osób poszkodowanych mogło być znacznie więcej, zwłaszcza, jeżeli chodzi o wysiedlenia.

Bukowianie jednak, mimo zgotowanego im terroru, nie poddali się i kontynuując niepodległościowe tradycje swoich przodków walczyli o wolność swojej ojczyzny. Wielu mieszkańców miasta brało udział w kampanii wrześniowej. Swoje życie oddali w niej Stefan Bogacz, Antoni Górnicki, Ludwik Niemczyk oraz Jan Szczepaniak. Wojnę obronną przeżyli Stanisław Cichy, Leon Leśniczak, Stanisław Babiarz, Kazimierz Chorbiński, Leon i Władysław Dziembowscy, Franciszek Hałas, Jan Klimczak, Stanisław Majda, Bronisław Urbaniak oraz Jan Zeuschner⁵.

Przez cały okres okupacji istniała w mieście konspiracyjna działalność harcerska. Komendantem bukowskich Szarych Szeregów do 1943 r. był pfm. Tadeusz Wojtczak, a po jego aresztowaniu został nim Henryk Blimel. Najbardziej brawurowymi akcjami przeprowadzonymi przez bukowskie Szare Szeregi była dokonana przez Henryka Blimela nocna kradzież broni i zarekwirowanej książki, w której znajdował się tajny dokument z niemieckiego posterunku policji oraz wyprawa tegoż po broń do zamieszkałego przez Niemców domu⁶. Bukowskim harcerzom udało się ponadto dokonać odpisu dokumentacji Hitlerjugend w mieszkaniu przywódcy tej organizacji oraz przechowywanych w magistracie akt personalnych mieszkających w mieście Niemców. Przeprowadzono również kilka akcji sabotażowych na miejscowym dworcu polegających na zasypywaniu piaskiem maźnic wagonów kolejowych transportujących broń i amunicję. Harcerze organizowali także naukę strzelania z broni oraz produkowali własną amunicję, proch i granaty. Stworzono również wędrowną bibliotekę oraz organizowano potajemne seanse filmowe.

Pod koniec 1942 r. rozpoczęto wydawanie konspiracyjnej gazetki o nazwie „Pająk”⁷. Ukazywała się ona w jednym egzemplarzu, początkowo, jako dwutygodnik, a następnie miesięcznik. Pisana była ręcznie i antydatowana o 5 lat wstecz. Inicjatorem wydawania konspiracyjnego czasopisma był Marian Kondella, który przez kilka numerów umieszczał w nim w odcinkach opowiadanie swojego autorstwa pt. *Młodzi obrońcy*. Swoje teksty publikowali w nim także Bronisław Czosnowski, Tadeusz Wojtczak, Henryk Blimel, Tadeusz

⁵ Informacje te pochodzą z dokumentów i pamiątek historycznych zgromadzonych w Izbie Muzealnej Ziemi Bukowskiej oraz ze wspomnień Elżbiety Cichej. Zaznaczyć należy, że bogate zbiory tej instytucji nie zostały jeszcze odpowiednio skatalogowane (nie nadano im chociażby sygnatur oraz paginacji). W ich skład wchodzi nie tylko dokumenty i ich kopie, ale także zdjęcia, pocztówki, plany miasta etc. Duża część zbiorów pochodzi z darów osób prywatnych.

⁶ H. Blimel, *Okupacyjne harce*, s. 60, 82-91.

⁷ R. Macyra, *Prasa konspiracyjna w Kraju Warty w latach 1939-1945*, Poznań 2006, s. 159-160, 261.

Nowicki i Antoni Piechowiak. Gazetka miała głównie szkoleniowy charakter, dlatego najwięcej miejsca zajmowały w nim artykuły z zakresu nauki o szyfrach i broni oraz materiały dotyczące łączności i kartografii. Bukowscy harcerze pracowali także nad skonstruowaniem pistoletu własnego projektu.

Przez cały okres II wojny światowej w działalności bukowskich Szarych Szeregów brało udział 26 osób. Byli to ludzie młodzi, najstarszy z nich w chwili wybuchu wojny miał 24 lata, najmłodszy natomiast 9 lat.

Podczas okupacji prowadzono także na terenie Buku konspiracyjną edukację domową⁸. Szczególnie aktywni w tej działalności byli: Stanisława Cicha, Irena Nowaczyk oraz Stefan Włodarczak. Na naukę przeznaczano najczęściej sobotnie popołudnia i wieczory w dni powszednie, a nierzadko również przerwę obiadową podczas pracy w niemieckich przedsiębiorstwach. Naukę prowadzono w małych grupach, pozorując jednocześnie zabawę. Do nauki wykorzystywano przedwojenne podręczniki, a rozkład materiału był oparty na dawnych programach nauczania. Szczególną uwagę przykładano do nauki języka ojczystego oraz historii.

Warto również wspomnieć o prześladowaniach Kościoła katolickiego na terenie Buku⁹. Wśród ofiar hitlerowskiego terroru znalazł się ks. Kornel Wierzbicki, pełniący funkcję proboszcza tutejszej parafii. Kościół św. Krzyża został przeznaczony dla katolików niemieckich, a w kościele farnym urządzono magazyn odzieży wojskowej. Został on podpalony przez uciekające oddziały hitlerowskie tuż przed zajęciem miasta przez oddziały radzieckie.. Bukowianie nie zapomnieli jednak o życiu religijnym i organizowali potajemne nabożeństwa. W ich organizację najbardziej zaangażowani byli Stanisława Cicha, siostra Maria Zieleśkiewicz oraz ks. Czesław Tuszyński.

W działalności konspiracyjnej brali udział także wysiedleni do Generalnego Gubernatorstwa Kazimierz Piątkowski oraz jego siostra Daniela Piątkowska, którzy uczestniczyli w walkach Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie. W walkach Powstania Warszawskiego uczestniczyli Klara Błaszczyńska, Wanda Niegolewska, Stanisław Babiarz oraz Jan Klimczak. Przesiedlony do Generalnego Gubernatorstwa Dionizy Vogel, był komendantem Armii Krajowej w powiecie radomskim.

⁸ Szerzej na temat konspiracyjnej edukacji domowej na terenie Buku w czasie II wojny światowej zob. Ł. Komorowski, *Okupacyjna rzeczywistość. Szkolnictwo na terenie miasta Buk w czasie okupacji hitlerowskiej*, [w:] Vade Nobiscum XI, red. E. Kacprzyk, M. Gawryszczak, Łódź 2014, s. 91-96 oraz E. Mankiewicz, *Edukacja domowa w rodzinie polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej (1939-45) na terenie Buku*, Poznań 1998, mps w zbiorach Izby Muzealnej Ziemi Bukowskiej, s. 51-86.

⁹ L. Laufer, *Historia parafii pw. św. Stanisława B. M. w Buku w latach 1870-1941*, Poznań 1984, mps w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, s. 41, 76, 80, 83, 112-117.

Wielu bukowian służyło również w polskich oddziałach biorących udział u boku aliantów w walkach na zachodzie Europy¹⁰. W 1 Dywizji Panczernej swój szlak bojowy przeszedł Jan Zeuschner, a Ludwik Nadolny brał udział w obronie Francji oraz w inwazji na Normandię. We Włoszech przeciwko armii hitlerowskiej walczył Henryk Hille. W końcowej fazie wojny szoferem w armii amerykańskiej był Alojzy Krupa. Dr Lech Siuda podczas wojny pływał na statku MS Sobieski i brał udział m.in. w desantach pod Narwikiem, w Normandii, Afryce Północnej oraz na Sycylię. Na zachodzie Europy oddał swe życie Zygmunt Piechowiak, który poległ zestrzelony nad Francją, jako lotnik służący w 304 Dywizjonie Bombowym.

Wyzwolenie Buku spod władzy niemieckiej miało miejsce 26 stycznia 1945 r., kiedy do miasta wkroczyły wojska radzieckie. Straty materialne poniesione przez miasto zostały wycenione na 26 mln zł, a zniszczeniu uległo 1% zabudowań¹¹.

Nowy etap historii Buku nie oznaczał jednak spokoju dla jego mieszkańców. Żołnierze Armii Czerwonej przystąpili bowiem do rabowania miasta, a z ich rąk zginął Franciszek Jęch oraz jego żona Teresa, którzy bronili córkę przed gwałtem¹². Również podczas wprowadzania w Polsce władzy komunistycznej i w czasach stalinizmu bukowianie doświadczali prześladowań¹³.

Po zakończeniu wojny nie doszło do ujawnienia harcerzy działających w Szarych Szeregach. W związku z możliwym powrotem Niemców postanowiono nadal działać w konspiracji. Niewątpliwym wpływem na tę decyzję miał także powrót do Buku Kazimierza Piątkowskiego, któremu towarzyszył niezidentyfikowany żołnierz Armii Krajowej. Przekazali oni bukowskim harcerzom informację o aresztowaniach dokonywanych przez Armię Czerwoną oraz radzili zachować posiadaną broń¹⁴. Część broni oraz amunicji została ukryta w domu należącym do rodziców Tadeusza Nowickiego, a część w celu zapewnienia sobie alibi przekazano Straży Ochrony Kolei. Równocześnie przystąpiono do obudowy przedwojennych struktur ZHP. W ten sposób ponownie zaczęła działać 4 Bukowska Drużyna Harcerska, za której cel stawiano sobie głównie niedopuszczenie do rusyfikacji młodzieży¹⁵. Harcerze nadal organizowali potajemne ćwiczenia strzeleckie oraz wycieczki krajoznawcze.

¹⁰ Dane osób walczących na frontach II wojny światowej ustalono na podstawie zbiorów Izby Muzealnej Ziemi Bukowskiej oraz A. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 134-135; T. Nowacki, *op. cit.*, s. 176-184; H. Blimel, *Wspomnienia bukowskiego harcerza z lat 1945-1957*, Poznań 1994, s. 118, 123, 225; W. Król, *Polskie dywizjony lotnicze w Wielkiej Brytanii 1940-1945*, Warszawa 1976, s. 169-170, 178-182.

¹¹ APP, SP NT, sygn. 43; sygn. 62.

¹² H. Blimel, *Wspomnienia*, s. 5.

¹³ Szerzej na temat losów Wielkopolski w czasach stalinowskich zob. S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu (1948-1956)*, Poznań 1995.

¹⁴ H. i H. Blimelowie, *Powojenna Konspiracja Harcerstwa Wielkopolskiego 1945-1956*, mps w zbiorach Archiwum Komisji Historycznej Chorągwi Wielkopolskiej Związku Harcerstwa Polskiego, bm., bd., bp.

¹⁵ *Ibidem*.

Bukowscy harcerze zostali jednak zdekonspirowani, a ukryta do tej pory broń została odnaleziona podczas rewizji, jakiej dokonali funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Tomyślu dnia 12 stycznia 1946 r. Podczas przesłuchań uciekano się do bicia i zastraszania zatrzymanych. Tak ich przebieg opisuje Henryk Blimel:

Jeszcze tego samego wieczora rozpoczęło się śledztwo. Przesłuchiwał mnie ubowiec w cywilu – oficer śledczy, Leon Muzioł. Oślepiiony światłem świecącej mi w oczy lampy musiałem kilkakrotnie powtarzać mój życiorys. W ciągu nocy wzywano mnie do śledczego trzykrotnie budząc mnie z niespokojnej drzemki na twardej pryczy bez siennika. Pytano skąd pochodziła ukryta u pp. Nowickich broń i kto ją tam ukrył. Moje odpowiedzi były niezmiennie. Nic nie wiem o żadnej ukrytej broni. Dzień był spokojny. Na śniadanie dostałem czarną zbożową kawę i kromkę suchego chleba, w południe kapuśniak i wieczorem wlewaną do niemytej miski znów kawę i kromkę chleba. Nie myłem się, nie goliłem. Próbowałem porozumieć się z sąsiednią celą przez pukanie w ścianę i rurę wodociągową alfabetem Morse’a. Otrzymałem odpowiedź także stukanie, ale niczego nie mogłem zrozumieć. Odłupaną od pryczy drzazgą wydrążyłem w ścianie pod sufitem otwór. W kieszeni znalazłem kawałek pręcika grafitowego z automatycznego ołówka. Na skrawku znalezionej w celi gazety napisałem gryps i przywiązawszy go wyprutą z koszuli nitką do drzazgi wsunąłem w wydrążony otwór. Po chwili otrzymałem odpowiedź. W sąsiedniej celi był Tadek. Podał, że trzyma się. Następnej nocy miałem znów kilka przesłuchań. W niektórych uczestniczyło dwóch, trzech ubowców. W którymś radziecki oficer NKWD (zielony otok na czapce). Nie pamiętam już, za jaką odpowiedź zostałem uderzony w twarz. Zareagowałem na to zwróceniem uwagi, że uderzenia fizyczne przy przesłuchiowaniu są niedozwolone i że odpowiadać może sądownie za przekroczenie 98 art. Konstytucji. Odtąd w czasie całego śledztwa nie zostałem ani razu uderzony. Krótko przedtem zdawałem egzamin na stopień Harcerza Rzeczypospolitej. Na stopień ten była wymagana znajomość konstytucji marcowej z 1923 r. Punkt ten zdawałem u hm. Zyfferta – komendanta Wlkp. Komendy Chorągwi i byłem niezłe „obkuty”. Trzeciej nocy, gdy śledczemu nie udało się ze mnie nic wydobyć, zażądałem natychmiastowego zwolnienia, gdyż upłynęło już 48 godzin od aresztowania a nie doręczono mi na piśmie zgodnie z art. 97 konstytucji nakazu aresztowania. Obiecał mi doręczyć nakaz następnego dnia. Znajomość konstytucji budziła respekt. Walerian mówił mi później, że pytano go: „skąd ta cholera zna tak dobrze konstytucję?”. Tej samej nocy wpuszczono do celi Waleriana. Niby przez pomyłkę, bo zabrano go po godzinie. Był skatowany. Miał od bicia krwawiące, popękane pięty. Powiedział mi wówczas, że musiał wyjawić mój udział w chowaniu broni i że to ja ją przywiozłem do budynku pp. Nowickich 31.12.1945 r. [...] Szybko uzgodniliśmy, czego mamy się trzymać w dalszym śledztwie. Natychmiast posłałem Tadekowi gryps donosząc o sytuacji. W następnych przesłuchaniach nie widziałem sensu w zaprzeczaniu, że niczego nie wiedziałem o ukrytej broni. Teraz chodziło tylko o ukrycie faktu, że część broni zdobyta była po okresie okupacyjnym i przekonanie prowadzącego śledztwo, że poza mną, Tadkiem i Walerianem nikt o broni nie wiedział [...]. Nie wszystkiemu dawano wiarę pytano, skąd między niemiecką bronią znalazła się radziecka „pepeszka” i amunicja do niej [...]. Wmawiano mi i nawet próbowano wpisać do protokołu, bo tak rzekomo zeznali koledzy, że broń przygotowana była do ostrzelania lokalu wyborczego znajdującego się w Domu Katolickim [...]. Tłumaczono mi, że muszę podać do jakiego celu broń miała służyć, bo bez tego nie można zakończyć śledztwa, a jest to korzystniejsza dla nas wersja niż napisanie, że służyć miała do walki z armią radziecką. Mój stanowczy upór sprawił, że w nowym protokole nie napisano ani pierwszej ani drugiej wersji. Ostrzegano mnie, że w wypadku, gdy dostaniemy wyrok niższy niż 15 lat, Urząd Bezpieczeństwa wniesie apelację do sądu. Po zakończeniu śledztwa zezwolono mi na otrzymywanie paczek żywnościowych [...]. Gdy zażądałem wody do mycia, przy porannym wynoszeniu kubłów zaproponowano mi umycie się w beczce wody w której pływały ekskrementy: „Myj się skurwysynu!”¹⁶.

¹⁶ H. Blimel, *Wspomnienia*, s. 85-87.

Henryk Blimel, Tadeusz Nowicki oraz Walerian Szajek zostali skazani wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu z dnia 12 lutego 1947 r. na 12 lat więzienia z jednoczesnym pozbawieniem praw publicznych na okres 5 lat. Henryk Blimel wspomina przebieg procesu następująco:

Przed stołem sędziowskim rozłożono owinięty taśmą z amunicją BKM-Bergman, automat PPSza, automat Szmeiser MP 40, 6 karabinów Mauser i inne karabiny, 9 bagnetów i 6 granatów. Nie było natomiast broni myśliwskiej znalezionej u mnie na strychu ani też zabranego od Tadka projektora. Prawdopodobnie zostały ukradzione. Na rozprawie obecni byli nasi ojcowie, rodzeństwo, koleżanki i koledzy oraz kilka zainteresowanych osób z Buku. Broń oglądali sędziwi rzeczoznawcy. Tadek Nowicki usłyszał, jak któryś z nich powiedział: „jeden łepok poleciał”. Nie miał wątpliwości, że to o jego „łepok” chodziło. Przewodniczącym, sądu był mjr Kazimierz Tasiemski, asesorem chor. Władysław Partyka, ławnikiem kpr. Zbigniew Wyrzykowski, oskarżycielem kpt. Waclaw Lange. Tadek bronił adw. Juszczyk, mnie i Waleriana adw. Jauksza. Sędzia zadał nam kilka pytań, na które otrzymałem odpowiedzi w wersji podanej w śledztwie. Odczytano akt oskarżenia. Mieliśmy być sądzeni tylko za nielegalne przechowywanie broni z artykułu 4 § 1, dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w czasie odbudowy Państwa z 13.6.1946 r. Prokurator Lange w swoim przemówieniu podkreślił, że była to broń zdobytą na wrogu, że gdybyśmy ją zdali, wnioskowałby o nadanie nam najwyższych odznaczeń - Krzyży Grunwaldu, ale że broni nie zdaliśmy, powinniśmy otrzymać krzyże drewniane. W końcu zażądał kary po 15 lat więzienia. Adwokaci podkreślali nasze zasługi w pracy konspiracyjnej przeciwko niemieckim okupantom i zaangażowanie w pracy społecznej po wyzwoleniu. Wnioskowali o przesłuchania świadka w tej sprawie, p. Stanisława Dziurli, który po wyrażeniu zgody przez sąd szeroko o tym mówił, przedstawiając zaświadczenia z PCK podpisane przez siostrę Zieleńkiewicz, petycje społeczeństwa Buku podpisaną przez dziesiątki mieszkańców, zaświadczenia szkolne itd. Dyrektor Gimnazjum inż. Wieczorowski wystawił mi świetne zaświadczenie, stwierdzając, że byłem bardzo dobrym uczniem, wykazywałem dużą znajomość zagadnień technicznych i zapowiadałem się na doskonałego fachowca dla polskiego przemysłu. Obrońcy bronili nas słabo nie mając możliwości wcześniejszego zapoznania się z aktem oskarżenia. W ostatnim słowie prosiłem o niski wymiar kary. Mówiłem, że zaangażowany w pracę społeczną nie słyszałem ani też nie czytałem o ogłoszonej w sierpniu 1945 r. amnestii. Potem obciążony nauką w gimnazjum, o zachowanej broni zapomniałem. Spodziewałem się amnestii po wyborach do sejmiku i wtedy miałem zamiar przekazać władzom bezpieczeństwa ukrytą broń¹⁷.

Kara została ostatecznie zmniejszona do lat 4 w wyniku ułaskawienia przez prezydenta Bolesława Bieruta, do którego mieszkańcy Buku wysłali petycję, w której proszono o zwolnienie skazanych¹⁸.

Od lutego 1950 r. na terenie Buku działała także organizacja Bi-Pi¹⁹. Organizacja skupiała byłych członków ZHP, którzy nie godzili się na zmiany, jakie dotknęły harcerstwo, a jej głównym celem był kolportaż ulotek oraz wykonywanie napisów antypaństwowych na terenie

¹⁷ H. i H. Blimelowie, *op. cit.*, bp.

¹⁸ H. Blimel, *Wspomnienia*, s. 97.

¹⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dalej: AIPN Po), 05/280, Opracowanie Nielegalna organizacja młodzieżowa: Bi-Pi, s. 4-11. Na temat tej organizacji oraz działań podejmowanych przez aparat bezpieczeństwa wobec wielkopolskiego harcerstwa zob. B. Kuświk, *Historia jednej organizacji. Organizacja Bi-Pi Buk 1950*, [w:] *Studia z dziejów harcerstwa 1944-1989*, red. M. Wierzbicki, Warszawa 2009, s. 207-210; *idem*, *Aparat bezpieczeństwa wobec wielkopolskich harcerzy 1945-1956*, [w:] *Zmagania ze społeczeństwem. Aparat bezpieczeństwa wobec Wielkopolan w latach 1945-1956*, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Poznań 2008, s. 149-161.

miasta²⁰. W wyniku donosu dnia 23 marca 1950 r. funkcjonariusze PUBP w Nowym Tomyślu dokonali potajemnego aresztowania Bogdana Banaszkiewicza, właściciela maszyny do pisania, na której wykonywano nieprzychylnie władzy ulotki. Przesłuchiwanego udało się złamać. Jeszcze tej samej nocy aresztowano pozostałych członków organizacji²¹. Do śledztwa w charakterze oskarżonego włączono także hm. Jana Poplewskiego, który był ideowym ojcem powstania organizacji. W akcie oskarżenia oprócz działalności antypaństwowej znalazł się również zarzut zniszczenia portretu Stalina znajdującego się w poczekalni dworca kolejowego w Buku²².

Dnia 4 sierpnia 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu podczas sesji wyjazdowej w Buku skazał Jana Poplewskiego i Bogdana Banaszkiewicza na karę 6 lat więzienia²³. Florian Dorszyk, Maria Lulkiewicz, Maria Szajek oraz Henryk Sybilski zostali skazani na 5 lat pozbawienia wolności. Najmniejszą karę 3 lat więzienia otrzymał Marian Połka.

Harcistrzowi Janowi Poplewskiemu niedane było powrócić do domu. W wyniku brutalnego śledztwa i trudnych warunków panujących w więzieniu zmarł on 6 grudnia 1950 r. Do Buku nie powrócił już nigdy Florian Dorszyk. Po odbyciu kary został wcielony do wojska i trafił do kopalni węgla kamiennego w Bytomiu. Mimo ciężkiego wypadku, któremu uległ po rekonwalescencji nadal musiał pracować pod ziemią. W wyniku tego zdecydował się – wspólnie z Eugeniuszem Melcerem – na ucieczkę. Oficjalnie obaj uciekinierzy popełnili podczas obławy samobójstwo jednak niektóre z zachowanych dokumentów poddają fakt ten w wątpliwość²⁴.

Harcerze działający w organizacji Bi-Pi doczekali się sprawiedliwości dopiero w 1991 r., kiedy wyrok skazujący został uznany za nieważny oraz uznano, że działali oni na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego²⁵.

Za czurę końcową omawianego okresu można przyjąć wydarzenia, jakie miały miejsce w Poznaniu w dniach 28–30 czerwca 1956 r. i związane z nimi zmiany określane w literaturze przedmiotu mianem „polskiego października”²⁶.

²⁰ AIPN Po, 05/35, t. 2, Nielegalne Organizacje Młodzieżowe w województwie poznańskim w latach 1945-1955, k. 82.

²¹ *Ibidem*.

²² AIPN Po, 75/3086, Akt oskarżenia, k. 193-199.

²³ AIPN Po, 75/3086, Wyrok Sr 389/50, 4 VIII 1950 r., k. 228-230.

²⁴ Na temat ucieczki Floriana Dorszyka i Eugeniusza Melcera oraz okoliczności ich śmierci zob. AIPN Po, 04/1473, t. 1–2, Akta kontrolne sprawy przeciwko: Dorszyk Florian s. Jana, Melcer Eugeniusz s. Teodora.

²⁵ AIPN Po, 75/3086, Postanowienie Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, 5 VIII 1991 r., k. 52-53.

²⁶ Na temat wydarzeń Poznańskiego Czerwca zob. m.in. E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956: pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2001; M. Bombicki, *Poznań '56*, Poznań 1992 oraz Ł. Jastrząb, „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”: *Poznański Czerwiec 1956 r. - straty osobowe i ich analiza*, Poznań 2006. Na temat

Również bukowianie mieli swój udział w wydarzeniach Poznańskiego Czerwca, a samo miasto mogło stać się miejscem walk. W kierunku Buku, w celu zdobycia broni podążała bowiem grupa przewodzona przez Stanisława Gorzelańczyka, jednak w wyniku wyczerpania się benzyny zaniechała ona dalszej jazdy²⁷. Nie obyło się także bez rannych wśród mieszkańców miasta, co przedstawia tabela nr 2.

Tab. 2. Bukowianie ranni podczas wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 r.

Nazwisko i imię	Wiek	Zawód	Miejsce pracy	Data zranienia	Godzina zranienia	Miejsce zranienia	Przez kogo zraniony	Rodzaj rany	Szpital	Data wypisania	Dni hospitalizacji
Dopierała Henryk	36	listonosz	Urząd Pocztowy Buk	28.06	12.00	ul. Jana Kochanowskiego	UB	rana postrzałowa uda prawego	Strusia	6.11	131
Golczak Stanisław	41	spawacz	ZNTK	28.06	15.30	róg ul. Juliusza Słowackiego i ul. Adama Mickiewicza	CYWILE	rana postrzałowa prawej nogi	?	?	?
Granowski Marian	28	pracownik fizyczny	Poznańskie Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka	28.06	12.00	ul. Jana Kochanowskiego	CYWILE	postrzałowe złamanie kości ramienia prawego	Raszei	09.08	42
Matuszewski Czesław	?	?	?	?	?	?	---	rana cięta lewej dłoni	Kolejowy Punkt Sanitarny na Dworcu PKP	---	---

Źródło: Materiały uzyskane od Łukasza Jastrzęba, zdeponowane również w Archiwum Państwowym w Poznaniu.

Z tabeli wynika wyraźnie, że zdecydowana większość osób poszkodowanych na terenie Poznania została zraniona przez cywili. Niewykluczone, że znalazły się one zupełnie przypadkowo w miejscu intensywnych walk. Jedynie jedna z nich została zraniona w wyniku działań funkcjonariuszy państwowych.

O nastrojach wśród mieszkańców Buku w tym czasie świadczy także fakt rewizji i poszukiwania wśród nich „prowokatorów” przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa oraz przydzielone im do ochrony oddziały wojskowe²⁸.

„odwilży” październikowej zob. szerzej P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; J. Eisler, *„Polskie miesiące” czyli Kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008 oraz P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006.

²⁷ E. Makowski, *op. cit.*, s. 136.

²⁸ *Sprawozdanie z udziału wojsk Śląskiego Okręgu podczas likwidacji prowokacji w Poznaniu w dniach 28 – 30.6.1956 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” R. 36, 1991, nr 3 – 4, s. 270.

W latach 1939-1956 celem ciemżycieli było uczynienie z Polaków niewolników mających służyć niemieckim panom lub całkowicie podporządkowanego komunistycznej władzy społeczeństwa. Polacy nie poddali się jednak i na różne sposoby walczyli z represyjnymi systemami, nierzadko oddając przy tym życie z represyjnymi systemami totalitarnymi. Byli wśród nich mieszkańcy Buku, małego wielkopolskiego miasteczka. Kontynuując powstańcze tradycje swoich przodków walczyli oni zarówno z hitlerowskimi oprawcami jak i równie zbrodniczym systemem komunistycznym. Działania podejmowane przez bukowian można bez wątpienia uznać za godny naśladowania wzór patriotyzmu i poświęcenia dla dobra swojej ojczyzny.

Strajk łódzkich tramwajarzy w dniach 12-14 VIII 1957 r.

Poniższy referat podejmuje zagadnienie strajku tramwajarzy w sierpniu 1957 r., przedstawianego przez zagranicznych dziennikarzy jako „drugi Poznań”. Niewątpliwie po wydarzeniach w stolicy Wielkopolski w dniach 28–29 czerwca 1956 r., protest pracowników łódzkiego przedsiębiorstwa komunikacyjnego był najpoważniejszym wystąpieniem przeciwko władzy ludowej na tzw. fali odwilży, z zasadniczą różnicą – obyło się bez ofiar śmiertelnych. Aby zrozumieć lepiej łódzkie wydarzenia, zostały zarysowane pokrótce dzieje komunikacji miejskiej w Łodzi, ze szczególnym uwzględnieniem roku 1957.

Rolą komunikacji miejskiej jest świadczenie usług przewozowych dla lokalnej społeczności. Istotę znaczenia tej gałęzi gospodarki oddaje charakterystyka napisana przez Mieczysława Łopuszyńskiego, znawcy tematu, ponad pół wieku temu:

Komunikacje i środki transportowe, służące do przewozu osób, transportu towarów i przekazywania energii i wiadomości – stanowią z istoty swej dobra wyższej użyteczności publicznej. Zaspokajają one elementarne potrzeby człowieka i spełniają doniosłe i niezwykle ważne funkcje w życiu gospodarczo-społecznym i państwowym, a przeto rola ich i znaczenie wyrasta ponad rolę i znaczenie innych dóbr. Komunikacji nie można uważać za zakłady, instytucje lub organizacje o charakterze ogólnopństwowym i społecznym, jak sądy, szkoły, szpitale, kąpieliska itd. Nie są one ani tego rodzaju instytucjami, ani też organizacjami i zakładami przemysłowymi i ich stanowisko w ustroju gospodarczo-społecznym jest zupełnie odrębne. Pewnego rodzaju nadrzędność i odrębność komunikacji pochodzi z powszechności i ciągłości oraz roli i znaczenia usług transportowych, oddawanych przez nie państwu, społeczeństwu i życiu gospodarczemu¹.

Zalążkiem komunikacji miejskiej w Łodzi, mieście błyskawicznie rozwijającym się w XIX w., było założenie spółki Kolej Elektryczna Łódzka przez łódzkich przemysłowców jak: Juliusz Kunitzer, Zenon Anstadt, Samuel Barciński, Alfred Biedermann, Emil Geyer, Stanisław Jarociński, Juliusz Heinzl, Henryk Grohman, Edward Kremky i Karol Scheibler².

¹ M. Łopuszyński, *Podstawowe zagadnienia polityki komunikacyjnej*, Warszawa 1947, s. 13.

² M. Z. Wojalski, W. Źródłak, *Z dziejów miejskich tramwajów elektrycznych w Łodzi*, Łódź 1994, s. 2-3.

W dniu 23 grudnia 1898 r. wyjechał pierwszy tramwaj³. Szybko okazało się, że nowy środek transportu zyskał na popularności. Liczba przewiezionych pasażerów stale rosła z poziomu 7,9 mln w 1900 r. do 60,9 mln w 1938 r.⁴

Istniejąca spółka miała zapewnić połączenia na terenie miasta, zaś kolejna – Łódzkie Wąskotorowe Elektryczne Koleje Dojazdowe, założona przez tych samych przemysłowców⁵, połączyła Łódź z okolicznymi miejscowościami jak Aleksandrów Łódzki, Konstantynów Łódzki, Lutomiersk, Ozorków, Pabianice, Rzgów, Tuszyń i Zgierz. Do wybuchu II wojny światowej obie spółki pozostawały w rękach prywatnych.

Wraz z okupacją niemiecką przeszły pod przymusowy zarząd państwowy⁶. Po 1945 r. w ramach ustawy o nacjonalizacji podstawowych gałęzi gospodarki stały się własnością państwa, co umożliwiło ich połączenie ostatecznie w Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Łodzi, które świadczyło nie tylko usługi przewozowe przy pomocy tramwajów, ale również autobusów, a także zamierzało wprowadzić trzeci środek lokomocji – trolejbusy, a od lat siedemdziesiątych XX w. metro⁷. Do dziś nie udało się zrealizować tych planów. W wyniku transformacji ustrojowej w 1989 r. oraz powołaniu samorządu terytorialnego zaszły zmiany w strukturze własnościowej. Państwowe przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane, a w jego miejscu powstały samorządowe spółki z ograniczoną odpowiedzialnością MPK Łódź, Miejskie Usługi Komunalne Zgierz, Miejski Zakład Komunikacyjny w Pabianicach, Międzygminna Komunikacja Tramwajowa oraz Tramwaje Podmiejskie. Dwie ostatnie zostały zlikwidowane w 2012 r., a ich usługi przejął łódzki przewoźnik.

W 1957 r., gdy miały miejsce opisane niżej wydarzenia, dyrektorem MPK w Łodzi był Czesław Wawrzyński. Zajmował to stanowisko od 1945 r. Przez ten czas liczba przewiezionych pasażerów w skali roku wzrosła z 135 mln do 398 mln. Dominującym środkiem transportu pozostawały tramwaje – 566 wagonów wg stanu na koniec 1957 r. Skorzystało z nich 97,77% podróżnych, zaś z autobusów 2,33%. Rozbieżność wynikała z dość późnego zainwestowania w drugi środek lokomocji, którego wzrost znaczenia stał się widoczny w latach siedemdziesiątych XX w. Stan zatrudnienia jedynie nie ulegał mocno widocznym zmianom. W 1957 r. było zatrudnionych w MPK w Łodzi 4850 osób. Dopiero w

³ *Tramwaj to potęga*, „Gazeta Łódzka” 2000, 2001, nr 303 (3172), s. 6.

⁴ K. Krassowski, *Komunikacja miejska w miastach województwa łódzkiego*, „Przegląd Ekonomiczny – Społeczny” 1978, nr 5, s. 51.

⁵ *X Krajowy Zjazd Komunikacji Miejskiej*, red. J. Albiński, M. Fijałkowski, Z. Kulisiewicz, Łódź 1964 s. 10.

⁶ T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939 – 1945)*, Łódź 1992, s. 309.

⁷ *Łódzkie ABC. Komunikacja*, „Dziennik Łódzki” 1974, nr 164, s. 4.

kolejnych dwóch dekadach liczba pracowników wzrosła dwukrotnie⁸. W skład majątku nieruchomego wchodziły dwie duże i położone w środku miasta zajezdnie tramwajowe przy ul. Tramwajowej, ul. Jarosława Dąbrowskiego i mniejsze na obrzeżach Łodzi – Chocianowice, Brus i Helenówek.

Podjęty przez pracowników MPK w Łodzi strajk w 1957 r. nie był pierwszą taką akcją w epoce Polski Ludowej. Po raz pierwszy tramwaje stanęły w 1946 r. Potem był 1980 r. i co rusz wybuchające protesty w latach osiemdziesiątych XX w. Jednak w historii Łodzi szczególnie zapisały się strajki „Solidarnościowy” i z 1957 r.⁹ Ten ostatni wzbudził żywe zainteresowanie zagranicznych mediów, które momentami wręcz o sytuacji w Łodzi pisały o „drugim Poznaniu”. Informacje pojawiły się na łamach *The Times*¹⁰, *The New York Times*¹¹, *Le Monde*¹² i innych.

Strajk łódzkich tramwajarzy w 1957 r. stanowił naturalną konsekwencję tzw. odwilży, wpisując się w szereg wydarzeń, które nastąpiły po śmierci Józefa Stalina, których intensyfikacja nastąpiła dopiero po XX zjeździe KPZR, a w przypadku PRL po wydarzeniach w Poznaniu 28 VI 1956 r. Robotnicy coraz częściej i śmieiej zadawali niedopuszczalne wcześniej pytania, co miało miejsce m. in. w Częstochowskich Zakładach Metalowych, kiedy uczestnicy zebrania partyjnego chcieli dowiedzieć się, dlaczego Władysława Gomułkę i Mariana Spychalskiego zwolniono, a nic nie mówiło się o Michale Roli Żymierskim? Gdzie był gen. Zygmunt Berling? Jaki wpływ miał J. Stalin na stworzenie kultu jednostki w PZPR? Jeśli Polska kroczyła po własnej drodze do socjalizmu, to dlaczego przychodziły do partii dyrektywy z ZSRR? Narzekali nie tylko w tym przedsiębiorstwie na niejasny system płac, niewłaściwe naliczanie podatków od wynagrodzeń, złe zaopatrzenie w surowce do produkcji. Krytyki nie uniknęły specjalne, lepiej zaopatrzone sklepy dla MO, UB, wojska i aparatu partyjnego. Pytano o Katyń¹³.

Robotnicy łódzcy nie pozostali obojętni na wydarzenia, które miały miejsce w latach 1953-1957. Łódzka bezpieka w marcu 1953 r. odnotowała 253 akty wrogiej propagandy, podczas gdy w poprzednim miesiącu było ich zaledwie 10¹⁴. Za takowe uznawano roznoszenie ulotek antykomunistycznych czy tworzenie napisów szkalujących choćby

⁸ P. Ossowski, *Łódzka komunikacja tramwajowa w Łodzi w latach 1945-1992*, mps pracy magisterskiej w zbiorach Autora, Łódź 2009, s. 203, 278, 322-323.

⁹ Zob. K. Lesiakowski, P. Ossowski, *Niepokorni w MPK. Strajki łódzkiej komunikacji miejskiej*, Łódź 2011.

¹⁰ *The Times*, 14 VIII 1957 r., s. 8; 15 VIII 1957 r. s. 8; 16 VIII 1957 r., s. 8;

¹¹ *The New York Times*, 13 VIII 1957 r., s. 1-2; 14 VIII 1957 r., s. 3.

¹² *Le Monde*, 14 VIII 1957 r., s. 3; 17 VIII 1957 r., s. 3.

¹³ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Warszawa 2000, s. 112.

¹⁴ J. Wróbel, *Odwilż w Łodzi*, [w:] *Łódź w latach 1956-1957*, red. L. Próchniak, J. Wróbel, Warszawa 2006, s. 15.

dostojników radzieckich¹⁵. W przełamywaniu monopolu władzy na przekazywanie informacji prym wiodło Radio Wolna Europa, które niejednokrotnie organizowało akcje zrzucania ulotek. Wiosną 1956 r. na obszarze województwa łódzkiego znaleziono 43 balony wypełnione drukami. Jeśli nie trafiały w ręce władz, to mieszkańcy roznosili je. Zapewne w ten sposób na teren zajezdni MPK w Łodzi trafiła jedna taka ulotka¹⁶.

Wzrost liczby strajków na terenie Łodzi nastąpił po 28 VI 1956 r. W Zakładach im. Stanisława Kunickiego wyrażono solidarność z poległymi robotnikami głosząc hasło „chwała bohaterom poległym w Poznaniu”. Łódzka bezpieka przejęła list napisany przez pracowników ZPD im. Ofiar 10 IX 1907 r. przy ul. Piotrkowskiej 242/248 (w późniejszym okresie nazwa zmieniona na ZPD „Olimpia”), który zaczynał się od słów „My, robotnicy łódzcy, dumni jesteśmy z Was...” Wkrótce potem robotnicy zaczęli odchodzić od swoich stanowisk pracy. Kierowali się chęcią poprawy własnych warunków. W ZPD im. Marcina Kasprzaka przy ul. 1 Maja 31/33 załoga żądała usunięcia dyrektora, który naraził się dokonywaniem kradzieży, braniem łapówek i niewłaściwym stosunkiem wobec pracowników. Okazali się na tyle zdeterminowani, że grozili spalaniem fabryki. Analogiczna sytuacja miała miejsce w PTHW nr 5. W ŁZO przy ul. Traktorowej 128 domagano się podwyżek wynagrodzenia¹⁷. Warto odnotować wydarzenie, do którego doszło w ZPB im. Wojska Polskiego, kiedy to strajkujących robotników poparła Michalina Tatarkówna-Majkowska, I sekretarz KW PZPR¹⁸.

Atmosfera „odwilży” udzieliła się łódzkim tramwajarzom, którzy otwarcie zaczęli mówić o problemach nurtujących ich środowisko. Domagali się zwolnienia osób skompromitowanych w okresie stalinowskim, przywrócenia do pracy tych, których pozbawiono pracy z powodów politycznych, reaktywowania kasy emerytalnej. Pod ich naciskiem dyrekcja MPK w Łodzi zatrudniła część zwolnionych. Dalszego rozwoju wydarzeń, wzrostu autorytetu bezpartyjnych tramwajarzy, wzrastającej roli Rady Robotniczej, a nawet wybuchu strajku obawiała się SB, która postanowiła monitorować środowisko¹⁹.

Obawy okazały się słuszne. W dniu 21 IV 1957 r. motorniczowie odmówili pracy. Mizerny efekt dała mobilizacja partyjnych. Kwestia podwyżki płac i ich racjonalnego zróżnicowania między poszczególnymi grupami pracowników (robotników, konduktorów, motorniczych i kontrolerów) były czynnikami powstawania nowych, a także narastania dotychczasowych

¹⁵ *Ibidem*, s. 22.

¹⁶ *Ibidem*, s. 26-30.

¹⁷ K. Lesiakowski, *Strajki robotników łódzkich w październiku '56 i okresie popaździernikowym*, [w:] *Łódź w latach 1956-1957*, red. L. Próchniak, J. Wróbel, Warszawa 2006, s. 252-253.

¹⁸ J. Wróbel, *op. cit.*, s. 35.

¹⁹ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 256.

nastrojów strajkowych. Najbardziej drażliwe było to, że płace motorniczych wzrosły średnio o 13%, zaś pracowników umysłowych o 42%. W czerwcu na spotkaniu załogi z dyrekcją uzyskano zapewnienie o podwyżce, którą przewidziano na wrzesień lub październik 1957 r. Odbyło to się bez wiedzy MGK²⁰, które nie zaakceptowało decyzji władz MPK w Łodzi. Przekonała się o tym delegacja załogi, wysłana do Warszawy w celu uzyskania gwarancji ministerialnych. Gdy 5 sierpnia zdała raport ze spotkania w MGK, tramwajarze nie kryli oburzenia. Przedstawiciele KŁ PZPR biorący udział w zebraniu, postanowili skontaktować się z KC PZPR. Mieli uzyskać zgodę na podwyżkę płac. Dobrą wiadomość przekazali zainteresowanym, ale ci wykazując się nieufnością względem przedstawicieli aparatu władzy podjęli decyzję o ogólnym zebraniu pracowników MPK w Łodzi na 11 sierpnia. W tej sytuacji KW PZPR w Łodzi podjął kroki zmierzające do niezorganizowania zgromadzenia. Oddziaływał na dyrekcję, związki zawodowe i organizację partyjną. Rozpowszechniono informację, że przed dniem 30 X 1957 r. będą podwyżki oraz do Łodzi przyjedzie ktoś z MGK w celu analizy sytuacji w firmie. Liczono na rozładowanie nastrojów wśród załogi. Inaczej uważała SB, której funkcjonariusze przewidywali wybuch strajku już 8 sierpnia. W międzyczasie wzrosły żądania płacowe pracowników MPK w Łodzi, tj. 1980 zł za miesiąc dla motorniczych i 1880-2000 zł dla konduktorów²¹. Należy przypomnieć, że średnia krajowa pensja miesięczna w 1957 r. kształtowała się na poziomie 1279 zł²². Było to i tak więcej niż zarabiał motorniczy. Otrzymywał 3,30 zł za 1 godzinę pracy, co w skali miesiąca dawało wynagrodzenie w wysokości 1154 zł. Jeden z uczestników, Leszek Jagielski po latach wspominał, że była to pensja głodowa²³.

W sukurs działaniom KW PZPR przysłała decyzja Rada Ministrów, która podjęła uchwałę o podniesieniu z dniem 11 sierpnia przeciętnie o 15% cen alkoholi wysokoprocentowych. Dzięki podwyżce miano uzyskać pieniądze na najbardziej palące potrzeby w zakresie regulacji płac. Obejmowała personel pielęgniarski, pracowników tramwajów miejskich, robotników kopalń rud, przemysłu cementowego, wapienniczego, materiałów izolacyjnych, energetyki i terenowej służby leśnej²⁴.

Tego samego dnia – 11 sierpnia – Komitet Porządku Publicznego – w składzie: przewodniczący PRN m. Łodzi, komendant MO i jego zastępca ds. bezpieczeństwa, prokurator, dowódca jednostki KBW, komendant garnizonu WP, kierownik zarządu Straży

²⁰ *Ibidem*, s. 257.

²¹ *Ibidem*, s. 258.

²² http://www.stat.gov.pl/gus/45_1630_PLK_HTML.htm [dostęp dnia 18 III 2008].

²³ W. Źródłak, *Zapomniany strajk*, „Tramwajarz Łódzki” 1981, nr 13 (66), s. 7.

²⁴ *Podniesienie cen napojów alkoholowych. Regulacja płac niektórych grup pracowników*, „Głos Robotniczy” 1957, nr 191, s. 1.

Więziennej – zarządził stan pogotowia dla garnizonu KBW Łódź. SB uaktywniła 7 osób z sieci agenturalnej w MPK w Łodzi. W okolice zajezdni wysłano mundurowe patrole MO, pracowników operacyjnych, radiowozy w celu obserwacji²⁵. Dzień wcześniej zastępca komendanta miejskiego MO mjr Piotr Kukuła na specjalnej odprawie zarządził stan wzmożonej czujności²⁶.

Krótko po północy z 11 na 12 sierpnia w hali warsztatów zajezdni przy ul. Tramwajowej rozpoczęło się zebranie załogi przedsiębiorstwa. Zjawilo się ok. 1200 osób (co 4 zatrudniony). Dopiero po przybyciu dyrektora MPK w Łodzi C. Wawrzyńskiego, rozpoczęły się rozmowy. Zapowiedział, że każdy motorniczy dostanie 5,5 zł za 1 godzinę pracy, a konduktor 5 zł. Zebrani zażądali gwarancji na piśmie. Wtedy okazało się, że dyrektor nie jest władny do podtrzymania zobowiązań ustnych. Wobec tego zażądano przyjazdu przedstawicieli KŁ PZPR i PRN m. Łodzi. Przybyli Karol Krajski (sekretarz) i Edward Kaźmierczak (przewodniczący PRN). Jednak ich wystąpienia były ogólne i o bezcelowości zebrania, podczas gdy załoga domagała się potwierdzenia stawek. Liczba uczestników rosła, bo do pracy przychodzili zaczynający zmianę w poniedziałek (12 sierpnia). O godz. 4.00 przedstawiciele władz nawoływali do rozejścia i przystąpienia do pracy, zaś rozczarowani tramwajarze wezwali wiceministra MGK (stanowisko ministra wakowało) Stanisława Srokę. Jego oczekiwanie stało się faktycznym początkiem strajku. Tramwaje z zajezdni przy ul. Tramwajowej i ul. J. Dąbrowskiego nie wyjechały, zaś z pozostałych niektóre, ale po zdecydowanej reakcji łączników, powróciły do bazy. O godz. 9.00 komunikacja w mieście całkowicie zamarła. Tego samego dnia, ale bez związku ze strajkiem tramwajarzy, od pracy odstąpili pracownicy odlewni w Fabryce Kotłów i Radiatorów „Fakora” przy ul. Władysława Warneńczyka 18²⁷.

W celu zapewnienia jakiegokolwiek komunikacji władze miasta wysłały 400 samochodów ciężarowych 12 sierpnia i 100 dalszych oraz 200 wojskowych następnego dnia na 25 tras opracowanych przez wydział komunikacji Rady Narodowej. Strajkujący tramwajarze nie zdobyli powszechnej sympatii mieszkańców miasta. Zdarzało się, że odmawiano tramwajarzom skorzystania z komunikacji zastępczej²⁸.

W dniu rozpoczęcia strajku przez tramwajarzy zarządzono alarm dla ZOMO. Wstrzymano nocną zmianę plutonów oraz wprowadzono stan ostrego pogotowia. W ciągu dnia ściągnięto oddziały ZOMO z Piotrkowa Trybunalskiego, Kalisza, Starachowic, Radomia i Częstochowy,

²⁵ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 259-260.

²⁶ *Ibidem*, s. 259.

²⁷ *Ibidem*, s. 260-261.

²⁸ *Ibidem*, s. 261-262.

razem 290 funkcjonariuszy. Ponadto 8 Samodzielny Batalion KBW otrzymał wzmocnienie z brygad i pułków KBW stacjonujących w Górze Kalwarii, Katowicach, Kielcach i Łowiczu – w sumie 1672 żołnierzy. Pod koniec dnia MO, ZOMO i KBW liczyło 3377 funkcjonariuszy, mając przeciwko sobie załogę MPK liczącą ok. 4850 ludzi. Siły MO i KBW zabezpieczyły m.in.: siedziby komitetu wojewódzkiego i miejskiego partii, PRN oraz stacje transformatorowe, radiostację, elektrownię, gazownię i wodociągi. Obstawione zostały wylotowe ulice miasta²⁹.

O godz. 12.00 doszło do spotkania na terenie zajezdni przy ul. Tramwajowej ze S. Sroką. Wiceminister nie przedstawił nawet prowizorycznych danych o nowej siatce płac³⁰. W tym samym czasie na teren zajezdni przy ul. J. Dąbrowskiego weszło 55 funkcjonariuszy, w większości w maskach i hełmach, z bagnetami na karabinach i wyposażeniem umożliwiającym wystrzeliwanie ładunków z gazem. Zadaniem było wyprowadzenie kilku tramwajów, które miałoby obsługiwać partyjni motorniczy. Gdy utworzyli szyk bojowy, otaczający wagony tramwajowe strajkujący podnieśli ręce do góry i śpiewając „Rotę”, zaczęli się zbliżać do funkcjonariuszy. Niektórzy chwyтали za broń lub wdzierali się do środka pododdziału. Wtedy wycofano się, aby użyć gazów łzawiących. Tramwajarze zostali rozproszeni. Wówczas wyprowadzono tylko 2 pociągi, ponieważ nie znaleziono więcej chętnych do ich kierowania. Okazało się, że dyrekcja nie przygotowała obsługi wozów, a na dodatek sama uciekła z zajezdni, dlatego MO sama się wycofała. To zdarzenie przyczyniło się do jeszcze większej determinacji tramwajarzy, którzy wysyłali grupy agitacyjne do innych zakładów, zachęcając do przyłączenia się do strajku. Władze miasta wyłączyły prąd w sieci uniemożliwiając przemieszczanie się tramwajami³¹. Zanim do tego doszło grupie strajkujących z zajezdni przy ul. Tramwajowej udało się odbić jeden z owych dwóch pociągów na skrzyżowaniu ulic Jana Kilińskiego i Stefana Przybyszewskiego (obecnie ul. Stanisława Przybyszewskiego). Tenże skład miał w zamierzeniu władz kursować na linii nr 5. Drugi tramwaj, który miał obsługiwać trasę linii nr 14, uległ defektowi na rogu ulic Piotrkowskiej i Karola Świerczewskiego (obecnie ul. Radwańska)³². Przedtem na zebranie ze S. Sroką przybyli tramwajarze z zajezdni przy ul. J. Dąbrowskiego, z zapuchniętymi od płaczu oczami, niosąc łuski po petardach z gazem łzawiącym. Napięcie wzrosło do tego stopnia, że ewakuowano wiceministra³³.

²⁹ *Ibidem*, s. 263-264.

³⁰ *Ibidem*, s. 264.

³¹ *Ibidem*, s. 265-266.

³² W. Źródłak, *op. cit.*, s. 7.

³³ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 265-266.

O godz. 14.00 w kioskach pojawiła się popołudniowa łódzka gazeta „Express Ilustrowany”. Na pierwszej stronie donoszono, że „wszyscy łodzianie znają już najprawdopodobniej przyczynę dzisiejszej przerwy w komunikacji tramwajowej. Tak, łódzcy tramwajarze zastrajkowali”. Owszem napisano, że decyzję podjęła załoga MPK w Łodzi po całonocnym zebraniu w hali zajezdni przy ul. Tramwajowej. Jednak powątpiewano, że przyczyną miała być podwyżka płac. Argumentowano to komunikatem Rady Ministrów o podwyższeniu wynagrodzenia m.in. pracownikom tramwajów. „Jak to, więc w parę godzin po uzyskaniu wiadomości o uchwaleniu przez rząd dla nich podwyżki tramwajarze decydują się jednak na taki krok jak przerwa pracy?” Dziennikarz, który napisał ten artykuł, konstatował, że tramwajarze mieli zagwarantowane: podwyżkę płac, konkretny termin jej wejścia w życie, wnikliwe rozpatrzenie różnych zagadnień związanych z organizacją pracy w MPK przez specjalnie powołany do tego organ (16 sierpnia miała przybyć ministerialna komisja). Poza tym wcześniej uzyskali przywrócenie gratyfikacji jubileuszowych, dodatków za wysługę lat, deputatów węglowych, kasy emerytalnej. W zakończeniu można było przeczytać, że „w świetle tego wszystkiego specjalnie jaskrawą staje się niesłuszna wręcz szkodliwa postawa tych tramwajarzy, którzy przerwali pracę. Piszemy te słowa również po to, by prawdę o strajku MPK poznali wszyscy ludzie pracy naszego miasta, by zrozumieli jego istotny sens”. W ostatnim zdaniu zwrócono się do strajkujących z prośbą: „wyrażamy jednak przekonanie, że tramwajarze łódzcy zrozumieją swój błąd i powrócą do pracy”³⁴.

Popołudniu 12 sierpnia Komitet Porządku Publicznego podjął decyzję o zlikwidowaniu oporu strajkujących poprzez zajęcie zajezdni przy ul. Tramwajowej i ul. J. Dąbrowskiego. Wieczorem decyzję zmieniono, ponieważ zauważono wśród uczestników osoby, które nie chciały strajku³⁵.

Warto odnotować, że 12 sierpnia po mieście jeździło auto na zagranicznej rejestracji, z którego robiono zdjęcia komunikacji zastępczej. Byli w nim attache ambasady USA John Berg i jej drugi sekretarz Richard Johnson. Zostali zatrzymani przez MO, ale zwolnił ich mjr P. Kukula³⁶.

Rankiem 13 sierpnia ukazały się w kioskach dwa tytuły łódzkiej prasy. W obu na pierwszych stronach donoszono o decyzji pracowników MPK. Czytelnicy „Głosu Robotniczego” – sztandarowego organu KŁ PZPR, mogli przeczytać, że „tramwajarze łódzcy porzucili pracę. Odczuł to wczoraj na własnej skórze każdy mieszkaniec Łodzi. [...]

³⁴ *Szkodliwy strajk*, „Express Ilustrowany” 1957, nr 191, s. 1-2.

³⁵ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 266-267.

³⁶ *Ibidem*, s. 264.

niezależnie od ich intencji strajk ten jest obiektywnie przeciw mieszkańcom Łodzi, przeciw normalności ich życia”. Wykazano wpływ strajku na łódzki przemysł, pisząc o spóźnionych robotnikach, postojach maszyn, zawalonych dziennych planach produkcji, dezorganizacji transportu zakładowego uruchomionego do przewozu pracowników, kosztach paliwa. „Obiektywnie” strajk był wymierzony przeciw gospodarce miasta. Dostrzeżono winnych zajścia. „Tramwajarze podjęli strajk i wzbudziło to duży niepokój w społeczeństwie miasta Łodzi. Na tym niepokoju chcą skorzystać obce władzy ludowej i narodowi elementy. Interwencję milicji w zajezdni przy Dąbrowskiego, interwencję konieczną wobec napadu tych, którzy chcieli wyjechać tramwajami na miasto – rozdmuchali polityczni wichrzyciele do rozmiarów, które nie miały miejsca”. I dalej „[...] ich postawa jest demonstracją przeciw partii i rządowi, które robię co mogą i najlepiej chcą, aby podnieść poziom życia ludzi pracy”³⁷.

W podobnym tonie został napisany artykuł w „Dzienniku Łódzkim”, który donosił, że Łódź spotkała wielka krzywda, a przemysł łódzki przeżył wielki wstrząs. Autor tekstu twierdził, że do strajku dążyła grupa pracowników z 2-3 letnim stażem pracy, która miała zastraszyć pozostałych tramwajarzy. Gazeta wzywała do potępienia bezrozumnego, upartego i warcholskiego dążenie jednostek do dezorganizacji życia gospodarczego³⁸.

Tego samego dnia – 13 sierpnia – o godz. 11.00 strajkujący wezwali pracowników stacji benzynowych do strajku. Następnie ciężarówka z tramwajarzami z zajezdni przy ul. Tramwajowej udała się w kierunku zajezdni Helenówek, aby podtrzymać strajk (pojawily się głosy, że miano przystąpić do pracy). Jednak zostali zawróceni przez MO i skierowani na ul. Tramwajową. Gdy tramwajarze zaczęli wyskakiwać, zmieniono cel. Konwój pojechał na komendę miejską MO przy ul. Henryka Sienkiewicza 28/30. Zatrzymano 22 osoby, co jedynie dało kolejny powód do kontynuowania strajku³⁹.

O godz. 14.00 Łodzianie mogli kupić „Express Ilustrowany”, który donosił, że „przebieg strajku tramwajarzy wczoraj i dziś wskazuje na to, że elementy rozsądku wciąż nie mogą sobie utorować drogi do umysłów strajkujących”. Poinformowano o prowadzonych rozmowach S. Sroki z tramwajarzami, o jego oświadczeniu, że mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej w kraju doceniał położenie pracowników MPK i przed tygodniem podjął decyzję o przekazaniu 50 mln zł na zwiększenie ich zarobków, ale regulacje miały się pojawić 1 X 1957 r. i żaden „strajk w tej decyzji rządu nic nie zmieni”. „Expressowi

³⁷ *Przeciw czemu i komu strajk?*, „Głos Robotniczy” 1957, nr 192, s. 1.

³⁸ *O strajku tramwajarzy*, „Dziennik Łódzki” 1957, nr 191, s. 1-2.

³⁹ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 267-268.

Ilustrowanemu” wydawało się, że po tych słowach tramwajarze wrócą do pracy, „a jednak do tej pory mniejszość upierająca się przy strajku narzuca wolę większości”. Wskazywano, że „wśród strajkujących biorą wciąż jeszcze górę ludzie niepoważni, których żywiołem jest sianie zamętu... Ogromna większość uczciwych i rozsądnych tramwajarzy daje się dotychczas tumanić tej grupie. Ale czas z tym skończyć”. Apelowano do głosu rozsądku tramwajarzy, ale również grożono. „Państwo nie może i nie da więcej tramwajarzom niż to, co oświadczył minister S. Sroka. Władze dysponują dostatecznymi środkami, żeby nie dopuścić do sterroryzowania chętnych do pracy i położyć kres sytuacji, która przynosi naszej gospodarce wielkie straty...”⁴⁰ Trudno nie odnieść wrażenia, że wypowiedź przypominała niechlubne słowa Józefa Cyrankiewicza o odrąbywaniu rąk podniesionych na władzę ludową. Ponadto gazeta podała informację o decyzji dyrekcji MPK w Łodzi, że każdy, kto podjąłby pracę 13 sierpnia, otrzymałby wypłatę za czas postoju⁴¹.

O godz. 17.00 w sali Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej przy ul. Wólczańskiej 5 odbyła się narada tramwajarzy należących do PZPR oraz członków związku zawodowego. Przyjęli rezolucję potępiającą strajk i zapowiedzieli przystąpienie do pracy. Do strajkujących skierowali odezwę „Do tramwajarzy łódzkich”, podpisaną przez Zarząd Okręgu ZZPGK i PRN m. Łodzi. Podkreślono w niej niedopuszczalność strajku. Zaakcentowano jego nieekonomiczność, wskazując polityczny charakter, ponieważ był wymierzony we władzę. Efekt okazał się odwrotny od zamierzonego. Determinacja strajkujących wzmogła się, co było widoczne przede wszystkim w zajezdniach przy ul. Tramwajowej i ul. J. Dąbrowskiego. W pozostałych, mimo protestów, które przybierały momentami tragiczne formy, jak kładzenie się kobiet-konduktorek na szynach, aby wozy nie wyjechały, trwały przygotowania do uruchomienia komunikacji. Tym działaniom nie mogli przeciwdziałać tramwajarze zgromadzeni przy ul. Tramwajowej i ul. J. Dąbrowskiego, ponieważ funkcjonariusze skutecznie uniemożliwiali im przemieszczanie się⁴². Wieczorem 13 sierpnia kursowały już linie podmiejskie i miejska nr 9. Według „Głosu Robotniczego” na ul. Przejazd (obecnie ul. Juliana Tuwima) mieszkańcy mieli cieszyć się krzyząc: „Brawo, kochany tramwaj!”⁴³.

Prawdopodobnie ok. godz. 23.00 KŁ PZPR posiadał zgodę najwyższych władz państwowych do zdławienia strajku siłą, bowiem Komitet Porządku Publicznego podjął decyzję o zajęciu zajezdni przy ul. Tramwajowej przez 500 osób z Milicji Robotniczej (aktyw

⁴⁰ *Tramwajarze muszą wrócić do pracy*, „Express Ilustrowany” 1957, nr 192, s. 1.

⁴¹ *Ibidem*, s. 1.

⁴² K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 268-269.

⁴³ *Tramwajarze przystąpili do pracy*, „Głos Robotniczy” 1957, nr 194, s. 1.

robotniczy) i 120 funkcjonariuszy z MO oraz zajezdni przy ul. J. Dąbrowskiego przez 400 osób z Milicji Robotniczej i 120 funkcjonariuszy z MO. W odwodzie czekał KBW. Szturm nastąpił w nocy z 13 na 14 sierpnia o godz. 2.00. Atak na tę drugą zajezdnię nastąpił z dwóch stron, od wschodu i zachodu. Od ul. J. Kilińskiego brama była zatarasowana. Po jej sforsowaniu Milicja Robotnicza i MO poprzedziła 600-700 strajkujących na mniejsze grupy i następnie wypierano ich przez bramę. Użyto gumowych pałek ze względu na opór. Część schroniła się w biurach, ale stąd też ich usunięto siłą. Strajkujący zostali wyprowadzeni na ulicę, gdzie dodatkowo rozpraszały ich patrole milicji. Akcja trwała 10 minut, po czym KBW zajął teren w celu ochrony.

W przypadku zajezdni przy ul. Tramwajowej atak nastąpił od strony bramy głównej. Nie udało się uzyskać efektu zaskoczenia. Tramwajarze podjęli obronę zajezdni. Ustawili przeszkody, rzucali kamieniami, lali wodą. Włączyli syreny alarmowe. Pierwsza próba zajęcia zajezdni nie udała się w przeciwieństwie do drugiej, kiedy to w ataku wzięło udział także ZOMO. Jeden z dziennikarzy tak napisał w artykule, który nigdy nie ujrział światła dziennego, „obserwowaliśmy ze zgrozą sceny katowania strajkujących. Krew przyskała na ściany, bito leżących, rzucono ich jak kłody do ciężarówek”. Aresztowano 36 osób, resztę rozproszono. Ogólnie tej nocy do aresztu trafiło 60 osób⁴⁴.

„Express Ilustrowany” 14 sierpnia donosił, że „rozsądek większości tramwajarzy zwyciężył”. Informowano, że po mieście do momentu wydania gazety (godz. 14.00) kursowało 75% tramwajów⁴⁵. Próżno szukać w prasie tamtego czasu wiadomości o siłowym zdławieniu strajku, ani tym bardziej o prawdziwych pobudkach, jakie pchnęły pracowników MPK w Łodzi do takiego kroku. Dla prasy było jasne, że łódzcy tramwajarze zastrajkowali, dając „posłuch nieodpowiedzialnym elementom”, jak donosiła chociażby „Trybuna Ludu”⁴⁶. „Dziennik Łódzki” pokusił się o analizę szkód, jakie wyrządzili strajkujący tramwajarze. Obarczono ich winą za kłopoty gospodarcze, polityczne i moralne. W pierwszym przypadku informowano, że na komunikację zastępczą wydano 750 tys. zł dziennie. W drugim dostrzeżono „podnoszące się głosy sił wrogich idei VIII i IX plenum o potrzebie przywrócenia rządów silnej ręki”. W trzecim zaś, że tramwajarze odpowiadali za zmęczenie i zdenerwowanie klasy robotniczej⁴⁷.

⁴⁴ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 270-271.

⁴⁵ *Tramwaje łódzkie ruszyły*, „Express Ilustrowany” 1957, nr 193, s. 1.

⁴⁶ *Mimo zapowiedzi podwyżki płac nieodpowiedzialne elementy pchnęły tramwajarzy łódzkich do strajku*, „Trybuna Ludu” 1957, nr 223, s. 1.

⁴⁷ *Część pracowników MPK wyraziła chęć podjęcia pracy*, „Dziennik Łódzki” 1957, nr 192 (3338), s. 1.

W działaniach rozliczeniowych władza okazała bezwzględność. Zamierzano zwolnić 70 osób, z czego 9 natychmiast. Zawieszono, a później zwolniono dyrektora MPK w Łodzi C. Wawrzyńskiego. Wobec innych zastosowano wyrafinowaną grę. Mianowicie uzależniano dalszą pracę na tramwajach od odcięcia się od strajku. Rozwiązano Radę Robotniczą i zapowiedziano zawieszenie Rady Zakładowej. Do 26 sierpnia zawieszono 28 członków partii, którzy odpowiednio nie zareagowali w czasie strajku, czyli zamiast potępić, przyłączyli się do niego. Na stanowisku I sekretarza KZ PZPR w MPK w Łodzi nastąpiła zmiana. Mariana Banaszka zastąpił Józef Delfiński⁴⁸. Wynikało to z faktu, że najaktywniejszymi w strajku byli członkowie PZPR, w tym również i ORMO⁴⁹.

Aparat SB wytypował osoby, którym zarzucił działanie uniemożliwiające podjęcie pracy tym, którzy nie chcieli strajkować. W gronie tym znaleźli się Anna Boblach, L. Jagielski, Maria Michalak, Irena Matusiak, Halina Pawełczyk, Krystyna Smolaga, Czesław Zając. Do aresztu trafili I. Matusiak, L. Jagielski, H. Pawełczyk, C. Zając, dozór milicyjny dostały A. Boblach i K. Smolaga. W dniu 28 października rozpoczął się proces w sądzie powiatowym przeciwko A. Boblach, L. Jagielskiemu, I. Matusiak, H. Pawełczyk i K. Smolaga za to, że kładąc się na torach uniemożliwili wyjazd tramwajom z zajezdni przy ul. Tramwajowej. Groziły im 2 lata więzienia lub 2 lata aresztu. obrońcy wnioskowali o powołanie biegłego socjologa w celu ustalenia, czy na postępowanie oskarżonych w czasie zajęć strajkowych miała wpływ psychoza tłumu. W dniu 18 listopada sąd wydał wyrok skazując: I. Matusiak i H. Pawełczyk na 3 miesiące aresztu z zaliczeniem aresztu tymczasowego, K. Smolaga na 3 miesiące z zawieszeniem na 2 lata, A. Boblach na karę grzywny w wysokości 250 zł, a w razie nieściągnięcia 27 dni aresztu, natomiast L. Jagielski został uniewinniony. Osobny proces wytoczono C. Zającowi, którego 28 listopada sąd skazał go na rok więzienia za znieważenie S. Sroki⁵⁰.

Strajk łódzkich tramwajarzy z sierpnia 1957 r. pozostawał przez wiele lat zapomniany. Pierwsze wzmianki pojawiły się o nim w czasie „karnawału Solidarności”. Dopiero w wolnej Polsce te wydarzenia doczekały się szczegółowej analizy, jakiej dokonał Krzysztof Lesiakowski⁵¹, łódzki historyk. Pojawiły się nawet wzmianki w popularnonaukowych kompendiach historycznych⁵².

⁴⁸ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 273-274.

⁴⁹ W. Źródłak, *op. cit.*, s. 7.

⁵⁰ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 274-277.

⁵¹ K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi 1945-1976*, Łódź 2008.

⁵² *Kronika Polski Reader`s Digest*, red. A. Nowak, Warszawa 2007, s. 802.

Dla władzy każdy strajk to cios wymierzony przeciwko niej. Nie zmienia to postaci rzeczy, że strajk to prawo pracownika do własnej obrony w walce o lepszą jakość własnego stanowiska pracy, ale również przejaw najostrejszego kryzysu w relacji pracownik – pracodawca, a w przypadku gospodarki centralnie planowanej z państwem o godność człowieka. I taki był strajk tramwajarzy z sierpnia 1957 r.

Edmund Kolasiński. Odpowiedź MO na powojenne zagrożenia Poznania

We wrześniu 1939 r. Poznań został zajęty bez walki. Polscy żołnierze opuszczali miasto by bronić niepodległości na innych odcinkach frontu. Tymczasem stolica Wielkopolski została stolicą nowej jednostki administracyjnej – Kraju Warty i siedzibą hitlerowskiego namiestnika Arthura Greisera. Niemcy robili wszystko, by Poznań stał się miastem godnym rasy panów. Przemianę miasta, ale też wysiedlenia i represje w stosunku do Polaków przerwała nadchodząca Armia Czerwona. Uświadamiała ona Niemcom, że dni ich panowania są policzone. Zostały wydane rozporządzenia nakazujące najpierw ludności niemieckiej, a później także i polskiej opuszczenie miasta¹. Wszystko to miało na celu przekształcenie miasta w twierdzę i obronę jej do ostatniego żołnierza. Wykorzystano również zabudowę forteczną miasta, pozostałość po ostatnim pobycie Niemców w Poznaniu. Nie bez znaczenia była waleczność jaką, prezentowali niemieccy żołnierze. Znane są przypadki gdy, bronili oni poszczególnych ulic w ufortyfikowanych workami z piaskiem studzienkach kanalizacyjnych². Często Armia Radziecka zmuszona była do używania podstępów, by zdobywać niektóre z pozycji Wehrmachtu, a standardem było używanie ciężkiego sprzętu i wypalanie całych kwartałów miasta³. By zwiększyć straty u przeciwnika, armia niemiecka zaminowywała opuszczane obiekty, w szczególności dotyczyło to zakładów przemysłowych. Sytuacja zmieniała się bardzo szybko, często całe parcele miejskie przechodziły z rąk do rąk. Wreszcie w lutym 1945 r., po szturmie na Cytadelę, będącą głównym fortem miasta, Poznań był wolny.

Zaciętość walk spowodowała, że na ulicach miasta zalegały stosy różnego rodzaju broni, w tym, także uszkodzone czołgi. Stwarzały one niebezpieczeństwo dla poruszających się po mieście mieszkańców. Jednak nie były odpowiedzialne za największą liczbę wypadków⁴.

Poznań był wyzwalany stopniowo dzielnicą po dzielnicy. W rejonach oswojonych od wojsk niemieckich, mieszkańcy starali się organizować swoje życie na nowo. Odgruzowywali ulice, uprządkowywali teren oraz przystępowali do odbudowy swoich domostw. Narazało

¹ K. Strykowski, *Poznań '45. Ostatni rok wojny i pierwszy rok odbudowy*, Poznań 2013, s. 25.

² *Ibidem*, s. 37.

³ P. Maćkowiak, *Dębieckie fortyfikacje*, „Kronika Miasta Poznania” 2004, nr 1, s. 208-209.

⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Zarząd Miejski miasta Poznania (dalej: ZMP), sygn. 15, Sprawozdanie Wydziału Techniczno-Budowlanego, k. 101.

ich to na niebezpieczeństwo natknięcia się w rumowiskach na materiały wybuchowe. W tym miejscu trzeba podkreślić, że Poznań dotknęły działania wojenne tylko w okresie jego wyzwania, przez co poziom świadomości mieszkańców dotyczącej obchodzenia się z materiałami wybuchowymi, niewybuchami lub amunicją był bardzo niski. Świadectwem tego są raporty dzienne Milicji Obywatelskiej. W jednym z nich znajduje się informacja o wypadku 9 letniego chłopca, który został ciężko rany w wyniku wybuchu pocisku karabinowego podczas rąbania drewna⁵. Inne zdarzenia związane z tym problemem to zgony Zenona Sarbinowskiego i Stanisławy Kaźmierczak odpowiednio 26 i 27 kwietnia⁶. Są to też jedne z nielicznych wymienionych z imienia ofiar. Pokazuje to dobitnie, że zagrożenie towarzyszyło mieszkańcom miasta nawet podczas codziennych czynności.

Jeszcze większe zagrożenia czyhały na dzieci. Jak zawsze beztroskie i niesforne, w przytłaczającej większości nie zdawały sobie sprawy z tego, co się wokół nich dzieje. W przytoczonych przeze mnie raportach MO szczególnie tragicznie wyglądają meldunki o okaleczonych dzieciach. Wydaje się, że ulubioną rozrywką najmłodszych w tamtym czasie była zabawa w rzut granatem. Taki przypadek miał miejsce 24 kwietnia kiedy rany odniósł mały chłopiec⁷. Taką formą spędzania czasu wybierały również dziewczynki. 31 maja pięcioro dziewcząt odniosło rany w wyniku zabawy granatem ręcznym. Zdarzały się zabawy pociskami artyleryjskimi, minami lecz najtragiczniejsze były te z *Panzerfaustami*. Do jednego ze zdarzeń doszło 14 kwietnia, trzech chłopców postanowiło pobawić się pozostałościami po „pancernej pieści”⁸. W rezultacie jeden zmarł w wyniku obrażeń, dwóch pozostałych było w stanie ciężkim. Nie można wykluczyć, że ranni chłopcy również zmarli. Podany przypadek nie był odosobniony, kolejny miał miejsce 6 maja.

Jeśli w tej szarej rzeczywistości ktoś chciał zażyć trochę rozrywki udając się na spacer również mógł natrafić na problemy. 1 maja otwarty został Ogród Botaniczny, ale jak pisał regionalista Tadeusz Światała, „mimo braku gwarancji, że teren wolny jest od min i innych materiałów wybuchowych”⁹. Z tego właśnie powodu został on zamknięty z początkiem czerwca. Jego dyrektor zgłosił Milicji Obywatelskiej problem niewybuchów w liście z 4 czerwca¹⁰.

⁵ APP, Urząd Wojewódzki w Poznaniu (dalej: UWP), sygn. 120, Raport sytuacyjny Komendy Miejskiej MO, k. s. 17.

⁶ *Ibidem*, s. 43, 45.

⁷ *Ibidem*, s. 27.

⁸ *Ibidem*, s. 15.

⁹ T. Światała, *Poznań 1945. Kronika wydarzeń*, Poznań 1986, s.166.

¹⁰ Ł. Jastrząb, *Rozminowywanie Poznania w 1945 r.*, [w:] *Poznańskie Zeszyty Humanistyczne XIX*, Poznań 2012, s. 64.

Problem pozostałości niewybuchów stawał się coraz bardziej palący. W miesiącu kwietniu, a więc dwa miesiące po zakończeniu działań wojennych zginęło lub zostało rannych około dwudziestu osób. Dokładnej liczby ofiar nie jesteśmy w stanie ustalić. W dziennych raportach Milicji Obywatelskiej parokrotnie pojawia się sformułowanie „parę osób”¹¹. W takich przypadkach określenie dokładniej liczby jest niemożliwe. Kolejną przeszkodę stanowią dane dotyczące osób, które zostały ranne. Meldunki wymieniają ile osób doznało uszkodzenia ciała, nie podają natomiast w jakich okolicznościach do tego doszło¹². Nie można więc wykluczyć w tym wypadku uszkodzeń ciała wynikających z obcowania z niewypałami. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń, liczba minimum 20 ofiar materiałów wybuchowych musi robić wrażenie.

Kwestia rozwiązania tego problemu spadła na barki Milicji Obywatelskiej. Nie mogło jej rozwiązać wojsko, gdyż nadal trwały działania na froncie i pułki saperów musiały działać na innych odcinkach. 27 marca, Wojskowy Wiceprokurator Okręgowy w Poznaniu por. Mycawka wysłał do MO pismo zalecające rozpoczęcie akcji informacyjnej oraz podjęcie działań w celu usunięcia niewybuchów z terenu miasta¹³. Mimo tego w następnym miesiącu w Poznaniu zginęło lub odniosło rany 20 osób. O przytaczanym już braku świadomości mieszkańców niech świadczą słowa Edmunda Kolasińskiego: „Często zjawiałem się w ostatniej chwili. Pamiętam, pracowałem przy odminowywaniu kościoła Św. Rocha, a obok pewien mężczyzna naprawiał parkan... rurami panczerfaustów”¹⁴.

Od listu porucznika Mycawki do podjęcia działań przez Komendę MO musiał minąć miesiąc. Miesiąc okupiony ofiarami Poznaniaków. Powodów opóźnień w działaniu można doszukiwać się w organizowaniu się dopiero co powstałych komend Milicji Obywatelskiej. Jeszcze 1 lipca w raporcie Zarządu Miejskiego, czytamy, że współpraca z milicją nie weszła jeszcze na dobre tory¹⁵. MO miała też inne zadania polegające na pilnowaniu porządku na ulicach, rejestracji Niemców pozostałych w mieście czy też kontrolowaniu przepływu ludności. W kwietniu 1945 r. dzienna liczba aresztowań oscylowała wokół 12-13 osób. W kwietniu liczba aresztowanych osiągnęła 246 osób. Dominowały przestępstwa polegające na przekroczeniu godziny policyjnej, odmawiania rejestracji przez Niemców czy też zatrzymywania obywateli Polskich za problemy z ich dokumentami. Każdego z zatrzymanych

¹¹ APP, UWP, sygn. 120, Raport sytuacyjny Komendy Miejskiej MO, k. 362.

¹² *Ibidem*, s. 42.

¹³ Ł. Jastrząb, *op. cit.*, s. 63.

¹⁴ APP, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu (dalej: KW PZPR), sygn. 4432, Relacja Edmunda Kolasińskiego, k. 4.

¹⁵ APP, ZMP, sygn. 15, Sytuacyjne sprawozdania miesięczne, k. 15.

trzeba było przesłuchać, a następnie skierować do odpowiedniej jednostki administracyjnej bądź wypuścić na wolność. W takich warunkach każdy milicjant na służbie był na wagę złota.

Prawdopodobnie 8 maja 1945 r. doszło do spotkania Edmunda Kolasińskiego z majorem Pasztą w Komendzie Miejskiej. Rozmowa dotyczyła tylko jednej kwestii, rozminowania miasta przez Edmunda Kolasińskiego. Mimo, że propozycja niosła za sobą wielkie niebezpieczeństwo Kolasiński wg swojej relacji zgodził się od razu, nie bacząc na pozostawiony mu czasu do zastanowienia się. 9 maja rozpoczął prace nad zapewnieniem bezpieczeństwa mieszkańcom Poznania¹⁶.

Kim był człowiek, który bez wahania zgodził się ryzykować swoje życie by ratować cudze? Urodził się w 1914 r. w Poznaniu. Pochodził z rodziny wielodzietnej, której głową był weteran Powstania Wielkopolskiego¹⁷. Po rocznej służbie wojskowej odbytej w latach 1937-1938 ponownie przywdział mundur we wrześniu 1939 r. Brał udział w kilku bitwach po czym dostał się do niemieckiej niewoli¹⁸. Jak rozpamiętywał udało mu się z niej uciec i powrócić do Poznania. Początek 1945 r. spędzał na pracy jako sanitariusz. Sytuacja zmusiła go ponownie do walki podczas zdobywania miasta. Wraz z oddziałami Armii Czerwonej brał udział w walkach w roli łącznik. Uczestniczył w potyczkach w okolicach dzisiejszej ulicy Półwiejskiej, Starego Browaru, a następnie na ulicy Garbary. Nie wiadomo czy brał udział w walkach o Cytadelę. We wspomnieniach pisanych po latach, utrzymywał iż do milicji wstąpił w marcu 1945 r., akta personalne zachowane w IPN Poznań mówią jednak o lutym¹⁹. Służył jako zwykły milicjant aż do maja.

Rodzi się pytanie czy Kolasiński posiadał jakiegokolwiek kompetencje by przeprowadzać rozminowywanie miasta? Według danych z akt zachowanych w poznańskim oddziale IPN, w czasie dwudziestolecia międzywojennego pracował jako puszkarz i rusznikarz²⁰. Okres okupacji spędził na pracy przymusowej w zbrojowni przy ulicy Artyleryjskiej. W czasie walk o Poznań miał przez dwa dni i dwie noce naprawiać zdobyczną broń, by mieszkańcy miasta mieli czym walczyć z okupantem²¹. Dawało mu to podstawowe umiejętności posługiwania się z bronią, znajomość zasad jej funkcjonowania czy też reguł dotyczących obchodzenia się z materiałami wybuchowymi. Nie posiadał jednak umiejętności saperskich w pełnym tego słowa znaczeniu. Ryzyko było więc dla niego bardzo wysokie. Przed przystąpieniem do rozminowywania miasta przeprowadził jedynie próbne rozbijanie min i detonacje.

¹⁶ APP, KW PZPR, sygn. 4432, Relacja Edmunda Kolasińskiego, k. 3.

¹⁷ Ł. Jastrząb, *op. cit.*, s. 66.

¹⁸ APP, KW PZPR, sygn. 4432, Relacja Edmunda Kolasińskiego, k. 1.

¹⁹ *Ibidem*, s. 3 oraz Ł. Jastrząb, *op. cit.*, s. 66.

²⁰ Ł. Jastrząb, *op. cit.*, s. 66.

²¹ APP, KW PZPR, sygn. 4432, Relacja Edmunda Kolasińskiego, k. 2.

Działania Edmunda Kolasińskiego były przeprowadzane w miejscach w których wiadomo było, że znajduje się znaczna ilość materiałów wybuchowych (takich jak składy amunicji czy też broni), ale też w miejscach wskazanych przez mieszkańców miasta lub instytucje, które kierowały listy do saperów. Zbiór tych listów znajduje się w Archiwum Państwowym w Poznaniu w zastrzeżonej kolekcji doc. Mariana Olszewskiego. Zostały one opracowane przez Łukasza Jastrzębą. Prócz listów o pomoc w rozminowywaniu konkretnych parceli, można tam znaleźć wyrazy wdzięczności od osób i instytucji. Jednym z nich jest list od dyrektora, wspomnianego już Ogrodu Botanicznego. Jak pisał Kolasiński najwięcej niewybuchów pozostało na Chwaliszewie i w Zakładach Cegielskiego²². Potwierdzają to tabele sporządzone przez Łukasza Jastrzębą na podstawie meldunków saperów. Według nich na Chwaliszewie rozbrojono 10 różnych niewybuchów, głównie pocisków artyleryjskich²³. Nie można wykluczyć, że mieściła się tam któraś z siedzib firm wymienionych w raporcie pod swoją marką, co zwiększało by liczbę znalezisk. W fabrykach Cegielskiego rozminowano 88 pocisków artyleryjskich, 94 granaty, 182 sztuki pancerfaustów, 20 tysięcy sztuk amunicji oraz 2 skrzynie pocisków przeciwlotniczych²⁴. Obiekty, które według raportów były równie poważnie zaminowane to Kościół Bożego Ciała na ulicy Krakowskiej, więzienie przy ulicy Młyńskiej oraz osiedle Warszawskie, gdzie znaleziono prawie 3 tysiące sztuk amunicji artyleryjskiej²⁵. Dane przytaczane przeze mnie są oczywiście wyborem, pokazują jednak jak wielkim „składem materiałów wybuchowych” był Poznań. Ilość materiału wymagała kilkukrotnego rozminowywania na danym terytorium. I tak, wzmiankowane osiedle Warszawskie w różnych jego rejonach Kolasiński odwiedzał 17 razy²⁶. Na podstawie nadmienionych tabel można stwierdzić, że działalność saperów prowadzona była na terytorium całego miasta. Zarówno na terenach miejskich, prywatnych jak i na ziemiach firm i instytucji, które apelowały o pomoc w rozminowywaniu. Akcje oczyszczania miasta przerwał mu wypadek.

Znaleziska Edmunda Kolasińskiego nie ograniczały się tylko do pozostałości wojennych. W swoich wspomnieniach saper przywoływał sytuacje, w której znalazł w budynku gestapo dokumenty pokazujące zbrodnie Niemców w okupowanym Poznaniu. Miał je dostarczyć na proces hitlerowskiego namiestnika miasta Arthura Greisera. Podczas rozminowywania więzienia przy ulicy Młyńskiej, w jego piwnicach znalazł gilotynę używaną do wykonywania

²² *Ibidem*, s. 4.

²³ Ł. Jastrzęba, *op. cit.*, s.69-99.

²⁴ *Ibidem*, s. 69-99.

²⁵ *Ibidem*, s. 82-84.

²⁶ *Ibidem*.

wyroków śmierci. Najbardziej ponurym odkryciem były jednak ciała ofiar, które napotykał Kolasiński w piwnicach dwóch wyżej wymienionych miejsc²⁷. Prawdopodobnie były to jedne z ostatnich ofiar represji hitlerowskich w Poznaniu.

Wizerunek Edmunda Kolasińskiego, który wyłania się z moich powyższych wywodów rysuje się bardzo bohatersko i jednoznacznie pozytywnie. Obraz, który nakreśliłem sporządzony jest w oparciu o wspomnienia sapersa, spisane prawdopodobnie w latach osiemdziesiątych. Uzupełnieniem tego są informacje zawarte w danych personalnych przechowywanych w Instytucie Pamięci Narodowej w Poznaniu. Historia sapersa jest przez to wielowymiarowa. Można się także dopatrzeć w niej kilku słabych punktów.

Zarzut, jaki można podnieść w stosunku do Kolasińskiego, to jego ochotnicze wstąpienie do Milicji Obywatelskiej. Jednak w początku 1945 roku nie było jeszcze wiadomo czym, będzie nowy organ policyjny, ani jakiemu rządowi czy też reżimowi będzie służył. Kolasiński w momencie wstępowania do Milicji należał do PSL, czyli jedynej partii opozycyjnej. Czy była to przynależność przypadkowa – tego nie wiemy. Jeśli można zawierzać jego wspomnieniom to wszystko, co czynił pod koniec i po zakończeniu wojny, w tym wstąpienie do MO, traktował jako pracę dla społeczeństwa. Większą wątpliwość może budzić jego działalność w PPR od roku 1947 a następnie PZPR, które trwała przynajmniej do 1984 r.²⁸.

Wątpliwość budzi również data przystąpienia do rozminowywania Poznania. Kolasiński podaje, że dniem rozpoczęcia jego działalności był 9 maja²⁹. Profesor Krzysztof Strykowski w swojej książce *Poznań '45. Ostatni rok wojny i pierwszy rok odbudowy* podaje, że rozminowywanie miasta rozpoczęło się w marcu³⁰. Łukasz Jastrząb w artykule poświęconym Kolasińskiemu podaje dwie daty rozpoczęcia działań. Za Kolasińskim podaje datę 9 maja, by chwilę później stwierdzić, że raporty z rozminowywania miasta obejmują okres od marca 1945 roku do grudnia 1946 roku.³¹ Ze względu na utrudniony dostęp do materiałów sapersa, trudno ustalić początkową datę działalności. Wydaje się jednak, że był to początek maja. Wtedy to miał też rozpocząć działalność inny saper³².

Podobnego rodzaju wątpliwości budzi fakt zakończenia działań przez Edmunda Kolasińskiego. Tak jak w przypadku rozpoczęcia działań tak i tutaj Łukasz Jastrząb podaje

²⁷ APP, KW PZPR, sygn. 4432, Relacja Edmunda Kolasińskiego, k. 4.

²⁸ APP, KW PZPR, sygn. 4432, List Edmunda Kolasińskiego do I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu, k. 6.

²⁹ APP, KW PZPR, sygn. 4432, Relacja Edmunda Kolasińskiego, k. 3.

³⁰ K. Strykowski, *op. cit.*, s.133.

³¹ Ł. Jastrząb, *op. cit.*, s. 66-67 (przypis 33).

³² E. Dutkiewicz, *Sprawozdanie z akcji odminowywania ST. M. Poznania*, „Kronika Miasta Poznania” 1985, nr 2, s. 208.

dwie daty. Jedna z nich datuje koniec działań saperów na 20 marca 1946 r., co miało być efektem wypadku podczas rozminowywania miasta, wykluczającym go z dalszej pracy. Druga data pojawia się przy podawaniu ram chronologicznych ukazujących się raportów, czyli od marca 1945 do grudnia 1946 r.³³ Prawdopodobnie kończył on prace przy rozminowywaniu miasta w grudniu 1946 r., gdy pracował już przy Dowództwie Okręgu Wojskowego III w Poznaniu.

Jednym z najważniejszych znaków zapytania, jest kwestia tego czy Kolasiński pracował sam. W swoich wspomnieniach saper jednoznacznie wskazywał na to, że pracował jedynie wraz z przydzielonymi mu przez prezydenta miasta jeńcami niemieckimi, którzy na dodatek, jak sam stwierdził, nie byli zbyt wydajni. Dopiero gdy zadanie rozminowywania miasta przejęła na siebie jednostka saperów miał działać wraz z nimi. Nie potwierdzają tego wspomnienia Edmunda Dutkiewicza, wydrukowane w *Kronice Miasta Poznania* zaraz po wspomnieniach Edmunda Kolasińskiego³⁴. Miał zorganizować on na własną rękę oddział saperów, którzy rozminowywali miasto. W skład jednostki miało wejść 3 żołnierzy pirotechników i 3 ochotników w tym Edmund Kolasiński. O majorze Dutkiewiczu wiadomo jeszcze mniej niż o Edmudzie Kolasińskim. Powstaje więc nierozwiązywalna sytuacja, w której obie relacje sobie przeczą. Wiadomo natomiast, że po wkroczeniu do miasta Brygady Saperów działał przy niej Edmund Kolasiński.

Według raportów saperów za okres marzec 1945 – grudzień 1946 zebrał on i unieszkodliwił między innymi:

kilkadziesiąt tysięcy sztuk amunicji różnej (w tym karabinowej), 12633 pocisków artyleryjskich (oraz 3 skrzynie), 1649 pocisków moździerzowych (oraz 10 skrzyń), 78 min, 2280 granatów (oraz 6 skrzyń), 2202 pancernych (oraz 6 skrzyń), 3024 sztuk amunicji przeciwpancernej (oraz 13 skrzyń), 99 karabinów, 3 rakietnice, 1 granatnik, 33 bomby lotnicze oraz duże ilości innych materiałów, które nie zostały policzone i określone jako np. 4 wozy pocisków lub 7 wozów materiału wojennego – prochu, zapalników, rakiet „katusza”³⁵.

Działalność Edmunda Kolasińskiego wymaga bezsprzecznie dalszych badań, poszukiwania nowych źródeł i dokładnego przyjrzenia się tym, które są już znane. Jednak mimo tych wszystkich wątpliwości i sprzeczności które napotyka się przy poznawaniu działalności saperów, trzeba oddać mu sprawiedliwość. Zapewnił mieszkańcom miasta bezpieczeństwo, ratującym tym samym wiele istnień.

³³ Ł. Jastrząb, *op. cit.*, s.66.

³⁴ E. Dutkiewicz, *op. cit.*, s. 208-209.

³⁵ Fragment za Ł. Jastrząb, *op. cit.*, s. 66.

Starania władz kościelnych o budowę nowych kościołów w Łodzi w latach 1957-1981

W okresie powojennym komuniści starali się wszelkimi sposobami, w tym poprzez znaczące ograniczenie liczby pozwoleń na budowę nowych świątyń, wypierać Kościół ze sfery publicznej. Tymczasem powstające w tym okresie ogromne osiedla mieszkaniowe były oddalone od kościołów o kilka, a nawet kilkanaście kilometrów. Praktycznie pierwsze 35-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej to czas walki Episkopatu Polski z władzami państwowymi, reprezentowanymi do 1950 r. przez Departament Wyznaniowy Ministerstwa Administracji Publicznej, a następnie Urząd do Spraw Wyznań (UdSW), o wydawanie zezwoleń na powstawanie nowych kościołów.

Relacje między Episkopatem Polski a komunistycznymi władzami w sferze budownictwa kościelnego i sakralnego formalnie rozpoczęły się od wejścia w życie okólnika nr 3 UdSW z 27 marca 1957 r. w sprawie budownictwa obiektów sakralnych i kościelnych oraz zaopatrywania tych obiektów w materiały budowlane. Na jego podstawie wszelkie wnioski o wybudowanie nowych świątyń, czy kaplic były rozpatrywane w ramach rocznych planów, przedstawianych prezydiom wojewódzkich rad narodowych przez kurie biskupie¹. Następnie, po pozytywnym rozpatrzeniu planu przez organy administracji wojewódzkiej, konkretne parafie mogły wystąpić z wnioskiem do wojewódzkich zarządów architektoniczno-budowlanych, które wydawały opinie o miejscu budowy². Wprowadzenie przez UdSW tego aktu legislacyjnego miało na celu objęcie kościelnych inwestycji centralnie sterowaną gospodarką planową. Konsekwencją tych działań było przede wszystkim hamowanie rozbudowy infrastruktury sakralnej, a co za tym idzie brak możliwości erygowania przez biskupów diecezjalnych nowych parafii.

Okólnik nr 3 UdSW z 1957 r. był wygodnym pretekstem do zatrzymywania wszelkich inwestycji sakralnych, choć stosowanym wbrew prawu administracyjnemu. Okres pełnego

¹ R. Gryz, *Pozwolić czy nie? Władze PRL wobec budownictwa katolickich obiektów sakralnych w latach 1971–1980*, Kielce 2007, s. 46; W. Skworc, *Budownictwo kościołów w diecezji katowickiej w latach 1945–1989*, Katowice 1996, s. 66.

² R. Wróbel, *Nowe kościoły diecezji łódzkiej 1945–1989. Uwarunkowania i klasyfikacja rzymskokatolickiej architektury sakralnej*, Łódź 2005, s. 66.

obowiązywania tego dokumentu, czyli do ogłoszenia przez Radę Ministrów zarządzenia nr 47 w 1981 r., znoszącego formalnie okólnik nr 3, to czas nieustannej walki i dyskryminacji katolików w zakresie rozbudowywania infrastruktury sakralnej.

Najpierw jednak należy zwrócić uwagę na rodzaj aktów prawnych, regulujących kwestię budownictwa sakralnego. Do ustalania norm i zasad wydawania pozytywnych bądź negatywnych odpowiedzi na wnioski kierowane przez kościelnych hierarchów, stosowano akty prawa wewnętrznego – okólnik i zarządzenie. Taka procedura jest niezgodna z prawem postępowania administracyjnego. Akty o charakterze wewnętrznym nie mają bezpośredniego zastosowania wobec osób spoza danej struktury organizacyjnej. Za pośrednictwem okólnika reguluje się czynności administracyjnoprawne, kierowane do podmiotów podporządkowanych organizacyjnie, czyli będących w szczególnym stosunku zależności³. Ten akt nie mógł więc regulować stosunków między przedstawicielami Kościoła a wojewódzkimi zarządami architektoniczno-budowlanymi, a tym bardziej ingerować w zapisy obowiązującego wówczas prawa budowlanego z 1928 r., oraz kolejnych – z 1961 r. oraz 1975 r. – które nie przewidywały ograniczeń w zgłaszaniu wniosków. Jednak dla władz komunistycznych dyskryminowanie Kościoła katolickiego za pomocą aktów prawa wewnętrznego pozwalało, na gruncie oficjalnego prawodawstwa, zagwarantować wolność sumienia i wyznania obywateli PRL⁴.

Władze komunistyczne skutecznie szerzyły mit „czerwonej Łodzi”, miasta rewolucyjnego, komunistycznego. Miała to być „ziemia obiecana” dla proletariatu, z rozwijającym się już od XIX w. przemysłem włókienniczym, obok którego w latach sześćdziesiątych XX w. rozbudowano w Łodzi przemysł maszynowy, elektrotechniczny i chemiczny⁵. Pozbawione barw, szare miasto, miało być przykładem laicyzacji państwa. Budowano nowe osiedla, w których nie przewidywano miejsc na świątynie, przez co próbowano odwrócić uwagę mieszkańców od Boga i Kościoła⁶.

Po II wojnie światowej łódzki Kościół katolicki rozpoczął ponowną organizację swych struktur terytorialnych. W pierwszej kolejności należało bowiem reaktywować funkcjonowanie sieci parafialnej, gdyż z 16 przedwojennych parafii w czasie wojny działały

³ M. Moźdżeń-Marcinkowski, *Wstęp do prawa administracyjnego*, Kraków 2006, s. 99, 187.

⁴ Dz. U. 1952, nr 33, poz. 232, art. 70, ust. 1, *Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r.*

⁵ M. Budziarek, *Łódź Piotrowa. Krótka historia Kościoła w Łodzi*, Łódź 2005, s. 179-180; K. Lesiakowski, *Służba Bezpieczeństwa wobec środowisk robotniczych w Łodzi w grudniu 1970 i lutym 1971*, [w:] *Dla władzy. Obok władzy. Przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005, s. 88.

⁶ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 262.

jedynie 3: Przemienienia Pańskiego, św. Kazimierza i św. Antoniego⁷. Poza nimi jeden kościół był przeznaczony wyłącznie dla ludności niemieckiej (kościół Podwyższenia Świętego Krzyża), a kolejny dla Ukraińców (kościół św. Józefa). Pozostałe obiekty sakralne były zamknięte, zamienione na magazyny wojskowe i składy, natomiast inne, uszkodzone w czasie wojny, bez konserwacji i zabezpieczenia niszczały⁸.

Okres reorganizacji struktur kościelnych przypadł na czas zarządzania diecezją łódzką przez bpa Michała Klepacza. Działalność hierarchy w kwestii budownictwa sakralnego jest bardziej wyraźna w pierwszych latach jego urzędowania w diecezji łódzkiej (od 1947 r.), a mianowicie do roku 1953, kiedy biskup przyjął stanowisko przewodniczącego Episkopatu Polski, zastępując aresztowanego przez Urząd Bezpieczeństwa prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego⁹. Wówczas ordynariusz podjął szereg działań, mających na celu odbudowę kościołów zniszczonych w czasie wojny, jak również powoływanie nowych ośrodków, ustanawiając je w miejsce klasztorów, dawnych zborów ewangelickich lub prawosławnych cerkwi¹⁰. Ta działalność spowodowana była głównie przemianami demograficznymi w powojennej Łodzi. Miasto, będące przed wojną narodowym tygłem, po 1945 r. było zamieszkiwane w ponad 90% przez katolików¹¹. Dodatkowo, przejmowanie cerkwi i protestanckich zborów pozwoliło ominąć problem związany z budową nowego kościoła.

Problem z brakiem świątyń w Łodzi w pierwszych latach powojennych rozwiązał pozornie przychylny stosunek komunistycznych władz wobec Kościoła katolickiego oraz brak formalnej procedury przyznawania zezwoleń na wznoszenie lub odbudowę świątyń. Aby zjednać sobie społeczeństwo władze nie stawiały przeszkód przed wznowieniem rozpoczętych jeszcze przed wojną prac budowlanych. W latach 1946–1951 odbudowano zniszczony w czasie wojny kościół św. Antoniego¹². Dwa lata później proboszcz parafii, ks. Franciszek Patynowski, wystąpił z kolejnym wnioskiem do Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego o zezwolenie na rozpoczęcie budowy wieży i wykończenie wnętrza świątyni. Po zaaprobowaniu wniosku przez UdSW prośba została rozpatrzona pozytywnie¹³.

W 1950 r. wznowiono budowę kolejnej świątyni, pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jednak niebawem pojawiły się problemy, bowiem budowa została

⁷ K. Gruczyński, *Biskup Michał Klepacz 1893-1967*, Łódź 1993, s. 142; M. Przybysz, *Kościół rzymskokatolicki w Łodzi w latach 1945–1956*, Łódź 2007, s. 44, 57.

⁸ K. Gruczyński, *op. cit.*, s. 142-143, 189-190.

⁹ *Ibidem*, s. 275.

¹⁰ *Ibidem*, s. 158-160; M. Przybysz, *op. cit.*, s. 59.

¹¹ *Łódź: monografia miasta*, red. S. Leszczyński, Łódź 2009, s. 200.

¹² M. Przybysz, *op. cit.*, s. 66.

¹³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Urząd do Spraw Wyznań (dalej: UdSW), sygn. 18/995, Wniosek o włączenie do planu inwestycyjnego na rok 1953 kościoła św. Antoniego w Łodzi, k. 1-3.

wstrzymana z powodu nieuwzględnienia jej w planie inwestycyjnym na rok 1950. Autorka książki zatytułowanej: „Kościół rzymskokatolicki w Łodzi w latach 1945–1956” sugeruje, iż przyczyna problemu leżała najprawdopodobniej po stronie proboszcza parafii, ks. Aleksandra Drozda, który być może nie złożył odpowiedniego pisma do Prezydium Rady Narodowej¹⁴. Jednak w następnym roku, pomimo złożenia pisemnej prośby o uwzględnienie budowy, władze odniosły się do niej negatywnie¹⁵. Ostatecznie zgoda na kontynuowanie budowy kościoła św. Teresy w Łodzi została zaakceptowana przez UdSW w 1952 r. i uwzględniona w planie inwestycyjnym na rok następny, choć jego budowa, z powodu często wstrzymywanych zezwoleń na kontynuowanie prac budowlanych, została ukończona dopiero w 1961 r.¹⁶

Przedstawione powyżej opisy to tylko przykłady, mające na celu ukazanie relacji władz komunistycznych i Kościoła katolickiego w pierwszych latach po II wojnie światowej, a także ich stopniowej radykalizacji. Dzięki działalności bpa M. Klepacza na obszarze miasta Łodzi w latach 1947–1967 odbudowano lub przejęto i oddano do użytku wiernych 19 kościołów¹⁷. Po zwolnieniu z internowania kard. S. Wyszyńskiego w 1956 r. łódzka Kuria Biskupia bardziej zaangażowała się w przygotowywanie Kościoła łódzkiego do obchodów millenijnych uroczystości, natomiast kwestią budownictwa sakralnego zajęły się prowincjały zakonne, reprezentujące łódzkie klasztory i zgromadzenia.

Biskup M. Klepacz zmarł 27 stycznia 1967 r.¹⁸ Po prawie 2-letnich negocjacjach z władzami i notorycznych odrzuceniach przez nie kolejnych propozycji Episkopatu Polski¹⁹, ostateczny wybór padł na ks. Józefa Rozwadowskiego, proboszcza parafii pod wezwaniem św. Floriana w Krakowie²⁰. Przed nowym duszpasterzem Kościoła łódzkiego pojawiły się kwestie, związane przede wszystkim z wdrażaniem postanowień Soboru Watykańskiego II.

¹⁴ M. Przybysz, *op. cit.*, s. 162.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Urząd Miasta Łodzi (dalej: UMŁ), sygn. 1/23, Notatka z procesu budowy kościoła św. Teresy, k. 85.

¹⁶ AAN, UdSW, sygn. 18/999, Wniosek o włączenie do planu inwestycyjnego na rok 1953 kościoła św. Teresy w Łodzi, k. 1-2; M. Przybysz, *op. cit.*, s. 162-163.

¹⁷ Szerzej: K. Gruczyński, *op. cit.*, s. 185-186, 189-192, 194-195.

¹⁸ P. Zwoliński, *Wybrane działania Służby Bezpieczeństwa PRL wobec programu duszpasterskiego biskupa Józefa Rozwadowskiego*, [w:] *Jan Paweł II w Łodzi. W dwudziestą rocznicę wizyty*, red. M. Przybysz, M. Różański, J. Wróbel, Łódź 2007, s. 26.

¹⁹ W okresie Polski Ludowej wybór biskupa na ordynariusza diecezji zależał w dużym stopniu od członków Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z dniem 31 grudnia 1956 r. wszedł w życie dekret regulujący kwestię nominacji hierarchów kościelnych. Zgodnie z nim prymas przedstawiał władzy państwowej 3 kandydatów. Partyjni władarze w ciągu 3 miesięcy rozpatrywali owe kandydatury, a następnie, jeśli nie znaleziono zastrzeżeń, Episkopat Polski wybierał spośród tych duchownych przyszłego biskupa. Podobna procedura obowiązywała przy obsadzaniu stanowisk proboszczów. Dzięki temu władza miała pełny wpływ na kształt kościelnej hierarchii. Oczywiście, formalnie biskupów mianował papież. Taka procedura zazwyczaj powodowała liczne napięcia między stroną kościelną a państwową.

²⁰ I. Pękalski, *Adveniat Regnum Tuum – Przyjdź Królestwo Twoje*, [w:] *Biskup Józef Rozwadowski 1909–1996*, red. M. Różański, Łódź 2005, s. 320; S. Grad, *Z niezwykłą energią wprowadzał postanowienia Soboru Watykańskiego II*, [w:] *Biskup Józef Rozwadowski 1909–1996*, s. 353.

Za główne zadanie swej pasterskiej działalności uznał rozwój aktywności świeckich katolików w Kościele. W tym celu podejmował starania o zwiększenie liczby świątyń w łódzkiej diecezji²¹. Jednak propozycje lokalizacji nowych miejsc kultu, corocznie wysyłane przez Kurię Diecezjalną do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN), były konsekwentnie negatywnie rozpatrywane. Swe decyzje władze argumentowały stwierdzeniem, że ówczesny stan budownictwa sakralnego był wystarczający i nie widzieli potrzeby powstawania nowych świątyń²². W niektórych przypadkach wydawano jedynie zezwolenia na remont bądź odbudowę jakiegoś kościoła, czy kaplicy. Najczęściej problem pojawiał się w momencie powstania nowego osiedla, pozbawionego jakiegokolwiek miejsca kultu. Miejscowi wierni niekiedy musieli uczęszczać na nabożeństwa do kościołów oddalonych o kilkanaście kilometrów²³, dlatego też od samego początku swego pontyfikatu bp J. Rozwadowski podjął działania, mające na celu zmianę ówczesnego stanu rzeczy w tej kwestii. Ordynariusz wykorzystał także wizytę delegata papieża Pawła VI, abpa Luigi Poggi'ego, który nawiedził diecezję łódzką w maju 1976 r. Biskupowi J. Rozwadowskiemu zależało na przedstawieniu złej sytuacji Kościoła w Łodzi samemu papieżowi Pawłowi VI. Aby ten cel zrealizować obwiał delegata po całej diecezji ukazując mu przede wszystkim nowo pobudowane osiedla mieszkaniowe bez świątyń na Dąbrowie, Radogoszczu i Widzewie-Wschodzie²⁴.

Pierwsze problemy na tle budownictwa sakralnego w diecezji łódzkiej pojawiły się wraz z przybyciem w 1956 r. zakonników ze Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, popularnie nazywanych pasjonistami. Perturbacje rozpoczęły się już w momencie wyboru terenu pod budowę klasztoru. Teren wyznaczony przez Kurię diecezji łódzkiej, w centrum miasta, został zanegowany, gdyż według argumentacji władz miejskich, plan rozwoju przestrzennego nie przewidywał w tym miejscu budowli sakralnej²⁵. Zaproponowano więc obszar przy ul. Traktorowej – wówczas peryferie Łodzi. Należało go jednak wykupić od tamtejszych gospodarzy. Zakonnicy nie potrzebowali całości, więc chciano dokonać podziału ziemi. Ale władze miasta nie wyrażały zgody na parcelację działek²⁶. Pasjoniści, nie mając innego

²¹ W. Ziółek, *Wspomnienia*, [w:] *Biskup Józef Rozwadowski 1909–1996*, s. 297-299.

²² R. Gryz, *Pozwolić czy nie?*, s. 139.

²³ A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 260.

²⁴ *Ibidem*, s. 364.

²⁵ H.D. Wojtyska, *Jubileusz 50-lecia Polskiej Prowincji Pasjonistów*, „Słowo Krzyża. Rocznik poświęcony teologii krzyża oraz duchowości i historii pasjonistów” 2008, R. II, s. 24-25.

²⁶ A. Gronczewska, *Pierwsza parafia w Łodzi*, „Dziennik Łódzki” 2011, nr 217 (22918), wyd. A, s. 11.

wyjścia, musieli wykupić w całości proponowany teren, jednak dokonali tego dopiero w 1957 r.²⁷

Kolejne problemy pojawiły się w momencie rozpoczęcia prac na wykupionym terenie. Aby narzędzia, niezbędne do rozpoczęcia robót, nie pozostawały bez zabezpieczenia na wolnej przestrzeni, wybudowano drewnianą szopę, w której pasjonisci wyznaczyli również niewielką przestrzeń na modlitwę. Gdy okoliczni mieszkańcy dowiedzieli się, że w ich pobliżu znajduje się miejsce sprawowania obrzędów religijnych, a także o mającej się w nim odbyć mszy św. pod przewodnictwem bpa M. Klepacza, tłumnie udali się na tę uroczystość. Po tym wydarzeniu, 2 grudnia 1957 r. Zarząd Architektury i Budownictwa przysłał pasjonistom nakaz rozbiórki szopy, „bo ona służy za miejsce modlitwy dla w/w Księży, a nie na narzędzia”²⁸. Przyjęto tutaj zapisy okólnika nr 3, uznając szopę za obiekt sakralny, wybudowany bez zgody Prezydium Rady Narodowej miasta Łodzi (PRNmŁ), co było niezgodne z rzeczywistym zastosowaniem budowli²⁹. Jednak idąc śladem ówczesnie obowiązującego prawa budowlanego z 1928 r., na tego typu tymczasowe obiekty gospodarcze nie była potrzebna zgoda miejskich władz³⁰. Natomiast, aby wybudowana szopa mogła nadal służyć jako budynek na skład niezbędnych narzędzi, pasjonisci zobowiązali się do usunięcia z niego sprzętu liturgicznego³¹.

W 1958 r. ojcowie zaczęli budować dom mieszkalny. Tym razem duchowni użyli fortelu. Aby uniknąć problemów o pozwolenie na budowę, związanymi z dyskryminującymi Kościoł zapisami okólnika nr 3 UdSW, pasjonisci wystąpili przed PRNmŁ jako osoby prywatne, używając zwrotu „obywatel” i podpisując się swymi imionami przed konsekracją. Dzięki temu ominięto bezprawne przepisy dokumentu, wydanego przez UdSW, bowiem swymi zapisami dyskryminował on kościelnych inwestorów, gdyż ich prośby były rozpatrywane w rocznych planach budowlanych, zaś inni prywatni wnioskodawcy mogli je składać i uzyskać na nie odpowiedź w każdym terminie³². Tak więc dzięki temu zgodę na wybudowanie domu mieszkalnego Zarząd Architektury i Budownictwa w Łodzi wydał już po niespełna miesiącu od złożenia podania, a sama budowa trwała od 1958 r. do 1959 r. Jednak w momencie, kiedy

²⁷ APŁ, UMŁ, sygn. 1/112, Repetytorium nr 3286. Akt Notarialny z dnia 28 października 1957 r., k. 12-13; APŁ, UMŁ, sygn. 1/112, Repetytorium nr 3285. Akt Notarialny z dnia 28 października 1957 r., k. 14-15.

²⁸ APŁ, UMŁ, sygn. 1/112, Prośba mieszkańców Teofilowa do przewodniczącego RNmŁ z dnia 7 grudnia 1958 r., k. 20; AAN, UdSW, sygn. 125/420, Wyjaśnienie WdSW z przebiegu osiedlenia się oo. pasjonistów na terenie Łodzi oraz zabiegania o budowę kompleksu obiektów sakralnych i kościelnych z dnia 17 marca 1967 r., k. 12.

²⁹ A. Gronczewska, *op. cit.*, s. 11.

³⁰ Dz. U. 1928 nr 23, poz. 202, art. 332–351, *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli*.

³¹ AAN, UdSW, sygn. 125/420, Wyjaśnienie WdSW z przebiegu osiedlenia się oo. pasjonistów na terenie Łodzi oraz zabiegania o budowę kompleksu obiektów sakralnych i kościelnych z dnia 17 marca 1967 r., k. 11.

³² Dz. U. 1928 nr 23, poz. 202, art. 332–351.

do wybudowanego domu wprowadzili się zakonnicy, a w jednym z pomieszczeń urządzili prywatną kaplicę, doszło do ich dekonspiracji³³. Karą za niedopełnienie formalności miało być wszczęcie postępowania „w sprawie zawieszenia działalności domu zakonnego oo. Pasjonistów w Łodzi”³⁴ oraz wywłaszczenia niezabudowanej dotąd działki pod budownictwo mieszkaniowe³⁵.

Groźby miejskich władz nie ziściły się. Zakon nie został rozwiązany, zaś na wywłączonym terenie, w wyniku zmiany władz po wydarzeniach grudniowych z 1970 r., partyjni wóldarze zgodzili się na wydanie pierwszego po II wojnie światowej zezwolenia na budowę kościoła w Łodzi³⁶. Decyzja zapadła na szczeblu centralnym, w UdSW w lutym 1971 r.³⁷ Zgoda centralnej „wyznaniówki” otworzyła drogę ku rozwiązaniu konfliktu i ostatecznemu poparciu przez PRNmŁ postulatu ojców pasjonistów, zezwalając na wybudowanie świątyni w centrum osiedla. Partyjni działacze widzieli w Kościele pomost prowadzący do ustabilizowania sytuacji społeczno-politycznej po podwyżkach cen i krwawym rozprawieniu się ze strajkującymi robotnikami na Wybrzeżu. Przewidziano więc wydanie kilkunastu zezwoleń na budowę lub odbudowę kościołów w tych rejonach, gdzie z tego powodu dochodziło do konfliktów z mieszkańcami. Zamierzano o tym w pierwszej kolejności informować lokalnych katolików, dążących do powstania miejsca kultu, a dopiero później Kurię Biskupią, by w ten sposób wyjednać sobie społeczeństwo³⁸.

Jak wynika z powyższych rozważań, dotyczących zezwolenia budowy kościoła na osiedlu Teofilów w Łodzi, ostateczną decyzję podjął nie terenowy właściwy organ administracyjny, czyli PWRN, lecz UdSW. Wszelkie opinie pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich trafiały do centralnej „wyznaniówki”, a następnie przekazywano je do KC PZPR, który podejmował ostateczną decyzję pomimo, że zgodnie z nową ustawą o prawie budowlanym z 1961 r. i jej rozporządzeniem wykonawczym, wydanie zgody na budowę obiektów sakralnych leżało w gestii wojewódzkich organów administracyjnych, za pośrednictwem lokalnego Wydziału do Spraw Wyznań (WdSW)³⁹.

³³ AAN, UdSW, sygn. 125/420, Wyjaśnienie WdSW z przebiegu osiedlenia się oo. pasjonistów na terenie Łodzi oraz zabiegania o budowę kompleksu obiektów sakralnych i kościelnych z dnia 17 marca 1967 r., k. 12-13.

³⁴ APŁ, UMŁ, sygn. 1/112, Zawiadomienie o wszczęciu postępowania z dnia 1 marca 1962 r., k. 219.

³⁵ AAN, UdSW, sygn. 125/420, Wyjaśnienie WdSW z przebiegu osiedlenia się oo. pasjonistów na terenie Łodzi oraz zabiegania o budowę kompleksu obiektów sakralnych i kościelnych z dnia 17 marca 1967 r., k. 16.

³⁶ APŁ, UMŁ, sygn. 5/4, Wykaz kościołów rzymskokatolickich. Stan na 31.12.76 r., k. 10; E. Klima, *Development of Catholic Sacral Space's Structures in Łódź. Inventory Report*, Łódź 2010, s. 46.

³⁷ AAN, UdSW, sygn. 125/420, Komunikat z dnia 11 lutego 1971 r. o wyrażeniu zgody przez UdSW na budowę kościoła na osiedlu Teofilów w Łodzi, k. 27.

³⁸ R. Gryz, *Pozwolić czy nie?*, s. 72.

³⁹ *Ibidem*, s. 73.

W latach siedemdziesiątych XX w. bp J. Rozwadowski powołał na terenie Łodzi kilka parafii, wyznaczając pod ich ośrodki istniejące, przedwojenne klasztory, prowadzone przez zakony. W 1974 r. ordynariusz łódzki wydał dekrety erygujące 2 ośrodki w dzielnicy Bałuty: parafię pod wezwaniem św. Elżbiety Węgierskiej (pod ośrodek parafialny wykorzystano klasztor bernardynów) oraz w dniu 26 listopada parafię pod wezwaniem Opieki św. Józefa (utworzoną przy kościele karmelitów bosych)⁴⁰. Wkrótce powołano kolejne parafie prowadzone przez zakony i zgromadzenia. Z dniem 24 maja erygowano parafię Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych (oo. salezianie), zaś 2 sierpnia powstała wspólnota Matki Boskiej Anielskiej (oo. franciszkanie)⁴¹. Taka procedura znacznie ułatwiła biurokratyczną praktykę przy zatwierdzaniu lokalnych Kościołów w WdSW, ponieważ pomijano kwestię budowy nowego obiektu sakralnego, a przede wszystkim wytrącała władzom formalne narzędzie do walki przeciwko wznoszeniu nowych parafii i świątyń, a więc okólnik nr 3 z 1957 r.⁴² Jednak to nie wystarczyło, by zaspokoić potrzeby łódzkich wiernych. Założeniem lokalnych działaczy partyjnych było budowanie wielkich osiedli mieszkaniowych bez kościołów. W Łodzi w tym okresie powstawały olbrzymie osiedla: Dąbrowa, Radogoszcz, Widzew-Wschód, w których nie przewidziano miejsca na ośrodek kultu religijnego, a istniejące już od lat sześćdziesiątych XX w. prawie 100 tys. osiedle Retkinia miało niewielki kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego⁴³.

Program powszechnego budownictwa mieszkaniowego przyjęto na majowym plenum KC PZPR w 1972 r. Jego głównym założeniem było podwojenie liczby istniejących w Polsce mieszkań za życia jednego pokolenia, co miało oznaczać, że w poł. lat osiemdziesiątych każda rodzina powinna była dysponować samodzielnym lokalem mieszkalnym – popularne wówczas propagandowe hasło „budowa drugiej Polski”⁴⁴. Plan komunistycznych decydentów podyktowany był ówczesną sytuacją demograficzną w PRL – w latach siedemdziesiątych w wiek dorosły wchodziły osoby urodzone w wyżu demograficznym, który miał miejsce w latach pięćdziesiątych. Niestety, „druga Polska” miała być pozbawiona wszelkich oznak religijności. Władze państwowe pragnęły, aby rozwijające się od II poł. lat siedemdziesiątych

⁴⁰ M. Budziarek, *Świątynie Łodzi*, Łódź 2011, s. 37-38, 43.

⁴¹ *Ibidem*, s. 31, 33.

⁴² S. Grad, *op. cit.*, s. 363.

⁴³ *Ibidem*, s. 363-364.

⁴⁴ J. Rolicki, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002, s. 212-213; B. Neneman-Chajduk, *Powstanie i rozwój Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Bawelna”*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Nauki ekonomiczne” 1975, z. 14, s. 151.

w dużych miastach wielkie osiedla mieszkaniowe były typowo socjalistyczne, a więc wolne od kościołów i innych obiektów sakralnych⁴⁵.

Łódzcy decydenci partyjni zaprojektowali własny plan zagospodarowania miasta. W opracowanej w nim strukturze terenów mieszkaniowych wyodrębniono obszary: Chojny, Henryków, Retkinia, Sącieszno, Radogoszcz-Wschód, Radogoszcz-Zachód i Widzew-Wschód, które w niedalekiej przyszłości miały zostać zaadaptowane pod budownictwo wielorodzinne⁴⁶. W rozwiniętym programie podstawowych usług na nowo wybudowanych osiedlach nie uwzględniano budownictwa sakralnego⁴⁷. Diecezja łódzka należała do najbardziej dyskryminowanych wspólnot w PRL, ponieważ w omawianym okresie wydano zezwolenie na wybudowanie zaledwie 3 świątyń i 1 kaplicy – dla porównania, w archidiecezji krakowskiej wydano zgodę na budowę 14 kościołów i 15 kaplic⁴⁸.

Ciekawym przykładem obchodzenia zapisów okólnika nr 3 z 1957 r. jest parafia Najświętszego Serca Jezusowego, znajdująca się w osiedlu Retkinia w Łodzi. Przed wybudowaniem prawie 100-tysięcznego osiedla mieszkaniowego, lokalnym katolikiem, zamieszkującym okoliczne wsie, do sprawowania kultu religijnego wystarczała neogotycka świątynia. Jednak wraz z zasiedlaniem nowo wybudowanych bloków, okazało się, że dotychczasowy obiekt sakralny był po prostu za mały, aby pomieścić wszystkich wiernych, przybywających na modlitwę. Starania o budowę nowego kościoła na osiedlu Retkinia, bądź przebudowę istniejącego Kuria Biskupia rozpoczęła już z początkiem lat siedemdziesiątych. Wówczas odpowiedź ze strony łódzkiego WdSW była negatywna⁴⁹. Postulaty budowy nowej świątyni w tym rejonie miasta nie były nawet brane pod uwagę przez komunistyczne władze. Dlatego Kuria Biskupia, obok wniosku o zgodę na wzniesienie nowego kościoła, umieszczała prośbę o rozbudowę istniejącego. Zezwolenie na modernizację neogotyckiej świątyni Najświętszego Serca Jezusowego WdSW wydał w 1974 r.⁵⁰, jednak już w 1975 r. łódzka „wyznaniówka” wstrzymała zgodę, uzasadniając swą decyzję pilniejszymi potrzebami budowlanymi „w zakresie mieszkaniowym i socjalnym na terenie województwa miejskiego

⁴⁵ R. Gryz, „Na masowe budownictwo sakralne nie pójdziemy”. *Ekipa Gierka wobec budowy katolickich świątyń (1970–1980)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1, s. 132.

⁴⁶ M. Grymin, *Rola zespołów parafialnych w kształtowaniu przestrzeni miejskiej na obszarze aglomeracji łódzkiej w latach 1945–2006. Krajobraz sakralny*, Łódź 2006, s. 105; W. Bald, E. Jastrzębska, *Planowanie przestrzenne w PRL*, „Miscellanea Łódzkie” 1984, z. 1, s. 150.

⁴⁷ M. Grymin, *op. cit.*, s. 105.

⁴⁸ R. Gryz, „Na masowe budownictwo”, s. 138-139.

⁴⁹ APŁ, UML, Budownictwo sakralne 1971-1974, sygn. 1/121, Informacja dot. zgłoszonych wniosków przez Łódzką Kurię Biskupią w Łodzi w zakresie budownictwa sakralnego i kościelnego na terenie m. Łodzi w latach 1971–1974 oraz ich załatwienie, k. 1.

⁵⁰ *Ibidem*, k. 3.

łódzkiego”⁵¹. W następnym roku Kuria Biskupia złożyła ponowny wniosek o umieszczenie w planie budownictwa sakralnego i kościelnego rozbudowę oraz modernizację kościoła Najświętszego Serca Jezusowego na Retkini. Tym razem WdSW odniósł się pozytywnie⁵². Taka działalność była dość często stosowana przez komunistyczne władze. Zamienne zezwalanie, a następnie wstrzymywanie i ponowne aprobowanie wniosków Kurii Biskupiej, dotyczących tego samego obiektu, znacznie wydłużało proces budowy kościoła. Tym bardziej, że plan przebudowy świątyni na Retkini uwzględniał kilkakrotne powiększenie jej powierzchni.

Plan modernizacji kościoła Najświętszego Serca Jezusowego został zatwierdzony przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Łodzi dopiero w maju 1978 r.⁵³, zaś Wydział Gospodarki Komunalnej i Przestrzennej Urzędu Dzielnicy Łódź-Polesie zaaprobował projekt miesiąc później⁵⁴. Od razu podjęto prace budowlane, trwające do jesieni 1982 r. Wyjątkowość kościoła na Retkini potwierdza fakt, iż stara, neogotycka świątynia została obudowana przez nową, a po zrealizowaniu planu inwestycyjnego dawny obiekt został rozebrany⁵⁵.

Jednak nie zawsze komunistyczne władze sztywno trzymały się norm określonych przez okólnik nr 3 UdSW z 1957 r. Przykładem takiego postępowania jest zaangażowanie miejskich decydentów w odbudowę zniszczonej po pożarze łódzkiej katedry. W dniu 11 maja 1971 r., późnym popołudniem, mieszkańcy kamienic sąsiadujących z Kurią oraz przechodnie wracający z pracy ul. Piotrkowską ujrzeli smugę czarnego dymu unoszącego się znad katedry. Płomienie trawiły dach świątyni. Jednostki Państwowej Straży Pożarnej ugasiły pożar, jednak ogień oraz ilości użytej wody doprowadziły do ogromnych zniszczeń, również we wnętrzu budynku⁵⁶.

Służby miejskie oraz rządzący bardzo zaangażowali się w śledztwo, którego celem było odnalezienie przyczyn pożaru. Dochodzenie w tej sprawie miało jednak przede wszystkim podtekst polityczny. Łódzcy członkowie PZPR chcieli przez to udowodnić, że partia dąży do

⁵¹ APŁ, UMŁ, Plan budownictwa Diecezji Łódzkiej na rok 1975, sygn. 1/121, Decyzja Urzędu Miasta Łodzi na umieszczenie w planie budownictwa sakralnego i kościelnego na rok 1975 wniosków Kurii Biskupiej w Łodzi, k. 2.

⁵² APŁ, UMŁ, Plan budownictwa sakralnego i kościelnego Diecezji Łódzkiej na 1976, sygn. 1/121, Decyzja Urzędu Miasta Łodzi na umieszczenie w planie budownictwa sakralnego i kościelnego na rok 1976 wniosków Kurii Biskupiej w Łodzi, k. 2.

⁵³ APŁ, UMŁ, sygn. 1/12, Decyzja nr 41/78 w sprawie zatwierdzenia projektu rozbudowy kościoła Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Retkińskiej 127, k. 59.

⁵⁴ APŁ, UMŁ, sygn. 1/12, Decyzja nr 600/28/78 o udzieleniu pozwolenia na budowę inwestycji obejmującej rozbudowę części kubaturowej istniejącego kościoła na działce położonej w Łodzi przy ul. Retkińskiej 127, k. 56.

⁵⁵ R. Wróbel, *op. cit.*, s. 114-155.

⁵⁶ K. Lesiakowski, *Pożar w łódzkiej katedrze*, „Kronika Miasta Łodzi” 2011, nr 2, s. 103.

normalizacji stosunków z Kościołem. Przewodniczący PRNmŁ, Jerzy Lorens, już w dniu pożaru złożył bpowi J. Rozwadowskiemu wyrazy współczucia⁵⁷. Od razu zabrano się do oględzin zniszczeń. Zarządzono zabezpieczenie katedry przed dostępem dla ludzi⁵⁸. Udzielono także pomocy finansowej na odbudowę zniszczonej katedry⁵⁹. Na wiosnę 1973 r. założono stalowy dach, nie zważając na regulacje okólnika nr 3 z 1957 r., związane z odbudową obiektów sakralnych, które także przewidywały rozpatrywanie takich wniosków w rocznych planach budowlanych, kierowanych przez Kurię Biskupią za pośrednictwem WdSW. Zakończenie prac renowacyjnych zaplanowano na dzień 22 lipca, co miało przede wszystkim podłoże propagandowe, jednak nie należy przez to obniżać znaczenia postawy, jaką zaprezentowało partyjne gremium wobec łódzkiego Kościoła⁶⁰.

Odbudowa zniszczonej na skutek pożaru łódzkiej katedry była priorytetem. Władze miejskie widziały w „nieszczęściu” szansę na zjednanie społeczeństwa i ukazanie nowego oblicza rządzących z tzw. ekipy gierkowskiej. Natychmiastowe śledztwo oraz remont świątyni ze środków finansów publicznych, a także działanie wbrew obowiązującemu dokumentowi UdSW z 1957 r., były działaniami służącymi prokomunistycznej propagandzie, sugerującej Polakom normalizację stosunków między państwem a Kościołem katolickim.

W dniu 1 marca 1975 r. weszła w życie nowa ustawa o prawie budowlanym⁶¹. Według zapisów nowego aktu normatywnego, osoba dopuszczająca się samowoli budowlanej podlegała karze do 2 lat pozbawienia wolności lub karze grzywny, zaś obiekt budowy podlegał konfiskacie⁶². Wyznaczone sankcje wykraczały jednak poza prawo karne, ponieważ dotychczas konfiskata budów dotyczyła jedynie najcięższych przestępstw, a pozostałe określane były mianem występku⁶³. W zapisach nie wyodrębniono także Kościoła katolickiego, jako instytucji, wobec której w dziedzinie budownictwa stosowano dodatkowo okólnik nr 3 UdSW z 1957 r. Ustawodawca zabezpieczył się jedynie zapisem, iż „pozwolenie na budowę może być wydane po uprzednim uzyskaniu wymaganego przepisami szczegółowymi porozumienia, zgody lub pozwolenia innych organów administracji państwowej”⁶⁴.

W II poł. lat siedemdziesiątych na obszarze miasta Łodzi istniało 29 wspólnot parafialnych. Jednak zapotrzebowania na nowe świątynie rosły wraz z dynamicznym

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 104.

⁵⁹ R. Gryz, *Pozwolić czy nie?*, s. 144.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*, s. 182.

⁶² Dz. U. 1974, nr 38, poz. 229, art. 53, ust. 1–2, *Ustawa „Prawo budowlane” z dnia 24 października 1974 r.*

⁶³ R. Gryz, *Pozwolić czy nie?*, s. 181.

⁶⁴ Dz. U. 1974, nr 38, poz. 229, art. 31, ust. 1.

rozwojem aglomeracji miejskiej. Natomiast lokalne władze swój negatywny stosunek wobec budownictwa sakralnego argumentowały doskonale rozwiniętą siecią komunikacji miejskiej, która nie sprawiała już „trudności dostania się wiernych do poszczególnych świątyń”⁶⁵.

W walce o rozwój infrastruktury sakralnej nieocenioną rolę odgrywali świeccy wierni Kościoła rzymskokatolickiego, którzy w okresie PRL, a szczególnie od II poł. lat sześćdziesiątych po wdrożeniu postanowień Soboru Watykańskiego II, aktywnie uczestniczyli w życiu religijnym lokalnych wspólnot. Ich działalność głównie opierała się na składaniu zbiorowych petycji z kilkoma tysiącami podpisów, ale niekiedy również dochodziło do samowolnego wyznaczania miejsc modlitwy w postaci przydrożnych krzyży, kapliczek, a nawet drewnianych kościołów⁶⁶. W zasadzie inicjatywę wybudowania nowego ośrodka parafialnego lub kaplicy podejmowano wówczas, gdy powstawało nowe osiedle mieszkaniowe bez kościoła, gdy była zbyt duża odległość od kościoła parafialnego lub kiedy wielkość istniejących obiektów sakralnym była nieadekwatna do rosnącej liczby mieszkańców. Scenariusz był wówczas zazwyczaj ten sam: wpierw zbierała się delegacja mieszkańców, zbierano podpisy jak największej liczby zainteresowanych wiernych, a następnie pisano podanie o pozwolenia na budowę nowych kościołów i erygowanie parafii. Władze państwowe traktowały wydanie zezwolenia na podjęcie inwestycji sakralnej jako nagrodę za lojalne postępowanie i brak krytycznych wystąpień wobec działań PZPR. Dodatkowo kapłani powinni byli być również członkami Zrzeszenia Katolików „Caritas”⁶⁷. Naczelnicy wydziałów do spraw wyznań na czele z UdSW zalecali, aby każdą sprawę traktować indywidualnie i wnioski rozpatrywać pozytywnie tylko wówczas, gdy ordynariusz danej diecezji przez dłuższy czas dawał dowody swej lojalności wobec władz państwa⁶⁸.

W Łodzi pierwszą taką inicjatywę podjęli mieszkańcy osiedla Dąbrowa już w latach sześćdziesiątych XX w. Jednak cała akcja zbierania podpisów zakończyła się niepowodzeniem, gdyż nie była ona dostatecznie przygotowana. Operacja rozciągała się znacznie w czasie. Petycję z ok. 9 tys. podpisów sporządzono i wysłano do UMŁ dopiero w 1974 r. Wpływ na dezorganizowanie akcji mieli również funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, którzy z łatwością zidentyfikowali inicjatorów przedsięwzięcia i podjęli

⁶⁵ APŁ, UMŁ, sygn. 5/2, Sprawozdanie z rozmowy przeprowadzonej w dniu 26 listopada 1975 r. przez Prezydenta Miasta Łodzi mgr inż. Jerzego Lorensa z biskupem Ordynariuszem Diecezji Łódzkiej dr Józefem Rozwadowskim w obecności dyrektora Wydziału do Spraw Wyznań mgr Aleksandra Wilkanowskiego i Kanclerza Kurii ks. dr Władysława Ziółka, k. 12.

⁶⁶ R. Gryz, „*Na masowe budownictwo*”, s. 132.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 130.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 125.

działania operacyjne. Osoby zbierające podpisy spotykały się z licznymi szykanami, śledzono, nawiedzano ich w pracy, a także zabierano tworzone przez nich listy i niszczone⁶⁹.

Budowę kolejnego wielkiego osiedla, Widzew-Wschód, rozpoczęto w 1975 r. Wraz z jego zasiedlaniem do nowych mieszkań przybywało coraz więcej młodych rodzin, które podjęły działania w celu uzyskania zgody na rozpoczęcie budowy świątyni w pobliżu ich miejsca zamieszkania. Wszystko zaczęło się jednak od wzniesienia 2 kapliczek, przy których zaczęli zbierać się mieszkańcy osiedla: pierwsza – murowana kapliczka, znajdująca się przy dworcu kolejowym Łódź-Widzew; druga – wzniesiona na drzewie, nosząca wizerunek Matki Boskiej Jasnogórskiej⁷⁰.

Przydworcowa kapliczka została wybudowana w okresie powojennym przez pewne małżeństwo. Rodzina opiekowała się nią do 1977 r., kiedy po rozpoczęciu budowy osiedla mieszkańcy dawnych gospodarstw musieli wyjechać. Wówczas poproszono lokatorów pobliskiego bloku mieszkalnego o opiekę nad nią⁷¹. Kapliczka przede wszystkim wymagała remontu. Była drewniana i po 30 latach zaczęła się już rozlatywać. Postanowiono więc odbudować ją. Remont rozpoczęto w 1980 r. Jednak niektórym mieszkańcom, posiadającym partyjne legitymacje, nie podobał się pomysł odbudowania kapliczki. Zgodnie z okólnikiem nr 3 UdSW z 1957 r. i ustawą „Prawo budowlane” z 1975 r. każda inwestycja sakralna powinna być uprzednio zatwierdzona przez UMŁ w rocznych planach budowlanych. Odbudowa kapliczki, według panującego ówczesnie prawa, była samowolą budowlaną, za którą groziła kara 2 lat pozbawienia wolności lub kara grzywny⁷². Na szczęście władze pozostawiły ten obiekt lokalnego kultu religijnego i nikt nie doznał krzywdy, a przydworcową kapliczkę wyremontowano pod osłoną nocy, przy pomocy robotników budujących pierwsze bloki na osiedlu Widzew-Wschód. Najprawdopodobniej właśnie z tego powodu nie podjęto żadnych działań, gdyż nie było można nikomu udowodnić „przestępstwa”⁷³.

Kapliczka przy lesie powstała znacznie później, mianowicie 25 sierpnia 1980 r.⁷⁴ Wcześniej chciano ustawić na osiedlu krzyż, jednak z powodu różnicy zdań inicjatywa przepadła. W przeciwieństwie do poprzedniego miejsca modlitwy władze na szczęście nie zainteresowały się kapliczką, nawet w chwili, gdy kapliczka przyciągała wiele osób,

⁶⁹ APŁ, UMŁ, sygn. 1/121, Plan budownictwa sakralnego i kościelnego na rok 1976 z dnia 22 grudnia 1975 r., k. 2–3; APŁ, UMŁ, sygn. 1/32, Zezwolenie na utworzenie kościoła w osiedlu Dąbrowa w Łodzi z dnia 11 czerwca 1981 r., k. 55.

⁷⁰ Archiwum parafii Matki Boskiej Jasnogórskiej w Łodzi (dalej: AMBJ), Kronika parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Jasnogórskiej w Łodzi, t. 3, s. 21.

⁷¹ Informacja Jarosława Jabłońskiego, 16 sierpnia 2012 r.

⁷² Dz. U. 1974, nr 38, poz. 229, art. 61, ust. 2, Ustawa „Prawo budowlane” z dnia 24 października 1974 r.

⁷³ Informacja Jarosława Jabłońskiego, 16 sierpnia 2012 r.

⁷⁴ Informacja Antoniego Salma, 7 grudnia 2012 r.

ponieważ miała ona formę zwykłego obramowanego obrazu z wizerunkiem Matki Boskiej Jasnogórskiej, zawieszono na drzewie⁷⁵.

Tak samo, jak w przypadku Dąbrowy, na Widzewie-Wschodzie również powstał nieformalny komitet budowlany, z którego inicjatywy w 1979 r. rozpoczęto masowe zbieranie podpisów pod prośbą skierowaną do UMŁ o wydanie zgody na wybudowanie na osiedlu świątyni, a także o wskazanie „tymczasowego miejsca na wolnym powietrzu do odprawiania mszy św. oraz posiadania punktów katechetycznych”⁷⁶. Przygotowania do tej akcji odbywały się w tajemnicy. Mieszkańcy Widzewa-Wschodu, nauczeni doświadczeniami katolików z Dąbrowy, swą operację przygotowali bardzo rzetelnie. Zaplanowano, że zbieranie podpisów rozpocznie się jednocześnie we wszystkich częściach osiedla, dzięki czemu akcja zakończyła się powodzeniem⁷⁷. Całe przedsięwzięcie spotkało się z przyjaznym nastawieniem mieszkańców, lecz nie uniknięto także szykany ze strony władz państwowych. Mieszkańcy wspominali, że po zakończeniu zbierania podpisów i dostarczeniu podania do UMŁ, niektórych z nich funkcjonariusze SB odwiedzali w miejscu pracy i przesłuchiwali⁷⁸. Oczywiście, władze partyjne odpowiedziały negatywnie na prośbę mieszkańców Widzewa-Wschodu, argumentując ją rynkowym deficytem materiałów budowlanych. Było to jednak swoiste nadużycie, ograniczające w bezpośredni sposób rozwój budownictwa sakralnego.

Na tym jednak działalność widzewskich katolików nie zakończyła się. Wraz z nadejściem 1980 r. delegacja mieszkańców przybyła do Warszawy, do UdSW. Została przyjęta przez zastępcę dyrektora, Aleksandra Merkera. Jednak do żadnych konkretnych deklaracji nie doszło. Aleksander Merker jedynie oświadczył, że prócz wydania jakiejś opinii lub sugestii UdSW nie posiada uprawnień, aby decydować o lokalnych problemach WdSW w Łodzi, co, jak wynika z powyższych rozważań, było kłamstwem⁷⁹.

Powstanie „Solidarności” oraz zmiana władz centralnych doprowadziły do liberalizacji budownictwa sakralnego. W tym czasie bp J. Rozwadowski otrzymał od miejskich władz zezwolenie na erygowanie i wybudowanie w całości od podstaw 2 parafii na osiedlach Widzew-Wschód i Dąbrowa. Były to największe osiedla w Łodzi, gdzie mieszkańcy już od kilku lat wysyłali wnioski z paroma tysiącami podpisów do władz lokalnych, jak i państwowych. Każda próba forsowania postulatów budowlanych irytowała łódzki WdSW⁸⁰. Jednak ostatecznie prezydent miasta, Józef Niewiadomski, wydał zgodę. Dzięki

⁷⁵ AMBJ, Kronika parafii, t. 1, s. 36-37; informacja Antoniego Salma, 7 grudnia 2012 r.

⁷⁶ AMBJ, Kronika parafii, t. 1, s. 36-37, s. 23.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 22.

⁷⁸ Informacja Antoniego Salma, 19 maja 2012 r.; AMBJ, Kronika parafii, t. 1, s. 22.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 30.

⁸⁰ R. Gryz, *Pozwolić czy nie?*, s. 139.

nieprzerwanym i uporczywym staraniom mieszkańców osiedli oraz bpa J. Rozwadowskiego na Widzewie-Wschodzie z dniem 1 stycznia 1981 r. powstała parafia Matki Boskiej Jasnogórskiej, a 12 czerwca 1981 r. na Dąbrowie parafia pod wezwaniem bł. Maksymiliana Marii Kolbego, prowadzona przez oo. franciszkanów⁸¹.

Największe zmiany w prawie budowlanym nastąpiły w 1981 r. wraz z wejściem w życie w dniu 24 listopada zarządzenia nr 47, wydanego przez prezesa Rady Ministrów. Ów akt znosił inne akta prawne, ograniczające w latach 1957–1981 budownictwo sakralne⁸². Według zarządzenia nr 47 inwestycje sakralne podzielono na 2 kategorie: do 600 m², które miały być realizowane zgodnie z przepisami prawa budowlanego z 1975 r., pomijając restrykcyjne zasady zawarte w okólniku nr 3 z 1957 r.; oraz powyżej 600 m², które kurie biskupie miały przedkładać wojewodom i prezydentom miast do dnia 30 czerwca ostatniego roku 5-latki. Tym samym projekty powyżej wyznaczonej granicy powierzchni użytkowej miały być uzgadniane w WdSW⁸³. Wprowadzenie stanu wojennego opóźniło stosowanie w praktyce zapisów tego zarządzenia, jednak po 1983 r. otworzył drogę ku nadrobieniu zaległości z lat 1957-1981.

Polityka komunistycznych władz wobec budownictwa sakralnego i kościelnego w ciągu 24 lat obowiązywania okólnika nr 3 UdSW z 1957 r. ulegała wielu zmianom. Celem powstania takiego dokumentu było przede wszystkim poddanie tej kwestii centralnemu kierownictwu partyjnemu, które z kolei miało ograniczyć, w jak najszerszym wymiarze, wnoszenie przez Kościoł katolickich kolejnych obiektów sakralnych. Władze państwowe traktowały wydanie zezwolenia na podjęcie inwestycji sakralnej jako nagrodę za lojalne postępowanie i brak krytycznych wystąpień wobec działań PZPR. Jednak, jak wynika z powyższych rozważań, nie zawsze priorytetem komunistów było utrudnianie realizowania inwestycji sakralnej. Tak naprawdę uzyskanie zezwolenia na wybudowanie kościoła było po prostu zwyczajną „loterią”, uzależnioną tylko i wyłącznie od woli partyjnych decydentów. Ograniczanie konstytucyjnie zagwarantowanej wolności sumienia i wyznania nie przyniosło zamierzonego celu. Stopniowo władze zaczęły wycofywać się ze swych założeń, a po zniesieniu stanu wojennego Kościoł zaczął systematycznie uzupełniać braki, stawiając świątynie przede wszystkim w nowo powstałych osiedlach mieszkaniowych.

⁸¹ M. Budziarek, *op. cit.*, s. 191.

⁸² W. Skworec, *op. cit.*, s. 64.

⁸³ *Ibidem*, s. 68.

Nadzór urzędów bezpieczeństwa nad zakładami przemysłowymi w województwie kieleckim w latach 1945–1949

W powojennej rzeczywistości ważna rola w nadzorze nad zakładami przemysłowymi przypadła aparatowi bezpieczeństwa. Przemysł był obok resortów siłowych (bezpieczeństwa i wojska) sferą, która nie mogła pozostać poza kontrolą komunistów. Niestety, stan zachowania dokumentacji, szczególnie tej operacyjnej, wytworzonej przez urzędy bezpieczeństwa w województwie kieleckim w pierwszych latach po wojnie¹ nie pozwala w pełni ukazać ich wpływu na funkcjonowanie fabryk oraz zachowania robotników. Niemniej, na podstawie zachowanych źródeł (głównie w postaci sprawozdawczości) można poczynić kilka uwag na temat interakcji na linii UB – zakłady przemysłowe. Działalnością „po linii fabryk” zajmował Departament IV Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i odpowiednio – Wydziały IV WUBP i Referaty IV M/PUBP. Bezpośrednio za zakłady przemysłowe odpowiedzialne były w Departamencie IV: sekcja I (przemysł ciężki) i sekcja II (przemysł lekki)².

W latach 1945-1947 uwaga urzędów bezpieczeństwa skupiała się głównie na walce z nielegalnym podziemiem oraz opozycyjnymi partiami politycznymi – szczególnie z PSL. Nie oznacza to, że przemysł znajdował się poza obszarem ich zainteresowania. Już wówczas werbowano tajnych współpracowników oraz starano się pacyfikować nastroje niezadowolenia w fabrykach. Dochodziło również do aresztowań osób podejrzanych o sabotaż, rozsiewanie „wrogiej propagandy” czy przynależność do antykomunistycznych organizacji. UB włączyła się również w „likwidowanie” strajków przez wywieranie presji na protestujących, zastraszanie, a nawet aresztowanie najbardziej aktywnych uczestników protestów³.

Z czasem urzędy bezpieczeństwa wykazywały zainteresowanie również innymi aspektami działalności zakładów. Coraz większą uwagę zwracano na sprawy związane z produkcją,

¹ Dla analizowanego okresu zachowały się jedynie raporty WUBP w Kielcach i jego Wydziału IV tylko dla lat 1948-1949. Jeśli chodzi o miejskie i powiatowe urzędy bezpieczeństwa, do dyspozycji historyków zajmujących się badaniami nad przemysłem i robotnikami są jedynie akta MUBP i PUBP w Częstochowie z lat 1945-1949 oraz niekompletne (obejmujące jedynie lata 1948-1949) sprawozdania UB ze Starachowic oraz Radomia.

² *Dokumenty do dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944 – 1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. I: *Lata 1945-1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 13.

³ Do pierwszego potwierdzonego źródłowo przypadku aresztowania protestujących robotników doszło po strajku w Hucie „Częstochowa” w czerwcu 1947 r., Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Informacji i Propagandy, sygn. 1000, Wiadomości z terenu, 24 VI [1946], k. 8.

zaopatrzeniem zakładów w niezbędne surowce i węgiel, wydajnością pracy, a w konsekwencji wykonaniem przez zakład wyznaczonego mu planu produkcji oraz nieprawidłowości w funkcjonowaniu przedsiębiorstw. Przykładowo, w grudniu 1947 r. WUBP w Kielcach informował o wykonaniu planu przez 42 spośród 47 zakładów zatrudniających powyżej 100 pracowników. Z braku surowców planu nie wykonały: Browar „Saski” w Ostrowcu, Przetwórnia Owoców w Dwikozach oraz garbarnia „Ludros” w Radomiu. Jako przyczynę niewykonania planu przez częstochowską Papiernię podawano zmiany personalne poczynione przez Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego w Łodzi, a w przypadku kieleckiej Huty „Ludwików” powodem był brak magazynów oraz „wroga działalności dawnych współwłaścicieli fabryki, będących obecnie na stanowiskach kierowniczych tejże fabryki”⁴. W marcu 1949 r. planu nie wykonały wszystkie największe zakłady metalurgiczne województwa: Huta „Częstochowa”, Huta „Ostrowiec” oraz Zakłady Starachowickie⁵. UB tropiły również przejawy niegospodarności w zakładach. Stąd np. interwencja w sprawie nienależytego przechowywania gotowej produkcji w Hucie „Ludwików” w Kielcach, gdzie na otwartym powietrzu rdzewiało około 2 tys. wyprodukowanych przez ten zakład siewników⁶.

Przykładem zainteresowania wykonaniem powierzonych zakładom zadań było monitorowanie sytuacji w Zakładach Starachowickich. Z akt Wydziału IV WUBP dowiadujemy się, że fabryka miała wyprodukować na Kongres Zjednoczeniowy PZPR dziesięć samochodów ciężarowych, a wykonała ich tylko pięć. Na rok 1949 planowano wyprodukować początkowo 1 500 samochodów, ale później plan ten zmniejszono do 500, a następnie 300 sztuk. Przyczyną tego było niedostarczenie obrabiarek z USA, niewykonanie na czas zamówień przez zakłady „Ursus” k/Warszawy oraz zmiany konstrukcyjne dokonywane przez Centralne Biuro Konstrukcyjne w Łodzi⁷. Do końca I kwartału 1949 r. nie wyprodukowano ani jednej sztuki. UB twierdziło, że przyczyną tego był „ogromny chaos” panujący w fabryce. Winna była też Huta „Ludwików”, która, jako kooperant, nie była w stanie wywiązać się ze zobowiązań i dostarczać na czas zespołów do produkcji samochodów⁸.

⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), 0/1265/109, Raport miesięczny [WUBP w Kielcach] za okres od dnia 1.XII.47 r. do 31.XII.1947 r., k. 14.

⁵ AIPN, 0/1206/111, Sprawozdanie miesięczne za okres od dn.1.III. do 30.III. 49 r., k. 75.

⁶ AIPN, 0/1205/20, t. 1, Uwagi odnośnie spraw terenowych. Warszawa, dn. 8.XI.1947 r., k. 69.

⁷ AIPN, 0/1206/5, t. 1, Sprawozdanie okresowe Wydziału IV-go [WUBP w Kielcach] za czas od dnia 1.XII. do 31.XII.1948 r., k. 246-247.

⁸ AIPN, 0/1206/5, t. 2, Sprawozdanie okresowe Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dnia 1.III do dnia 31.III.[1949 r.], k. 15.

UB twierdziło, że ujemnie na produkcję w Zakładach Starachowickich wpływała obecność w kadrach personelu technicznego wielu byłych członków AK i żołnierzy Armii Andersa⁹.

Od jesieni 1947 r. UB śledziły postępy we wprowadzaniu współzawodnictwa pracy w przemyśle. W sprawozdaniach przekazywano informacje o liczbie uczestników oraz wskazywano na rozwoju bariery ruchu. W kręgu zainteresowania безпеکی znalazł się także stosunek robotników do „socjalistycznych metod produkcji”. W materiale źródłowym można odnaleźć przykłady zmuszania robotników do udziału w „wyścigu pracy”. W maju 1948 r. pracownicy MUBP w Częstochowie wzywali robotników z Oddziału Spiny fabryki włókienniczej „Częstochowianka” przeciwnych przechodzeniu na obsługę większej ilości maszyn, a następnie przesłuchiwano ich „w charakterze podejrzanego” o sabotowanie nowego sposobu pracy. Wszyscy oni, ze strachu, zgadzali się przejść na wielowarsztatowość, a nawet obiecali zachęcać do tego innych¹⁰.

W obszarze zainteresowania policji politycznej były również zagadnienia dyscypliny w zakładach, zwłaszcza zjawisko opuszczania pracy (absencja)¹¹ oraz zjawiska patologiczne, szczególnie kradzieże mienia fabrycznego¹², płynność kadr (fluktuacja)¹³ czy spożywanie alkoholu w czasie pracy¹⁴.

W prowadzeniu rutynowych działań urzędy bezpieczeństwa korzystały z informacji przekazywanych przez instytucje, administrację fabryk oraz tajnych współpracowników werbowanych wśród kadry kierowniczej oraz robotników. Oprócz przekazywania

⁹ AIPN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), 0/1206/5, t. 2, Sprawozdanie okresowe Wydziału IV-go [WUBP w Kielcach] za okres od 1.VIII. do dnia 30.VIII.1949 r., k. 69.

¹⁰ AIPN, 0/1205/5, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od 1.V do 31.V.1948 r., k. 86, 100-101.

¹¹ Zob. np.: AIPN, MSW, 0/1206/5, t. 2, Sprawozdanie miesięczne Wydziału IV-go za okres od dnia 1.IV. do 1.V.[19]49 r., k. 36; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach (dalej: AIPN Ka), 0/11/40, t. 2, Raport sprawozdawczy Referatu IV MUBP w Częstochowie za czas od dnia 27.V.47 r. do dnia 7.VI.47 r., k. 125.

¹² Już w listopadzie 1945 r. „Bezpieczeństwo” zapobiegało kradzieżom cukru z cukrowni w Częstocicach, Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KW PPR), sygn. 604, Przemysł spożywczy. Sprawozdanie, Ostrowiec, 30 XI [19]45 r., k. 14. Zob. także: AIPN, MSW, 1572/1448, Sprawozdanie z działalności Dep. IV i Wydziałów IV za m-c wrzesień 1947 r., k. 95; AIPN Ka, 0/11/39, MUBP Częstochowa. Raport dekadowy za okres od dn. 28.9.1947 r. do dnia 8.10.1947 r., k. 90; AIPN Ka, 0/11/1, t. 2, UB na miasto i powiat Częstochowa. Raport miesięczny za okres od dnia 2.IX – 1.X.1948 r., k. 80.

¹³ Np.: AIPN Ka, 0/11/40, t.1, PUBP w Częstochowie do Kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego mjr. Korneckiego w Kielcach. Sekcje IV i V. Częstochowa, dnia 28 czerwca 1945 r., k. 8; AIPN Ka, 0/11/40, t. 3, Raport sprawozdawczy Sekcji IV-ej UB w Częstochowie za okres od 25.9.48 r. – 25.X.48 r., k. 35.

¹⁴ AIPN, MSW, 0/1206/5, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dn. 1.II. do dn. 29.II.1948 r., k. 17; AIPN Ka, 0/11/40, t. 3, Sprawozdanie miesięczne po linii Sekcji IV-ej P.U.B.P. w Częstochowie za okres sprawozdawczy od dnia 26 listopada do 26 grudnia 1949 roku, k. 144.

wiadomości o nastojach, współpracownicy wykorzystywani byli do „rozpracowania wrogich elementów” oraz dezintegracji załóg fabrycznych¹⁵.

Z uwagi na wzmiankowane już luki źródłowe, nie można określić wielkości „sieci” w zakładach przemysłowych w całym interesującym nas okresie. Na początku listopada 1945 r. na usługach PUBP w zakładach przemysłowych powiatu częstochowskiego było 7 informatorów¹⁶, natomiast w styczniu 1946 r. w Częstochowie „po linii fabryk” pracowało 36 współpracowników¹⁷. W sierpniu 1947 r. Wydział IV WUPB w Kielcach miał 1 rezydenta, 12 agentów i 121 informatorów. W październiku było już 8 rezydentów, 30 agentów i 370 informatorów¹⁸. Nie posiadamy danych z innych ośrodków przemysłowych. Możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że liczba współpracowników do początków 1948 r. stale wzrastała. Zauważalny spadek liczby współpracowników w II połowie 1948 r. związany był prawdopodobnie w dużej mierze z tworzeniem w zakładach referatów ochrony (RO), które przejmowały istniejącą „sieć” i werbowały kolejnych współpracowników. We wrześniu 1949 r. na usługach Wydziału IV WUBP w Kielcach było 44 rezydentów, 5 agentów i 143 informatorów. „Sieć” koncentrowała się szczególnie na „wrogich środowiskach” w największych fabrykach: Zjednoczonych Zakładach Wyrobów Metalowych nr 1 (była Fabryka Broni – FB) w Radomiu, Zjednoczonych Zakładach Wyrobów Metalowych nr 2 (dawniej Państwowa Fabryka Amunicji – PFA) w Skarżysku-Kamiennej, Wytwórni nr 8 (Państwowej Wytwórni Prochu – PWP) w Pionkach, Zakładach Starachowickich (Fabryka Samochodów), hutach „Ostrowiec” i „Częstochowa”, Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego (PZPB) „Częstochowianka” i wytypowanych spółdzielniach produkcyjnych. W wymienionych fabrykach, według UB koncentrowało się najwięcej „wrogich potencjalnie środowisk” i miały miejsce awarie i „próby dywersji”¹⁹. Warto przy tym zauważyć częste narzekania na niski stan ilościowy oraz „jakościowy” agentury²⁰.

¹⁵ W „Częstochowiance” tajny współpracownik „został zwerbowany i celowo posłany żeby rozbić zorganizowanych prządników”, AIPN Ka, 0/11/32, Sprawozdanie dekadowe Sekcji IV MUBP w Częstochowie za czas od dnia 25.9.45 r. do dnia 5.10.45 r., k. 45.

¹⁶ W Gnaszyńskiej Fabryce Wyrobów Ceramicznych było 2 informatorów, 2 w Gnaszyńskiej Manufakturze, 1 w „Włókienniczej Fabryce Warta” w Kamienicy Polskiej i 1 w Kopalni „Karol” w rejonie Konopiska. Nowy informator został zwerbowany w kopalni „Paweł V”, AIPN Ka, 0/11/40, t. 1, PUBP w Częstochowie. Część opisowa do wykazu z pracy agenturalno-informacyjnej [org.] sieci. Częstochowa dn. 3.XI.45 r., k. 53.

¹⁷ AIPN Ka, 0/11/33, Raport sprawozdawczy Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Częstochowie za rok 1945, k. 3.

¹⁸ AIPN, 1572/1448, Sprawozdanie ze stanu sieci agent. inform. za sierpień 1947 r., k. 68; AIPN, 1572/1448, Sprawozdanie ze stanu sieci agent. – inf. i prac z siecią za październik 1947 r. w Wydz. IV WUBP, k. 161.

¹⁹ AIPN, 0/1265/111, Sprawozdanie miesięczne [WUBP w Kielcach] za okres od dn 1.IX do dnia 30.IX.1949 r., k. 193.

²⁰ Np. w czerwcu 1949 r. chwalono agenturę w przemyśle metalowym, dzięki której UB dowiedziało się o istnieniu grupy „reakcyjnego podziemia” w Zakładach Starachowickich dokonujących aktów sabotażu. Przy pomocy agentury zlikwidowano „grupę WRN” – pracowników PKP w Skarżysku. Za to uważano, że sieć

Tabela 1. Stan „sieci” agenturalnej Wydziału IV WUBP w Kielcach w latach 1948-1950.

Nazwa obiektu	II 1948 r.			XI 1948 r.			I 1950 r.		
	rez.	agent.	inf.	rez.	agent.	inf.	rez.	agent.	Inf.
Przemysł Metalowy	4	3	32	2	1	4	3	-	34
Przemysł Górniczy	1	1	28	1	-	2	-	-	-
Przemysł Chemiczny	1	-	18	-	-	4	1	-	10
Przemysł Zbrojeniowy	2	-	11	-	-	-	-	-	-
Przemysł Skórzany	-	-	5	-	-	2	-	-	4
Przemysł Energetyczny	-	-	15	-	-	4	1	-	6
Przemysł Włókienniczy	-	-	11	-	-	5	3	-	21
Przemysł Hutniczy	8	5	51	1	-	16	3	-	34
Przemysł Ceramiczny	-	-	-	-	-	1	1	-	6
Przemysł Mineralny	-	-	-	-	-	-	1	-	2
Przemysł Spożywczy	-	-	-	-	-	-	1	-	7
Leśnictwo i Tartaki	-	1	32	1	1	9	-	-	-
Razem	16	10	203	5	2	47	14	-	124

Źródło: AIPN, 01206/5, t. 1, Nasadzenie agenturalne na obiektach [w] poszczególnych branżach [Załącznik do Sprawozdania miesięcznego po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dn. 1.II. do dn. 29.II.1948 r., 1.XI.[19]48 do dnia 30.XI.1948 r.], k. 34, 241; AIPN, 0/1206/5, t. 3, Analiza wzrostu i rozmieszczenie wg gałęzi gospodarczych [Załącznik do sprawozdane rocznego Wydziału IV WUBP w Kielcach za okres os 1.I.1950 do 31.XII.1950 r.], k. 16.

Ważne zadanie w systemie „zabezpieczania” obiektów przemysłowych przed „wrogą działalnością” przypadło referatom ochrony, będących ekspozyturami UB w zakładach pracy. Zaczęto je tworzyć już w II połowie 1947 r. W październiku 1948 r. działało w całym kraju 97 referatów ochrony, a w styczniu 1949 r. było ich już 210. Do końca 1950 r. powstało 397 referatów. Zdaniem Jędrzeja Chumińskiego, stanowiły one „ważny element rozbudowanej struktury zastraszania pracowników przemysłu”²¹. W świetle instrukcji MBP z 21 sierpnia 1949 r. do zadań referatów należała „ochrona obiektów gospodarczych przed wrogą

agenturalna jest słaba w przemyśle włókienniczym i w związku z tym zamierzano zogniskować wysiłki w tym kierunku, AIPN, 0/1265/111, Sprawozdanie [WUBP Kielce] za okres od dnia 1.VI. do dnia 30.VI.1949 r., k. 135. Na temat słabości „sieci” współpracowników UB zob. także: AIPN, 1572/1448, Sprawozdanie z działalności Dep. IV za m-c sierpień 1947 r., k. 45; AIPN, 1572/322, Formularz sprawozdawczy z działalności PUBP [w Starachowicach] za m. styczeń 1949 r., k. 32; AIPN Ka, 0/11/56, Protokół z przeprowadzonej kontroli UB w Częstochowie. Częstochowa, dnia 16 października 1949 rok[u], k. 33; Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie Delegatura w Kielcach, 0/18/86, Raport miesięczny [MUBP w Radomiu] za okres od dnia 1.5. do dnia 1.6.1948 r., k. 68.

²¹ J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944-1956*, Wrocław 1999, s. 322-323.

działalnością” poprzez śledzenie i usuwanie „wrogich środowisk i elementów”, badanie nastrojów załogi, zapobieganie strajkom, a w przypadku ich zaistnienia szukanie winnych jego wybuchu oraz nadzór nad Strażą Przemysłową i Strażą Pożarną. Pracownicy RO korzystali w swych czynnościach z uprawnień przysługujących funkcjonariuszom UB – mieli prawo do werbowania informatorów, swobodnego poruszania się po zakładzie, wglądu do wszelkich dokumentów, przesłuchiwania świadków i „aresztowania w wypadkach nagłych”²².

Pierwsze referaty ochrony na terenie województwa kieleckiego zostały ulokowane w zakładach zbrojeniowych (FB w Radomiu, PFA w Skarżysku-Kamiennej i PWP w Pionkach) w styczniu 1948 r. Według raportu Wydziału IV WUBP w Kielcach, ich powstanie wywołało „postrach” wśród osób kontestujących powojenną rzeczywistość, a RO w PFA mógł się już na początku działalności poszczycić osiągnięciem – „odszyfrowano siatkę wywiadowczą pracowników «dwójki» i ich informatorów do 1939 r. i podczas okupacji”²³. Z powstaniem referatów ochrony łączono nadzieję na spacyfikowanie potencjalnych „wrogów” w tychże zakładach:

Doszliśmy do wniosku, że pomimo elementu jaki tam pracuje można będzie obiekty te poprzez partię, agenturę, oraz Referaty Ochrony rozpracować. Pewne wyniki w poprawie stosunku, jak wzrost partii, lepsza czujność obiektu, już osiągnęliśmy. Wstępne materiały wskazują, że obiekty te przed wojną opanowane były przez wywiad (dwójka, a w czasie okupacji AK-ców, NSZ-ców współpracujących w wywiadzie gospodarczym z obcymi czynnikami). Istnieje przypuszczenie, że obecnie robotę tą nadal prowadzi się, lecz Wydział IV-ty na powyższe jeszcze nie wyszedł²⁴.

W następnych miesiącach przystąpiono do tworzenia referatów w innych gałęziach przemysłu. W październiku 1948 r. działały już referaty w: Hucie „Ostrowiec”, Hucie Częstochowa” oraz PZPB „Częstochowianka”²⁵, a w styczniu 1949 r. również w Zjednoczeniu Kopalni Rud Żelaza i Topników²⁶. W lipcu 1949 r. dokonano reorganizacji w Wydziale IV kieleckiego WUBP, w wyniku którego zakłady zbrojeniowe wyłączono spod kompetencji Sekcji I. Zajmować się nimi miała nowo utworzona Sekcja X. Na obiektach tych

²² *Dokumenty do dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944 – 1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. II: *Lata 1948-1949*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 22-26.

²³ AIPN, 0/1205/5, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dn. 1.I. do 31.I.1948 r., k. 3-4; APK, KW PPR, sygn. 1281, KM PPR w Skarżysku-Kamiennej. II-ga część sprawozdania polityczno-personalnego. Skarżysko-Kamienna, dn. 20.II.1948 r., k. 44.

²⁴ AIPN, 0/1205/5, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dn. 1.I. do 31.I.1948 r., k. 5.

²⁵ AIPN, 0/1206/5, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dn. 30.IX. do 30.X.[19]48 r., k. 210.

²⁶ AIPN, 0/1205/5, t. 2, Sprawozdanie okresowe Wydziału IV-go [WUBP w Kielcach] za okres od dnia 1.II do dnia 28.II.1949 r., k. 10.

(Zakłady nr 1 w Radomiu, Zakłady nr 2 w Skarżysku-Kamiennej i Wytwórnia nr 8 w Pionkach) zostały utworzone referaty wojskowe, które rozpoczęły działalność 1 lipca 1949 r.²⁷ W grudniu 1949 r. na terenie województwa kieleckiego działało już 20 referatów ochrony (w tym 3 referaty wojskowe)²⁸. Nie były one jednak w pełni zorganizowane, brakowało ludzi. Do pracy w nich kierowani byli pracownicy fabryk po przeszkoleniu na czteromiesięcznym kursie w WUBP oraz funkcjonariusze bezpieczeństwa zwolnieni ze służby²⁹. W Częstochowie „pracę operatywną” prowadziły wówczas jedynie referaty ochrony w Hucie „Częstochowa” oraz trzech zakładów włókienniczych: PZPB „Częstochowianka”, Państwowych Zakładach Przemysłu Lniarskiego (PZPL) nr 3 „Stradom” oraz Państwowych Zakładach Przemysłu Welnianego (PZPW) nr 8 „Union Textile”. Reszta była dopiero w fazie organizacji³⁰.

Z dokumentacji wytworzonej przez UB dowiadujemy się o próbach wpływania na politykę personalną zakładów. Pomoc w tym zakresie otrzymywały one ze strony wydziałów kadr zakładów przemysłowych. Wiosną 1947 r. Referat IV MUBP w Częstochowie ustalił z kierownikami personalnymi usunięcie z załóg „niepewnego elementu”. Zakładano zwolnić 7% zatrudnionych, niezależnie od zajmowanego stanowiska³¹. Podobną czystkę w porozumieniu z aparatem PPR w przemyśle planował Wydział IV WUBP w Kielcach na początku 1948 r.³² oraz w maju 1949 r. (w przemyśle zbrojeniowym)³³. Przeprowadzono ją

²⁷ AIPN, 0/1205/5, t. 2, Sprawozdanie okresowe Wydziału IV-go [WUBP w Kielcach] za okres od dnia 1.VII. do dnia 31.VII.1949 r., k. 62.

²⁸ Na dzień 1 lutego 1950 r. były stworzone referaty bezpieczeństwa w następujących zakładach: Referaty Ochrony typu „A”: Państwowa Elektrownia w Kielcach (3 pracowników), PZPL nr 3 „Stradom” (2), PZPL nr 8 „Warta” (2), PZPW nr 8 „Union Textile” (2), Elektrownia w Częstochowie (2), Huta „Błachownia” (2), PZPL nr 5 „Gnaszyn” (1), Parowozownia Gł. PKP I klasy w Skarżysku-Kamiennej (1), Kopalnia „Staszic” w Rudkach (1), „Fabryka Skór w Radomiu” (2), Radomska Fabryka Obuwia w Radomiu (2), Wytwórnia PMT w Radomiu (1), Warsztaty Mechaniczne PKP II klasy w Radomiu (2); Referaty Ochrony typu „B”: Zakłady Starachowickie (3), Huta „Częstochowa” (2), PZPB „Częstochowianka” (2); Referaty Ochrony typu „C”: Huta „Ostrowiec: (4 pracowników), AIPN, 0/1205/5, t. 3, Sprawozdanie z działalności R.O. z woj. kieleckiego za okres od dnia 1.I.1950 r. do dnia 28.II.1950 r., k. 166.

²⁹ AIPN, 0/1205/5, t. 2, Sprawozdanie okresowe Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od 30.XI. do 30.XII.[19]49 r., k. 104.

³⁰ AIPN Ka, 0/11/40, t. 3, Sprawozdanie miesięczne po linii Sekcji IV-ej P.U.B.P. w Częstochowie za okres sprawozdawczy od dnia 26 grudnia do 26 stycznia 1950 roku, k. 159.

³¹ AIPN Ka, 0/11/40, t. 2, Raport sprawozdawczy Referatu IV-go MUBP w Częstochowie za czas od dnia 27.III.47 r. do dnia 7.IV.47 r., k. 82.

³² UB wobec braku w okresie zimowym większej ilości strajków i sabotaży, spodziewała się, że „reakcja z wiosną przypuścić może (...) generalny atak i być może przybierze [on] inne formy”. W związku z tym, jak pisano: „aby nasz aparat nie był zaskoczony, (...) postanowiliśmy więcej interesować [się] obiektami, które są opanowane przez elementy reakcyjne, t.z.[n.] wspólnie z partią przeprowadzić akcję profilaktyczną i w miarę możliwości usunąć najbardziej element reakcyjny, a zastąpić [go] naszymi ludźmi”, AIPN, 0/1205/5, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dn. 1.II. do dn. 29.II.1948 r., k. 31.

³³ AIPN, 0/1205/111, Sprawozdanie miesięczne [WUBP Kielce] za okres od dnia 1.V-49 r. do dnia 31.V.-49 r., k. 113.

również w czasie wprowadzania nowej siatki płac na początku 1949 r.³⁴ Tego typu działania przynosiły oczekiwane rezultaty. Częściowe zwolnienia w kopalniach rudy żelaza miały, zdaniem UB, doprowadzić do zmniejszenia „wrogiej propagandy”, podniesienia dyscypliny i wzrostu produkcji³⁵. Dochodziło również do aresztowań. Przeprowadzone na przełomie 1947 i 1948 r. zatrzymania przeprowadzone w przemyśle hutniczym doprowadziły, zgodnie z oczekiwaniami „Bezpieczeństwa” do uspokojenia sytuacji³⁶.

W 1948 r. Wydział IV WUBP przeprowadził akcje wzmocnienia wpływów PPR³⁷ w zakładach zbrojeniowych. W tym celu zaplanowano usunięcie komendantów straży przemysłowych w PFA, FB w Radomiu oraz PWP w Pionkach i obsadzenie tych stanowisk funkcjonariuszami bezpieczeństwa. W ten sposób zamierzano stworzyć silną komórkę partyjną, oddziałyującą na cały zakład, dodatkowo go „zabezpieczającą”. W porozumieniu z Centralnym Zarządem Przemysłu Metalowego w lutym 1948 r. zwolniono ze stanowiska komendanta straży fabrycznej w fabryce broni, członka PPS, sprawującego tę funkcję od 1923 r., a więc początku budowy zakładu³⁸, a w lipcu 1948 r. jego miejsce zajął były funkcjonariusz UB³⁹.

Przykładem prewencyjnej działalności UB było „zabezpieczenie” akcji wprowadzania nowych norm pracy i płacy w styczniu 1949 r. By nie dopuścić do powstania strajków czy innych „wrogich wystąpień”, wydelegowano funkcjonariuszy do największych zakładów przemysłowych w celu prowadzenia na miejscu „czynności operacyjnych”. W związku z nową umową zbiorową UB w województwie kieleckim przeprowadziło 232 werbunki doraźne, przeprowadziła 581 „rozmów profilaktycznych” i 607 spotkań z agenturą. Rozmowy miały doprowadzić do rozładowania często naprężonej atmosfery. Referaty ochrony wspólnie z działaczami PZPR dokonały zwolnień i udzielały nagan otwarcie manifestującym niezadowolone z nowych płac⁴⁰.

³⁴ AIPN, 0/1206/5, t. 2, Sprawozdanie okresowe Wydziału IV-go [WUBP w Kielcach] za okres od dnia 1.II do dnia 28.II.1949 r., k. 10.

³⁵ AIPN Ka, 0/11/39, MUBP Częstochowa. Raport dekadowy za czas od dnia 28 lipca 1947 r. do dnia 8 sierpnia 1947 r., k. 63.

³⁶ AIPN, 0/1206/5, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dn. 1.I. do 31.I.1948 r., k. 8.

³⁷ Funkcjonariusze UB otwarcie identyfikowali się z partią komunistyczną. Charakterystyczne jest to, że w ubeckich raportach PPR występuje często jako „nasza Partia”.

³⁸ AIPN, 0/1205/5, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dn. 1.II. do dn. 29.II.1948 r., k. 30-31.

³⁹ APK, KW PPR, sygn. 1146, Sprawozdanie opisowe Wydziału Personalnego w Komitecie Miejskim PPR w Radomiu za miesiąc lipiec 1948 rok[u], k. 86, 93.

⁴⁰ AIPN, 0/1265/111, Sprawozdanie miesięczne [WUBP w Kielcach] za okres od 1.I.49 r. do 31.I.49 r., k. 29; AIPN, 0/1205/5, t. 2, Sprawozdanie okresowe Wydziału IV-go [WUBP w Kielcach] za okres od dnia 1.II do dnia 28.II.1949 r., k. 4, 10.

Wciąż jednak praca UB i szczególnie nas interesującego Wydziału IV koncentrowała się wokół prowadzenia dochodzeń w sprawie dokonywanych przez „reakcje” sabotaży, istnienia nielegalnych organizacji antykomunistycznych w zakładach, działalności wywiadowczej na rzecz państw zachodnich, strajków oraz „wrogiej” propagandy.

Niekompletny materiał źródłowy nie pozwala dziś ukazać skali działalności policji politycznej „po linii przemysłu”. Możemy podać jedynie przykładowe dane, pokazujące stałą „czujność” aparatu represji w latach 1945-1949. Od początku kwietnia do września 1945 r. aresztowano co najmniej 22 pracowników fabryk z Częstochowy. W kwietniu aresztowano robotnika za sabotaż na terenie fabryki włókienniczej „Warta”. W maju „jako sabotażysta dywersant za celowe psucie maszyn, przez sypanie pisaku” został zatrzymany pracownik fabryki papieru. W kwietniu 1945 r. za przynależność do AK aresztowano dwóch robotników Huty „Częstochowa” oraz „milicjanta” z fabryki „Union Textille”. Za współpracę z NSZ zatrzymano na początku maja kierownika magazynu tejże fabryki. Za „propagandę antyrządową” 3 maja zatrzymano 4 pracowników „Union Textille” oraz żonę jej dyrektora⁴¹. W lipcu 1947 r. w województwie kieleckim zarejestrowano 33 „sprawy sabotażowe” (w tym 5 w przemyśle), a w następnym miesiącu – 25 spraw (w tym 3 w przemyśle)⁴². Największe nasilenie wykrytych przez UB sabotaży przypadło w interesującym nas okresie na lata 1948-1949. Tylko w sierpniu 1949 r. w kluczowych zakładach przemysłowych województwa, w związku z awariami, które „miały charakter sabotażowo-dywersyjny, oraz wyraźnymi próbami dywersji” aresztowano w Hucie Ostrowiec 3 osoby, w Częstochowie – 11, w Zakładach Starachowickich – 22, w garbarniach w Radomiu – 15 osób, wśród nich – jak twierdzono – byłych akowców⁴³.

Możemy podać również przykłady spraw prowadzonych przez dłuższy okres czasu, które miały ujawnić „wrogą działalność” w zakładach przemysłowych. Od sierpnia 1948 r. UB w Częstochowie prowadziło śledztwo w sprawie fabryki włókienniczej „Union Textille”, która – jako przedwojenna własność francuska, miała zatrudniać na kierowniczych stanowiskach osoby związane z wywiadem francuskim oraz niemieckim⁴⁴. Przejawy „wrogiej działalności” zanotowano w Fabryce Porcelany w Ćmielowie, gdzie dyrekcja stosowała „wrogą politykę

⁴¹ AIPN Ka, 0/11/32, Aresztowania w przemyśle miasta Częstochowy od dnia 1.IV.1945 r. i ważniejsze incydenty. Załącznik do sprawozdania dekadowego Sekcji IV MUBP w Częstochowie za czas od dnia 25.9.45 do dnia 5.10.45 r., k. 47-48.

⁴² AIPN, 1572/1448, Zestawienie spraw sabotażowych za m-c lipiec, sierpień 1947 r. [Załącznik do sprawozdanie Departamentu IV za miesiąc lipiec, sierpień 1947 r.], k. 36, 70.

⁴³ AIPN, 0/1265/111, Sprawozdanie miesięczne [WUBP Kielce] za okres od dnia 1.VIII. do dnia 31.VIII.1949 r., k. 173-174.

⁴⁴ AIPN Ka, 0/11/52, Raport sprawozdawczy za miesiąc sierpień 1948 r., k. 56; AIPN Ka, 0/11/56, Protokół z przeprowadzonej kontroli UBP w Częstochowie na dzień 26 lipca 1949 r., k. 27.

personalną” polegającą na usuwaniu pezetpeerowców z pracy oraz „wzory na produkcji, które wyraźnie dyskredytują Rząd”. Niestety nie podano bliższych szczegółów. Po dokonaniu czynności sprawdzających UB doszła do wniosku, że w fabryce działała „szeroko rozgałęziona A.K. i N.S.Z.”⁴⁵. Powody, dla których bezpieczeństwo rozpoczęło dochodzenie były różne. UB prowadziło śledztwo w sprawie dyrektora i personelu kierowniczego Fabryki Wyrobów Szamotowych „Klepacki” w Ostrowcu (kryp. „Szamot”), którzy – jako przedstawiciele „PPS-WRN” – mieli hamować rozwój fabryki i utrudniać pracę komórki partyjnej PPR w zakładzie⁴⁶. W czerwcu 1948 r. zajmowano się sprawą dyrektora Zakładów Starachowickich, który miał powiedzieć, że nie przyjmie maszyn zamówionych przez ministra Hilarego Minca w Czechosłowacji „bo minister jest Żydem”⁴⁷.

W centrum zainteresowania bezpieki znajdowały się zakłady przemysłu zbrojeniowego. W ubeckim raporcie ze stycznia 1948 r. twierdzono, że dykcja FB w Radomiu opanowana była przez „element PSL Mikołajczykowski i PPS-prawicę”, a „w fabryce tej pracuje jeszcze dużo ludzi, którzy bądź współpracowali, bądź też pracowali w «dwójce»⁴⁸”, natomiast w PWP w Pionkach na „poszczególnych Oddziałach do obecnego czasu [i mianowania przez Zjednoczenie kierownika personalnego z PPR – M.Z.] wisiały portrety: Piłsudskiego, Rydza-Śmigłego, Mościckiego i innych”. Jednak z zadowoleniem zauważano: „Staraniem naszym wraz z partią przeprowadziliśmy czystkę w szeregach partyjnych, a to przez wyeliminowanie nasłanych do partii ludzi, którzy siali niezadowolenie tak pomiędzy członkami, jak i obydwoma partiami robotniczymi. To bardzo dobrze wpłynęło na wzrost PPR na Wytwórni jak i zdobycie zaufania do partii”⁴⁹.

W Częstochowie pod czujną obserwacją znajdowały się szczególnie: Huta „Częstochowa”, która w opinii UB była „przepełniona elementem wrogim, a przeważnie kierownictwo i dlatego też i dlatego też na obiekcie tym notuje się najrozmaitsze fakty szeptanej propagandy”⁵⁰, Huta Blachownia, PZPB „Częstochowianka” oraz kopalnie rudy żelaza

⁴⁵ AIPN, 0/1205/5, t. 2, Sprawozdanie okresowe Wydziału IV-go [WUPB w Kielcach] za okres od dnia 1.VI do dnia 30.VI.1949 r., k. 52-53.

⁴⁶ AIPN, 1572/1448, Sprawozdanie miesięczne z pracy Departamentu IV za miesiąc listopad 1947 r., k. 175; AIPN, 0/1205/5, t. 1, Sprawozdanie po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dnia 1.III. do 31.III.48 r., k. 45.

⁴⁷ AIPN, 0/1265/110, Raport miesięczny [WUBP w Kielcach] za okres od dnia 1.VI. do dnia 30.VI.1948 r., k. 41.

⁴⁸ II Oddział Sztabu Generalnego Wojska Polskiego zajmował się przed wojną m.in. wywiadem i kontrwywiadem. Zajmował się również inwigilacją komunistów.

⁴⁹ AIPN, 0/1205/5, t. 1, Sprawozdanie miesięczne po linii Wydziału IV-go WUBP w Kielcach za okres od dn. 1.I. do 31.I.1948 r. Zob. także: AIPN, 0/1206/20, t. 2, Uzupełnieni do sprawozdania za mies[iąc] styczeń [1948 r.] z przemysłu chemicznego na podstawie sprawozdania terenowego, k. 25.

⁵⁰ AIPN Ka, 0/11/1, t. 2, UB na miasto i powiat Częstochowa. Raport miesięczny za miesiąc marzec 1949 r., k. 141.

zatrudniające – według „Bezpieczeństwa” – znaczną liczbą osób „o zapatrywaniach bądź to WRN-owskich bądź to PSL-owskich starego stronnictwa mikołajczykowskiego”, którzy „podburzają robotników do zaburzeń strajkowych”⁵¹.

Zaprezentowane powyżej rozważania stanowią, ze względu na wymaganą objętość artykułu, jedynie wybrane przykłady aktywności policji politycznej w przemyśle, a sama tematyka zasługuje na dalsze badania. Niewątpliwie zakres oddziaływania urzędów bezpieczeństwa na zakłady pracy w analizowanym okresie stale wzrastał, a z biegiem lat wykazywały one zainteresowanie kolejnymi dziedzinami działalności fabryk. Oprócz rutynowych działań, polegających na zwalczaniu rzeczywistych lub domniemanych tylko wrogów systemu, próbowały wpływać na politykę personalną w przemyśle, doprowadzając do masowych zwolnień oraz przesunięć na stanowiskach kierowniczych w zakładach. Jednak ze względu na wzmiankowane luki w materiale źródłowym, ukazanie pełni zaangażowania „Bezpieczeństwa” w przemysł nie jest możliwe.

⁵¹ AIPN Ka, 0/11/1, t.2, Raport miesięczny za okres od dnia 3 marca do dnia 3 kwietnia 1948 r., k. 35.

Taki sam początek - różne zakończenia. Studium dwóch przypadków inwigilacji prowadzonej w środowisku poznańskiego duszpasterstwa akademickiego w latach 1976-1980

Duszpasterstwo Akademickie o.o. Dominikanów w Poznaniu jest najstarszym tego typu ośrodkiem w Polsce. Pierwotnie, powołany w 1937 r. na polecenie abp Augusta Hlonda przez o. Bernarda Przybylskiego¹, miał za zadanie krzewić wiarę katolicką i służyć studentom oraz pracownikom nauki. Był to też pierwszy tego typu ośrodek na ziemiach polskich prowadzony przez dominikanów². Przede wszystkim, zadaniem DA była pomoc istniejącym stowarzyszeniom młodzieży katolickiej (takim jak Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, Sodalicje Mariańskie, Iuventus Christiana), które grupowały studentów mających być w przyszłości cenioną inteligencją katolicką, świadomą swoich obowiązków wobec wspólnoty Kościoła. Budowę świątyni akademickiej, przerwana przez wybuch II wojny światowej, rozpoczęto już w roku 1938. Przez wydarzenia wojenne, klasztor wraz z kościołem ukończono dopiero w roku 1949³. W latach 1939-1945, duszpasterstwo akademickie w Poznaniu zawiesiło swoją działalność⁴, pozostawiając na mapie tak naprawdę tylko cztery ośrodki – warszawski, lwowski, krakowski i lubelski, z czego najprężniej funkcjonującym był ośrodek warszawski, prowadzący przede wszystkim działalność pomocową i charytatywną, oraz biorąc udział w powstaniu⁵. Po zakończeniu wojny, z Warszawy do Poznania powrócił o. Przybylski, który postanowił dokończyć budowę klasztoru i kościoła, oraz wznowić działalność duszpasterstwa⁶. Obok DA wznowiły swoją działalność także stowarzyszenia młodzieży katolickiej. Powstały również

¹ M. Grubka, *Między uczelnią a świątynią. Rola kapłana w polskim duszpasterstwie akademickim na przykładzie ośrodka dominikańskiego w Gdańsku*, Kraków-Poznań-Dublin 2011, s. 85-86; E. Wojcieszek, *Duszpasterstwo Młodzieży Archidiecezji Poznańskiej w latach 1945-1989*, Poznań 2013, s. 186-187; A. Przybecki, *Urzeczywistnianie się kościoła w środowisku akademickim*, Poznań 1986, s. 53; J.W. Góra OP, *Poznań. Kościuszki 99*, Poznań 2007, s. 7-8.

² M. Grubka, *op. cit.*, s. 86; E. Wojcieszek, *op. cit.*, s. 189.

³ M. Grubka, *op. cit.*, s. 86.

⁴ A. Przybecki, *op. cit.*, s. 54. Na temat funkcjonowania Kościoła katolickiego w Polsce w latach okupacji zob.: Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach Polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983.

⁵ *Ibidem*; M. Grubka, *op. cit.*, s. 63.

⁶ E. Wojcieszek, *op. cit.*, s. 189; M. Grubka, *op. cit.*, s. 86.

nowe, takie jak Caritas Academica, będąca samopomocową organizacją studencką, mającą swoje korzenie w Poznaniu i której początki można datować na grudzień 1945 r., jako odpowiedź na niewystarczającą działalność przedwojennego „Bratniaka”⁷. Cała organizacja starała się pomagać studentom, dla których rok akademicki w Poznaniu rozpoczął się już w marcu 1945 r., a którzy znajdowali się w niezwykle trudnych warunkach materialnych, spowodowanych działaniami wojennymi, rozbitymi życiorysami i skomplikowaną sytuacją polityczną w kraju, dla którego rozpoczął się trudny okres wychodzenia z czasów wojny do czasów pokoju⁸.

Kiedy Polska Partia Robotnicza uporała się z Polskim Stronnictwem Ludowym, które było ostatnią nadzieją na normalne i demokratyczne funkcjonowanie Rzeczypospolitej, komuniści, po przekształceniu się w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, przypuścili atak na Kościół, uważany za ostatniego wroga, chroniącego „dywersję”, „antysocjalizm” i „szpiegów”. Ważnym punktem tej walki była ustawa o stowarzyszeniach z 6 sierpnia 1949 r., która weszła w życie z dniem 1 stycznia roku 1950 mówiąca o przymusie rejestracji wszystkich stowarzyszeń, w tym stowarzyszeń katolickich. Spowodowała, że wszystkie dotychczasowe organizacje tego typu w Polsce nie zostały zarejestrowane przez Episkopat, głównie w celu ochrony wiernych. Chociaż niektóre z nich działały jeszcze przez jakiś czas⁹, nie uzyskały one akceptacji władz i zostały zlikwidowane do roku 1952. Jedynym azylem dla młodych katolików, a także polem do działania w celu kształtowania i formowania swoich wiernych przez Kościół, stało się duszpasterstwo akademickie. Choć formalnie ośrodki duszpasterstwa akademickiego były częścią Kościoła, to stały się swego rodzaju autonomicznymi „stowarzyszeniami”, w których wszyscy młodzi ludzie mogli się realizować.

Nauki historyczne nie wytworzyły jednej, spójnej i konkretnej definicji duszpasterstwa akademickiego¹⁰, stąd wielu badaczy tego problemu korzysta z nauk teologicznych, zajmujących się tym zagadnieniem¹¹ w świetle dokumentów kościelnych i nauk Soboru Watykańskiego II. Najwybitniejszym badaczem problemu istnienia duszpasterstwa w łonie Kościoła, jego historii oraz roli w kształtowaniu postaw społecznych, jest ks. Adam Przybecki. Podaje on definicję duszpasterstwa jako duszpasterstwo specjalne, będące takim z natury przez działalność w pewnym jednolitym specyficznym środowisku, którego podstawy

⁷ E. Wojcieszek, *op. cit.*, s. 190-191.

⁸ *Ibidem*, s. 188-189.

⁹ K. Jarkiewicz, *Duszpasterstwa Akademickie Krakowa po II Wojnie światowej*, Kraków 2004, s. 86-124.

¹⁰ *Ibidem*, s. 22-23.

¹¹ A. Przybecki, *Urzeczywistnianie się Kościoła w środowisku akademickim*, Poznań 1986; *idem*, *Duszpasterstwo w Polsce. Poznanie nowych form obecności*, Poznań 2001; *idem*, *Między poczuciem zagrożenia a potrzebą obecności: koncepcja duszpasterstwa akademickiego po przełomie 1989 roku*, Poznań 1999.

tkwią jednak w duszpasterstwie ogólnym¹². Działalność ta ma przede wszystkim za zadanie towarzyszyć młodym ludziom w najtrudniejszym momencie ich drogi życiowej, oraz służyć pomocą, głównie poprzez specjalną, dobraną do nich, posługę¹³. Przyjmując za Katarzyną Jarkiewicz¹⁴, chcąc jednocześnie zaznaczyć własną koncepcję istnienia duszpasterstwa w historii, autor przyjmuje definicję, że duszpasterstwem akademickim nazywamy wspólnotę ludzi z duszpasterzem na czele, której celem jest podniesienie świadomości religijnej jego uczestników oraz wzajemne wspieranie się w trudnych dla katolików warunkach społeczno-politycznych i materialnych¹⁵. Definicję tę autor odnosi przede wszystkim do czasów historycznych, zwłaszcza okresu PRL, nie utożsamiając jej z duszpasterstwem akademickim rozumianym we współczesnym tego słowa znaczeniu.

W zasadzie, DA oo. Dominikanów działało od 1945 r. bardzo prężnie, pomijając krótką przerwę od 16 września 1954 r. (ówczesny duszpasterz, o. Stanisław Dobecki, musiał zakończyć działalność DA, przede wszystkim z powodu nakazu wyjazdu z Poznania, wydanego przez władze ze względów politycznych, natomiast duszpasterstwo studentów przeniesiono do kościoła pw. Wszystkich Świętych¹⁶) do 25 czerwca 1957 r. kiedy wskrzesił je, na polecenie abp. Antoniego Baraniaka, o. Joachim Badeni. W latach siedemdziesiątych duszpasterstwo akademickie Poznania koncentrowało się przede wszystkim przy klasztorze oo. Dominikanów. Choć powstawały nowe ośrodki, to nie odgrywały one takiego znaczenia jak klasztor przy ulicy Kościuszki 99. Nie ma się zresztą co dziwić, skoro duszpasterzami bywały takie osoby jak wspomniani wcześniej oo. Dobecki i Badeni czy oo. Tomasz Pawłowski oraz Konrad Hejmo. Klasztor miał także opinie ośrodka „reakcji”, w zasadzie już od roku 1945, kiedy rozpoczyna przy nim swoją działalność jednocześnie DA i CA. Obserwowany przez wiele lat, nie uniknął szykanowania. Przed dekadą lat siedemdziesiątych najsłynniejszym tego typu wypadkiem było wkroczenie 23 listopada 1961 r., na konferencję wygłaszaną w kościele przez ks. Leona Kantorskiego pt. „Katolik wieku atomowego”, oddziału MO i prokuratora, który rozpedził zebranych tam wiernych. Sytuacja ta odbiła się tak głośnym echem, że dotarła aż do Prymasa, który interweniował w tej sprawie u władz¹⁷.

¹² A. Przybecki, *Urzeczywistnianie się Kościoła*, s. 37-40. Tam też A. Przybecki podaje różnice pomiędzy duszpasterstwem ogólnym i duszpasterstwem specjalnym. Ogólnie rzecz biorąc, duszpasterstwo ogólne zakłada podstawową działalność duszpasterską Kościoła, na które składa się: liturgia, martyria (głoszenie słowa i życie chrześcijańskie) i diakonia (posługa).

¹³ *Ibidem*, s. 21; M. Grubka, *op. cit.*, s.42.

¹⁴ K. Jarkiewicz, *op. cit.*, s. 22-23.

¹⁵ Więcej na temat duszpasterstwa akademickiego jako grupy w ujęciu teologiczno-socjologicznym zob.: D. Błasiak, *Duszpasterstwo Akademickie jako środowisko społeczno-kulturowe. Proces stawania się członkiem grupy od „Oni” do „My”*, Katowice 2003.

¹⁶ E. Wojcieszek, *op. cit.*, s. 205.

¹⁷ J.W. Góra OP, *op. cit.*, załącznik dokumentów między stroną 39 a 40.

Przy klasztorze w marcu 1973 r. rozpoczęła działalność redakcja miesięcznika „W drodze”, który często miał problemy z cenzurą¹⁸.

I to właśnie w „bastionie opozycyjności” w 1974 r. pojawił się jako duszpasterz akademicki o. Honoriusz Stanisław Kowalczyk¹⁹. Wówczas był już doświadczonym duchownym (święcenia przyjął w 1961 r.²⁰), szeroko wykształconym, dającym się poznać jako bardzo dobry katecheta. Miał naturalny dar przyciągania młodych ludzi i wyciągania z nich ich najlepszych cech. Jednocześnie, cenił sobie nad wyraz wolność i nie godził się na powojenną rzeczywistość, która krępowała tę podstawową wartość każdego człowieka. Nie dziwi więc fakt, że wokół o. Honoriusza zaczęli zbierać się ludzie, którzy rozpoczęli działalność DADom. Oprócz działalności *stricte* religijnej, o. Honoriusz rozpoczął również nauczanie studentów na temat ich praw, począł uświadamiać ich o poczuciu wolności oraz tego, że ówczesnie panująca władza jest władzą niesprawiedliwą i nieprzystającą do kultury polskiej, kłócącą się z nauką Kościoła i będącą w gruncie rzeczy oprawcą. Sprawa dla DA stała się jeszcze bardziej jasna, kiedy w 1977 r. w tragicznych okolicznościach zginął student, powiązany z Komitetem Obrony Robotników, Stanisław Pyjas. W całej Polsce w związku z tą śmiercią poczęły się tworzyć Studenckie Komitety Solidarności. Nie inaczej było w Poznaniu.

Wokół tych wydarzeń rozpoczynają się dwie sprawy operacyjnego sprawdzenia, prowadzone właściwie jednocześnie przez tego samego agenta – młodszego inspektora Grzegorza Kowalewicz²¹. Również Tajni Współpracownicy, przewijający się w tych sprawach, to te same osoby, można więc dokonać pewnej analizy i porównania, zwłaszcza patrząc na fakt, że sprawy te zakończyły się diametralnie różnie. Autor chciałby zaprezentować tutaj dwa odmienne zakończenia działalności w duszpasterstwie akademickim, choć właściwie można wyodrębnić trzy – wycofanie, pozostanie lub przejście do stowarzyszeń „dla dorosłych” (KIK²²), bądź też – przez działalność pogłębiającą wiarę – wstąpienie do zakonu. Pierwsza ze spraw nosi kryptonim „Amelia”²³ i była w zasadzie

¹⁸ E. Wojcieszek, *op. cit.*, s.212.

¹⁹ *Ibidem*, s.214. Elżbieta Wojcieszek jako datę jego przybycia podaje rok 1975, rok 1974 podaje S. Borowczyk, *Ten który przywracał równowagę. Wspomnienie o ojcu Honoriuszu*, [w:] *Nasi dominikanie*, „Kronika Miasta Poznania” nr 3, 2004, s. 330; *eadem*, „Przystań”. *DA w latach 1974-1983 (ojciec Honoriusz Kowalczyk)*, [w:] *Poznańscy dominikanie*, s. 74. Taka sama data widnieje na schemacie działalności DA i jego duszpasterzy, jaką otrzymał autor od o. Jana Góry (materiał w posiadaniu autora).

²⁰ *Ibidem*, s. 207.

²¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dalej: AIPN Po), 08/973, Sprawa operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Amelia” dot. Stelmaszyk Elżbieta, k. 12; AIPN Po, 08/1109, Sprawa operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Beniamin” dot. Klichowicz Tadeusz, k. 14.

²² Więcej na temat prób wciągnięcia młodzieży akademickiej w działalność KIK zob.: K. Bialecki, *Klub Inteligencji Katolickiej w Poznaniu w latach 1954-1991*, Poznań 2013.

²³ AIPN Po, 08/973, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Amelia”.

założona na dwie siostry, działające w DA. Druga nosi kryptonim „Beniamin”²⁴ i dotyczy ona Tadeusza Klichowicza. Choć obie teczki były brakowane, obraz który wyłania się z tych źródeł jest nad wyraz ciekawy. Autor pomija fakt, że istnieje pewna nadinterpretacja niektórych zdarzeń, jak to zwykle bywa w dokumentach SB, jednakże zakończenie obu rozpracowań wydawało się na tyle interesujące i zaskakujące, że podjął się tego tematu. Obie poruszane tutaj sprawy, to sprawy operacyjnego sprawdzenia, które były „prowadzone w celu potwierdzenia informacji o zamiarze podjęcia lub prowadzeniu przez kogoś działalności antysystemowej albo wyjaśnienia, czy dane wydarzenie, zjawisko lub zajście miało miejsce i czy było efektem działań wrogich”²⁵. W skrócie można powiedzieć, że SOS były zakładane na osoby będące podejrzanymi o działalność antysystemową.

SOS krypt. „Amelia” została założona 20 stycznia 1977 r.²⁶ na Elżbietę Stelmaszyk. Głównym powodem jej rozpracowania była, w oczach Służby Bezpieczeństwa, nasilona działalność polityczna w DA Dominikanów. Oprócz tego, miała być „prawą ręką” o. Honoriusza i jedną z najbardziej „reakcyjnych” osób w tym środowisku. Według agentów, była „kierownikiem ośrodka”²⁷, który prowadził, od czasu pojawienia się o. Honoriusza, wzmożoną działalność społeczną. Nie zmieniało to jednak priorytetów DA, którym była ewangelizacja czy doroczna pielgrzymka studentów na Jasną Górę. Nie da się jednak ukryć, że społeczna działalność duszpasterstwa była związana z rodzącym się wówczas, zorganizowanym ruchem oporu, scentralizowanym w KOR. Stelmaszyk, studentka Wydziału Nauk Społecznych UAM na kierunku pedagogika²⁸, była inwigilowana przez dwóch t.w. ps. „Dan” i „Grafik”²⁹ (tożsamości obu informatorów nie udało się ustalić) oraz jedną osobę zarejestrowaną przez SB kontakt operacyjny. Sprawą zajmował się Wydział III KW MO, odpowiedzialny za zwalczanie opozycji, rozpracowujący tę gałąź działalności DA³⁰. Głównym powodem założenia sprawy było odczytywanie publiczne listu, który o. Ludwik Wiśniewski, duszpasterz akademicki z Lublina, wysłał do I sekretarza Edwarda Gierka. Chodziło o fragment w którym poruszano sprawę stosunku Państwa do Kościoła, a przede wszystkim, o to że „młodzież zmusza się do składania zeznań na niekorzyść księży” oraz

²⁴ AIPN Po, 08/1109, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Beniamin”.

²⁵ F. Musiał, *Podręcznik bezpieczeństwa*, Kraków 2007, s. 347.

²⁶ AIPN Po, 08/973, cz. I, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Amelia”, k. 9.

²⁷ *Ibidem*, k. 31.

²⁸ *Ibidem*, k. 15.

²⁹ *Ibidem*, k. 14.

³⁰ *Ibidem*, k. 20.

oczernianie księży w sposób amoralny³¹. Na polecenie o. Honoriusza zobowiązała się do powielenia tegoż listu i jego rozpowszechnienia.

Miała aktywnie działać na rzecz DA, zwłaszcza poza kręgiem osób zainteresowanych, oraz uczestniczyć we wszystkich organizowanych przez nie wydarzeniach³². Zwracano szczególną uwagę na jej studia – pedagogikę – i podkreślano, że tego rodzaju działalność społeczno-polityczna wybiega poza stałe formy kultu religijnego. Był to typowy argument, mający na celu uzasadnić inwigilowanie osób będących w kręgu DA oo. Dominikanów. Silnie podkreślano jej uczestnictwo w pielgrzymce do Częstochowy w dniach 7–8 maja 1977 r. Momentem przełomowym wydaje się śmierć Stanisława Pyjasa 7 maja 1977 r. 16 maja po „siódemce” na tzw. „agapie”³³ o. Spież przestrzegał studentów przed zbyt skrajną reakcją na śmierć studenta, ponieważ nadal w pamięci wielu osób pozostała interwencja ZSRR w Czechosłowacji w 1968 r.. Jeżeli słowa te są prawdziwe, o. Spież wykazał się nadzwyczaj jasną wizją, wiedząc, że w momencie głębokiego kryzysu w kraju (wszystko dzieje się już po strajkach w Ursusie i Radomiu, oraz przy wizji jawnej działalności opozycyjnej) mógł się obawiać „bratniej pomocy”. Dzień później, 17 maja Elżbieta Stelmaszyk miała modlić się w intencji „nie ustawiania w walce na wzór zmarłego naszego kolegi”³⁴. Przez te działania, rozpisano plan przedsięwzięć przeciw „figurantce”. Chciano więc, przede wszystkim, poszerzyć dotychczasowe rozpoznanie jej działalności, ustalić charakter oraz sprawdzić stopień jej oddziaływania na młodzież na terenie UAM i ograniczyć jej wpływ na środowisko akademickie. Ostatecznie, zamierzano spowodować zaprzestanie „wrogiej działalności”³⁵. W tym celu miano wykorzystać przede wszystkim wymienionych wcześniej t.w., zebrać bliższe dane nt. jej postawy „moralnej” i politycznej, łącznie z postawą jej rodziny, ustalić osoby z którymi się kontaktuje. Końcowym etapem działań miało być przeprowadzenie rozmów mających na celu odciążenie Stelmaszyk od DA. Starano się także znaleźć fakty „ośmieszające” i „kompromitujące”³⁶. Chociaż jej działalność wydaje się w świetle dokumentów bardzo aktywna, z czasem ulega ona znacznemu rozluźnieniu. Jeszcze w roku 1977 jest wymieniana jako jedna z głównych organizatorek zbierania podpisów pod apelem studentów w sprawie śmierci Pyjasa³⁷. Mało tego, DA zorganizowało wyjazd do Krakowa, w którym Stelmaszyk brała udział, celem rozeznania się w sytuacji, ponieważ nikt nie wiedział

³¹ *Ibidem*, k. 21.

³² AIPN Po, 08/973, cz. II, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Amelia”, k. 48.

³³ Śniadanie odbywające się zwykle po porannej mszy dla studentów, połączone z luźną rozmową na tematy religijne, wówczas także społeczno-polityczne.

³⁴ AIPN Po, 08/973, cz. I, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Amelia”, k. 29.

³⁵ *Ibidem*, k. 31-32.

³⁶ *Ibidem*, k. 32-33.

³⁷ AIPN Po, 08/973, cz. II, Wyciąg z informacji przekazanej przez TW. ps. „Dan”, k. 60.

co stało się ze zmarłym tragicznie studentem. Wyjazd ten odradzał o. Honoriusz, bojąc się o swoich podopiecznych. Odradzał także zbierania podpisów pod protestem studentów krakowskich, którzy utworzyli Studencki Komitet Solidarności, na terenie DA aby nie ściągnąć na klasztor uwagi władzy³⁸.

Mimo tej dość aktywnej działalności, Stelmaszyk już w roku akademickim 1977/1978³⁹ ogranicza swoją działalność w łonie duszpasterstwa, a w roku akademickim 1979/1980 sprowadza ją właściwie do minimum. W roku 1978 nie brała udziału w tradycyjnym „opłatku”, będącym zwykle uroczystym zakończeniem działalności DA⁴⁰, na którym pojawiał się sam arcybiskup (w tym przypadku Stroba). Nie podano przyczyny, dlaczego Elżbieta Stelmaszyk zrezygnowała z tej uroczystości. T.w. „Dan” i „Grafik” podają wiele informacji na temat organizowania kolejnych pielgrzymek na Jasną Górę, w których organizację zainteresowana nie była już zaangażowana. Wydaje się, że cała operacja odciążenia Elżbiety (również w ramach tych samych działań i tej samej sprawy, rozpracowywano Halinę Stelmaszyk, siostrę Elżbiety⁴¹), która została skrupulatnie zaplanowana, zakończyła się sukcesem. Od maja roku 1977 do lipca roku 1979 na obie siostry była nałożona kontrola korespondencji⁴², z której jednakże nie wyciągnięto żadnych interesujących SB informacji. Jak wspomniano wcześniej, jednym głównych założeń planu była rozmowa z osobami mogącymi wpłynąć na postępowanie sióstr i odwieść je od działalności w Duszpasterstwie, zwłaszcza podkreślano przywiązanie do danych nt. rodziny. Naturalną osobą, mogącą być najlepiej wykorzystaną do tych celów, wydaje się ojciec, będący aktywnym członkiem PZPR, według dokumentów SB, pełniącym funkcję członka Rady Miasta oraz członka egzekutywy miejsko-gminnej w Trzcielu, oraz przewodniczącego kolegium ds. wykroczeń⁴³. Chociaż zaznaczano, że uczestniczy w mszach, nie uznawano go za fanatyka, w przeciwieństwie do jego żony, w której upatrywano źródło wszelkiego zła, mimo, że nie prowadziła żadnej działalności społeczno-politycznej⁴⁴. Oboje państwo Stelmaszyk byli zatrudnieni w nadleśnictwie w Trzcielu⁴⁵: ojciec jako leśnik, matka jako księgowa. Ojciec piastował także stanowisko rewidenta w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Zielonej Górze⁴⁶.

³⁸ *Ibidem*; Z. Fenrych, *Duszpasterstwo akademickie oo. Dominikanów w Poznaniu jako obiekt zainteresowania władz*, [w:] *Władze wobec kościołów i związków wyznaniowych w latach 1980-1989*, red. K. Białecki, Poznań 2011, s. 122-123.

³⁹ AIPN Po, 08/973, cz. I, k. 35.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 40.

⁴¹ *Ibidem*, k. 23.

⁴² AIPN Po, 08/973, cz. II, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Amelia”, k. 62, 66.

⁴³ *Ibidem*, k. 63.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 64.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 57.

Bardzo możliwe, że zagrożono im utratą pracy (choć jest to tylko domniemanie autora), co spowodowało późniejszą decyzję rozluźnienia działalności w DA Elżbiety. Domniemanie to potwierdza fakt, że rozeznanie w postawie rodziców sióstr przeprowadzono już 28 lipca 1977 r., natomiast rozluźnienie kontaktów nastąpiło z początkiem roku akademickiego 1977/1978. Możliwe więc, że SB posłużyła się autorytetem ojca, aby doprowadzić do zaprzestania przez siostry współpracy z o. Honoriuszem. Pod koniec roku 1980, jak skwitowali esbecy, zerwała ona całkowicie kontakty z DA.

Drugą interesującą sprawą, jest SOS kryptonim „Beniamin” prowadzona wobec Tadeusza Klichowicza. Została założona jako kwestionariusz ewidencyjny 19 listopada 1976 r.⁴⁷ (czyli półtora miesiąca wcześniej niż „Amelia”) z podobnych powodów co sprawa Elżbiety Stelmaszyk. Różni je tylko to, że Klichowicz, mimo swojej działalności w DA nie był już studentem, co zwykle jest wyznacznikiem obecności w tego typu duszpasterstwie. Sprawa była również nadzorowana przez Grzegorza Kowalewicza, a inwigilacja była prowadzona przez t.w. „Dan” i w mniejszym stopniu przez t.w. „Grafik”. Podobnie jak w poprzednim przypadku, uważano go za jednego z najbardziej aktywnych członków DA. Podczas studiów był już rozpracowywany w ramach sprawy o kryptonimie „Wierni”. Uznawany za zaufaną osobę o. Honoriusza Kowalczyka, człowieka bardzo mocno zaangażowanego w działalność DA. Miał rzekomo wraz z o. Honoriuszem proponować 26 września 1976 r. napisanie petycji przez studentów związanych z oo. Dominikanami o zwolnienie z więzienia robotników z Ursusa i Radomia⁴⁸.

Klichowicz rozpoczął studia w roku akademickim 1971/1972 na Wydziale Mechaniczno-Technologicznym Politechniki Poznańskiej. Otrzymał dyplom inżyniera mechanika ze specjalnością spawalnictwo w roku 1975⁴⁹. Zatrudnił się następnie na stałe w poznańskim „Mostostalu” jako kierownik produkcji Wydziału Konstrukcji Zbiorników⁵⁰. Opinię w zakładzie miał dobrą, pracodawcy nie skarżyli się ani na rzekomą działalność opozycyjną Klichowicza, ani tym bardziej na temat jego powiązań z Kościołem katolickim⁵¹. Jego roczna przerwa we współpracy z DA związana była ze szkoleniem w ramach Szkoły Oficerów Rezerwy, którą odbył w 1975 r. Jak podaje wyciąg z informacji t.w. ps. „Dan” po jej ukończeniu wznowił współpracę z o. Honoriuszem i jego podopiecznymi na dawnych warunkach.

⁴⁷ AIPN Po, 08/1109, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Beniamin”, k. 4.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 13.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 14.

⁵⁰ *Ibidem*, k. 15.

⁵¹ *Ibidem*, k. 49.

26 września 1976 r. omawiano sprawę dot. petycji do władz po wypadkach czerwcowych w Ursusie i Radomiu, o czym wspominał komunikat Konferencji Episkopatu Polski. O. Honoriusz proponował napisanie tego rodzaju petycji, podpisanej przez wszystkich ówczesnych działaczy DA, którą miał opracować razem z Tadeuszem Klichowiczem⁵². Podkreślano także „małe rzeczy” jakie robił Klichowicz – organizowanie wyjazdów dla DA, zwłaszcza, jak to określano, dla jego „aktywu”⁵³, częste podejmowanie rozmów ze studentami, bliski kontakt z o. Honoriuszem. Sprawiał wrażenie raczej spokojnego i stonowanego człowieka, który twardo stąpa po ziemi. Zainteresowanie nim było dość duże wśród środowiska, co wpływało także na agentów w łonie DA⁵⁴. Bardzo często uczestniczył w różnego rodzaju spotkaniach dot. spraw społeczno-politycznych, którym przewodził o. Honoriusz Kowalczyk, poruszających zwłaszcza relacje państwo-Kościół, oraz główne problemy takie jak: aresztowania księży, podwyżki cen itd.⁵⁵

Znów, sprawą przełomową staje się śmierć Stanisława Pyjasa. Klichowicz, najbliższy współpracownik o. Honoriusza, jako pierwszy zdawał się wiedzieć, kim jest „Stanisław” w którego intencji była prowadzona msza odprawiona przez o. Honoriusza 15 maja 1977 r. podczas tzw. „dziewiątki”. W tym samym czasie ulicami Krakowa przeszedł tzw. „Czarny Marsz”, będący wyrazem hołdu dla zmarłego studenta. Klichowicz już po mszy, wobec wszystkich, miał tłumaczyć, że Pyjas został zamordowany przez władze, przede wszystkim za to, że był łącznikiem i bliskim współpracownikiem KOR-u. Jego śmierć miała być rzekomo ostrzeżeniem dla pozostałych. Tadeusz czekał też na informacje od osób, które 14 maja 1977 r. wyjechały do Krakowa aby dowiedzieć się czegoś więcej na temat całych zajęć⁵⁶ oraz wziąć udział we wspomnianym wcześniej „Czarnym Marszu”. „Dan” opisywał też dokładnie całe spotkanie, łącznie z wyjazdem Elżbiety Stelmaszyk (SOS „Amelia”), która miała udać się 14 maja do Częstochowy, bardzo możliwe, że także do Krakowa. 16 maja powróciła delegacja poznańska, która z DA oo. Dominikanów w Krakowie tzw. „Beczki”, przywiozła do podpisania petycję w sprawie śmierci Pyjasa i jej wyjaśnienia, oraz która nawoływała do samoobrony i samouświadomienia studentów w ich prawach⁵⁷. To o tej petycji czytamy także w teczce SOS „Amelia”. Był to także początek Studenckiego Komitetu Solidarności, który z Krakowa przeniósł się na inne miasta Polski m.in. Warszawę, Gdańsk, Wrocław i Szczecin⁵⁸.

⁵² *Ibidem*, Wyciąg z informacji przekazanej przez TW. ps. „Dan”, k. 16-17.

⁵³ *Ibidem*, k. 29.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 22-23.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 26.

⁵⁶ *Ibidem*, Wyciąg z informacji przekazanej przez TW. ps. „Dan”, k. 33.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 39.

⁵⁸ Z. Fenrych, *op. cit.*, s.122-123.

Jak pisze naczelnik wydziału IV KWMO w Poznaniu kpt. J. Siejek: „Po uzyskaniu informacji o rozpowszechnianiu przez figuranta fałszywych informacji dot. okoliczności śmierci Stanisława Pyjasa (...) zdecydowano przeprowadzić z Tadeuszem Klichowiczem rozmowę ostrzegawczą”. Miał on zagwarantować, że o śmierci dowiedział się 15 maja, informując jedynie, że Pyjas zginął na własnej klatce schodowej, nie mówiąc jednak przyczyny ani nie próbując jej interpretować. Co ciekawe, zapewnił także, że sprowadzi swoje kontakty z DA do minimum⁵⁹. I faktycznie, na kartach 51 i 52 SOS krypt. „Beniamin” datowanych na 13 lipca 1978 r. podkreślano, że Klichowicz nie będzie brał udziału w pielgrzymce organizowanej przez DA oraz że jego stosunki z DA rozluźniły się⁶⁰.

Sprawa ta jednak ma zupełnie inny koniec niż można byłoby się spodziewać. 31 lipca 1978 r. Klichowicz zwolnił się z pracy w poznańskim „Mostostalu”. Esbecy ustalili, że miał jakoby starać się o posadę na Politechnice Poznańskiej. Jednakże jednocześnie stwierdzano, że nie podjął on pracy na wyżej wymienionej uczelni⁶¹. 28 sierpnia 1978 r. SB dowiedziała się, gdzie „pracuje” Klichowicz. Choć jego kontakty z DA się rozluźniły, to z klasztorem już wręcz przeciwnie. Mianowicie, wstąpił on do „nowicjatu”, prawdopodobnie z dniem 1 sierpnia. Pod koniec 1980 r. był już słuchaczem Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie⁶². Esbecy sami twierdzili, że Klichowicz w przeprowadzonej z nim rozmowie ostrzegawczej, ukrywał fakt chęci wstąpienia do zakonu. Jak sami twierdzili, rzekoma działalność polityczna mogła mu w tym przeszkodzić⁶³.

Jak więc widzimy, sprawy te są ze sobą ściśle powiązane. Zresztą, jak przytacza Elżbieta Wojcieszek, jej imienniczka i Klichowicz oceniani byli przez SB jako najaktywniejsze osoby w DA Dominikanów⁶⁴. Obie rozpracowywane osoby musiały się znać, wywodziły się z jednego środowiska, przebywały w jednej przestrzeni, ich duszpasterzem był o. Honoriusz. Nasuwa się więc pytanie – skąd zgoła dwa różne zakończenia? Czy można wysnuć teorię o „trzech drogach” działalności i wyjścia z DA w okresie PRL? Mianowicie, o drodze „ucieczki”, często jednak będącej przyczyną nie samej niechęci, co może słabości osoby rozpracowywanej, tak jak to było w przypadku Elżbiety Stelmaszyk? Mamy jednoznaczny sukces agentów – odciągnęli oni siostry od działalności w DA, prawdopodobnie szantażem wobec rodziców, którzy mogli przekonać córki do mniej radykalnego działania w łonie Kościoła, a także pozostawienia działalności opozycyjnej. Strach przed brakiem środków

⁵⁹ AIPN Po, 08/1109, Sprawa operacyjnego sprawdzenia krypt. „Beniamin”, k. 41.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 52.

⁶¹ *Ibidem*, k. 58.

⁶² *Ibidem*, k. 67.

⁶³ *Ibidem*, k. 68.

⁶⁴ E. Wojcieszek, *op. cit.*, s. 214, przyp. 114.

materialnych do życia mógł być paraliżujący i przekonujący do zrezygnowania z „niebezpiecznej” drogi, jaką była współpraca z „największym ośrodkiem reakcji” w Poznaniu. Czy można też mówić o drodze „wstąpienia”, jak to było w przypadku Tadeusza Klichowicza, czy właściwie o. Tadeusza Klichowicza? A może jednak drodze „pogłębiania” swojej działalności i wiary, wstąpienie do zakonu traktując jedynie jako wyższy poziom? Nie on jeden wszak, współpracując wcześniej z Dominikanami, postanowił się z nimi związać na zawsze: wymieńmy tu chociaż o. Tomasza Alexiewicza czy o. Marcina Babraja. O. Tadeusz Klichowicz wytrwał w swoim postanowieniu. W momencie wyjazdu na studia, jego sprawę przekazano do Krakowa – autor nie odnalazł żadnych innych dokumentów dotyczących inwigilacji zakonnika, które mogłyby się zachować w archiwum IPN. Z góry można stwierdzić, że prowadzona wobec niego była Teczka Ewidencji Operacyjnej na Księdza, prawdopodobnie był też początkowo rozpracowywany przez służby w Krakowie. Tadeusz Klichowicz później, już w latach dziewięćdziesiątych przez jakiś czas był przeorem klasztoru oo. Dominikanów w Poznaniu. Jest także, jako wykształcony inżynier, budowniczym Domu Spotkań na Polach Lednickich.

Istnieje w końcu droga trzecia, nie przedstawiona w tym opracowaniu, a którą autor nazywa drogą „pozostania”. Jest to droga, którą wybrało chyba większość wychowanków DA, którzy po prostu „zostali” i współpracowali dalej z duszpasterstwem, często nawet już długo po zakończeniu studiów. Wszak początkowo DA miało służyć nie tylko studentom, ale także kadrze dydaktycznej (dobrym przykładem na tę długoletnią współpracę jest obecność w DA prof. Stefana Stuligrosza), a spora część najaktywniejszych uczestników spotkań na Kościuszki 99 stała się później pracownikami naukowymi.

Duszpasterstwo Akademickie w czasach PRL nie było li tylko formacją religijną, mającą na celu zgłębienie prawd wiary. Miało być przede wszystkim wspólnotą ludzi, którzy w czasach trudnych dla katolików, mogli wspierać się nawzajem. Miało być schronieniem. W końcu też – miało nieść pomoc. Materialną, duchową, psychologiczną. Można śmiało stwierdzić, że mimo zakazania działalności stowarzyszeń młodzieży katolickiej, nie przeszkodziło to młodym ludziom i duchownym w budowie wspólnoty, która mogła na siebie liczyć w najtrudniejszych chwilach. Dla klasztoru oo. Dominikanów w Poznaniu najważniejszy tego sprawdzian rozpoczął się 13 grudnia 1981 r.

Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi wobec kobiet Konspiracyjnego Wojska Polskiego

Wojskowe sądy rejonowe zostały utworzone na mocy rozkazu organizacyjnego nr 023/Org. wydanego 20 stycznia 1946 r. przez Naczelnego Dowódcę Wojska Polskiego marszałka Michała Rolę-Żymierskiego. Powołując do życia nowy rodzaj sądów miano opierać się na „Dekrecie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 września 1944 r. Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej”, konkretnie zaś na artykułach 6, 12 i 17¹. Funkcjonowanie wojskowych sądów rejonowych nie miało jednak w rzeczywistości żadnej podstawy prawnej. Przede wszystkim dlatego, że Naczelny Dowódca Wojska Polskiego określał przy jakich jednostkach wojskowych powołuje się sądy. Wojskowe sądy rejonowe działały przy województwach, które z całą pewnością formacjami wojskowymi nie były. Prawo zostało naruszone, a zatem wojskowe sądy rejonowe można uznać za organ pozasądowy². Wojskowe sądy rejonowe i wojskowe prokuratury rejonowe były podporządkowane bezpośrednio Najwyższemu Sądowi Wojskowemu i Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. Wspomnianym rozkazem utworzono 14 wojskowych sądów i prokuratur: w Warszawie, Lublinie, Rzeszowie, Kielcach, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Wrocławiu, Poznaniu, Bydgoszczy, Białymstoku, Koszalinie, Olsztynie i Gdańsku, a także wydział zamiejscowy w Szczecinie. Za organizację tych instytucji odpowiadał prezes Najwyższego Sądu Wojskowego i Naczelnej Prokuratury Wojskowej³.

¹ Art. 6: „Właściwości sądów wojskowych podlegają: a) żołnierze Wojska Polskiego; b) obowiązani do służby wojskowej lub pomocniczej z chwilą powołania; c) jeńcy wojenni i zakładnicy, pozostający pod nadzorem administracji wojskowej; c) inne osoby w przypadkach prawem określonych”. Art. 12: „§1 Wymiar sprawiedliwości w wojsku i marynarce wojennej sprawują: a) sądy wojskowe dywizji, korpusów, garnizonów i wojskowe sądy marynarskie; b) sądy wojskowe armii, okręgów i admiralicji; Najwyższy Sąd Wojskowy wspólny dla wojska i marynarki wojennej; § 2 W czasie wojny sądy wojskowe dywizji i korpusów noszą nazwę wojskowych sądów polowych, a sądy marynarskie – morskich sądów wojennych”. Art. 17: „Naczelny Dowódca określa, przy jakich jednostkach (formacjach) wojskowych poza armiami, okręgami, admiralicjami, korpusami i dywizjami tworzy się wojskowe sądy danych jednostek”, Dz.U. 1944, nr 6, poz. 29, Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 września 1944 r. Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej.

² M. Zaborski, *Początki ludowego wymiaru sprawiedliwości w Łodzi – wybrane zagadnienia*, [w:] *Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi*, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2004, s. 13.

³ *Rozkaz organizacyjny Nr 023/Org. Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z 20 I 1946 r.*, [w:] *Skrzynie oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, red. R. Backer, P. Hubner, Warszawa 1997, s. 243-244.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi rozpoczął swoją działalność w marcu 1946 r. swoim zasięgiem obejmując powiaty: konecki, kutnowski, łęczycki, łowicki, łódzki, opoczyński, piotrkowski, radomski, rawski, sieradzki, skierniewicki, wieluński i zduńskowolski⁴.

Najistotniejszym elementem w organizacji wojskowych sądów rejonowych byli sędziowie. Kadra Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi, podobnie jak w innych ośrodkach podlegała częstym zmianom, zwracano szczególną uwagę zarówno na umiejętności, jak i na postawę i świadomość wypełnianej misji. Żeby monitorować sytuację wprowadzono kontrole sędziów przez szefa sądu, a jego z kolei przez szefa Zarządu Sądownictwa Wojskowego. Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi należeli prawie w całości do przedwojennych prawników pochodzenia polskiego, którzy zostali wykształceni przez uniwersytety: Jana Kazimierza we Lwowie, Stefana Batorego w Wilnie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Warszawskiego⁵.

Początkowo w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi zatrudnionych było 4 sędziów: kpt. Mikołaj Nippe, kpt. Leo Hochberg, kpt. Piotr Adamowski i kpt. Władysław Nitka. Jeszcze w 1946 r. pracę rozpoczęli sędziowie: por. Jan Cisek, kpt. Michał Salpeter, mjr Zenon Szczęsny oraz mjr Marian Plackowski, asesory: por. Kazimierz Baj, ppor. Feliks Płoszajski, a także kpt. Wacław Bohatyrewicz. Natomiast funkcję kierownika sekretariatu pełnił kpt. Tadeusz Masłowski. W Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi następowały częste rotacje, każdego roku, któryś z pracowników odchodził, a na jego miejscu pojawiał się inny. W zespole łódzkiego sądu w różnych okresach pracowały następujące osoby: ppłk Bronisław Ochnio, kpt. Henryk Andrysiak, kpt. Kazimierz Mochtak, mjr Mieczysław Widaj, por. Zdzisław Tomczak, por. Zygmunt Depczyński (sędziowie); chor. Tadeusz Piasecki, ppor. Czesław Jaworski, por. Stefan Zasidko (od 1951 r. Zdanowicz), por. Jan Lach, plut. Teofil Lesko, chor. Bogdan Dziecioł, chor. Henryk Kostrzewa, ppor. Dionizy Gąsiorowski (asesorowie). Ławnikami z kolei byli żołnierze z jednostek stacjonujących w Łodzi. Należeli do nich: ppor. Jerzy Antos, płk Kazimierz Drohomirecki, ppłk Zdzisław Gołębiowski, por. Michał Lasek, kpt. Andrzej Misztal, por. Daniel Motłoch, chor. Jerzy Polak, a także chor. Henryk Raczyński⁶.

Według ustaleń Joanny Żelazko wśród 23 pracowników etatowych Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi większość stanowiły osoby 30-40 letnie. Pod względem pochodzenia

⁴ J. Żelazko, *Organizacja i obsada personalna Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989” 2004, nr 1, s. 103-104.

⁵ S. Abramowicz, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi - ludzie i struktury*, [w:] *Wojskowy Sąd Rejonowy*, s. 28.

⁶ J. Żelazko, „Ludowa” *sprawiedliwość. Skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi (1946-1955)*, Łódź 2007, s. 142-143.

narodowego 20 z nich deklarowało pochodzenie polskie, 2 żydowskie, 1 niemieckie. Natomiast społecznie 7 pochodziło z rodzin chłopskich, 7 z robotniczych, 6 z inteligentkich, 1 z rodziny ziemiańskiej, o pozostałych z kolei brak informacji. Sędziowie nie musieli być bezpartyjni, jak w czasie II Rzeczypospolitej, dlatego 13 w okresie rozpoczynania pracy w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi było członkami Polskiej Partii Robotniczej, a potem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tymczasem przed 1939 r. zdecydowana większość nie przyznawała się do członkostwa w jakiegokolwiek partii, ale 2 oświadczyło, że przynależało do ugrupowań lewicowych, jak choćby Czerwone Harcerstwo Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, a kolejnych 3 wskazało na inne. Wykształcenie wyższe prawnicze otrzymali przed wybuchem II wojny światowej, wtedy to też zostały ukształtowane ich przekonania. Jednak oprócz większości - 12 osób, które ukończyły studia, 6 zdobyło wykształcenie podstawowe, 4 średnie, natomiast 1 osoba była nieletnia. Większość z nich – 14 osób nie miało doświadczenia w sądownictwie, natomiast 9 posiadała już pewną praktykę związaną z zawodem. Wynikało to z dość młodego wieku sędziów, którzy jeszcze się doksztalali. Mieli jednak możliwości uzyskania bardzo szybkiego awansu, 7 z etatowych pracowników awansowało przynajmniej 4 razy, 9 – 3 razy, 3 – 2 razy, a tylko 2 – 1 raz. Szczególnie w pierwszych latach funkcjonowania sądu dominowali magistrzy prawa, dopiero z początkiem lat pięćdziesiątych XX w. zaczęło się to zmieniać. Zatrudniani byli wówczas ludzie po ukończeniu kursów szkół prawniczych⁷.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi zajmował się sprawami 103 kobiet, które oskarżono o związki z Konspiracyjnym Wojskiem Polskim⁸. Były to relacje różne, jak pełnienie bardzo ważnych funkcji w organizacji, np. sekretarki, maszynistki czy łączniczki. Jednak zdecydowanie największa część kobiet została posądzona o udzielanie noclegu i wyżywienia, a także czynności dodatkowych typu zakup i dostarczenie żywności, leków, pranie oraz szycie ubrań, przechowywanie broni członków Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Wiele kobiet wiedziało również, że jej krewni pomagają członkom organizacji, czy same znały ich miejsce pobytu, ale swoją wiedzę nie podzieliły się z funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa. Za niedopełnienie obywatelskiego obowiązku nieustannej czujności wobec wszechobecnego wroga i nie złożenie doniesienia były oskarżane z art. 18 dekretu z 13 czerwca 1946 r.

⁷ *Ibidem*, s. 143-145.

⁸ Obliczenia własne na podstawie repertoriów Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi z Archiwum Sądu Okręgowego w Łodzi oraz akt spraw poszczególnych kobiet z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi (dalej: AIPN Łd).

W wielu przypadkach trudno stwierdzić jest czy dana osoba rzeczywiście była czynnym członkiem organizacji czy też jej uczestnictwo w przedsięwzięciach Konspiracyjnego Wojska Polskiego miało charakter doraźny. Bardzo często bowiem łączniczkami nazywano już te kobiety, które przynajmniej raz przekazały korespondencję organizacyjną. Warto jednak zaznaczyć, że jakakolwiek pomoc, chociażby jednorazowa spotykała się z ostrymi represjami i kończyła się najczęściej zarzutem z art. 14 dekretu z 13 czerwca 1946 r.

W ciągu niespełna 10 lat funkcjonowania Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi o związku z działalnością Konspiracyjnego Wojska Polskiego oskarżono 103 kobiety. Ich sprawy znajdowały finał nie zawsze na rozprawie głównej, ale często na posiedzeniach niejawnych kiedy umarzano postępowania. Przez pierwsze 3 lata funkcjonowania Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi liczba orzeczeń dotycząca kobiet Konspiracyjnego Wojska Polskiego była w miarę stała: 16 werdyktów w 1946 r., 21 w 1947 r. i 18 w 1948 r. Nagły skok liczby wyroków nastąpił w 1949 r., kiedy odnotowano ich 31, co stanowiło ok. 30% ogółu rozstrzygnięć. W kolejnym roku zanotowano spadek z liczbą 13 orzeczeń, natomiast w kolejnych latach zapadło już tylko 5 decyzji. W większości dotyczyły one kobiet, które udzielały pomocy osobom należącym niegdyś do Konspiracyjnego Wojska Polskiego, a wówczas ukrywających się przed organami ścigania i wymiarem sprawiedliwości. Zapewniały im przede wszystkim schronienie oraz żywność. Warto zaznaczyć, że w latach 1951 i 1955 żadna z kobiet związanych z działalnością Konspiracyjnego Wojska Polskiego nie została skazana.

W stosunku do największej ilości kobiet, bo 20 orzekał ppłk Bronisław Ochnio. A na kolejnych miejscach znaleźli się mjr Leo Hochberg – 18 kobiet, mjr Michał Salpeter – 16 kobiet, kpt. Henryk Andrysiak – 11 kobiet. Osiem orzeczeń wydał kpt. Mieczysław Widaj, po 7 – kpt. Jan Lach i kpt. Waław Bohatyrewicz, 5 – mjr Marian Plackowski, 4 – mjr Piotr Adamowski, po 2 – kpt. Kazimierz Mochtak i ppor. Czesław Jaworski oraz po 1 – mjr Zenon Szczęsny, por. Michał Lasek oraz chor. Tadeusz Piasecki.

Warto zwrócić uwagę, że najwięcej orzeczeń wydawali najważniejsi ludzie w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi. Bronisław Ochnio był drugim szefem Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi pochodzącym z Lubelszczyzny. Urodził się 9 kwietnia 1908 r. w chłopskiej rodzinie w Krasewie koło Białej, posiadał narodowość polską. W 1932 r. uzyskał tytuł magistra prawa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej w latach 1934-1935 pełnił funkcję kancelisty sędziego śledczego w Sądzie Okręgowym w Łukowie, w latach 1935-1937 sekretarza sądowego Sądu Grodzkiego w Garwolinie, a w latach 1937-1939 w Lublinie. W Wojsku Polskim od 1937 r. był

podporucznikiem rezerwy (ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy w Brześciu nad Bugiem), uczestniczył w walkach wrześniowych, a następnie w latach 1940-1944 objął stanowisko aplikanta sądowego w sądach grodzkich w Łukowie i Lublinie. Następnie 31 sierpnia 1944 r. został zmobilizowany do Wojska Polskiego, gdzie objął stanowisko sędziego Wojskowego Sądu Polowego 1 Dywizji Piechoty, którą pełnił od 13 września 1944 r. do 9 listopada tego samego roku. Przed 1939 r. nie należał do żadnego ugrupowania politycznego, natomiast w 1946 r. wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. Od 9 listopada do 19 lutego 1946 r. został pełniącym obowiązki szefa wspomnianego sądu. Poza tym, przed pojawieniem się w WSR w Łodzi od lutego do kwietnia 1946 r. piastował jeszcze urząd przewodniczącego Wydziału ds. Doraźnych Sądów Okręgowego w Siedlcach. Szefem Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi został w wieku 39 lat, zajmował to stanowisko od stycznia 1947 r. do maja 1953 r. Wcześniej zdobywał doświadczenie na analogicznej funkcji od maja do grudnia 1946 r. w Wojskowym Sądzie Rejonowym we Wrocławiu. W Łodzi ppłk Bronisław Ochnio miał bardzo dobrą opinię, szczególnie chwalono go za uporządkowanie pracy sądu. Postrzegany był jako człowiek energiczny i obowiązkowy. W czasie jego rządów wydano także większość wyroków, które zapadły w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi, co było spowodowane przede wszystkim tym, że był najdłużej z panujących szefów. Wpływ na to miała ponadto wzmożona aktywność konspiratorów. Bronisław Ochnio był szefem jeszcze jednego sądu, od maja 1953 r. do sierpnia 1955 r. kierował Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie. Następnie 10 sierpnia 1955 r. przeszedł do rezerwy. Bronisław Ochnio stał się przykładem tego jak można było w tamtych czasach zrobić błyskawiczną karierę. We wrześniu 1934 r. był podchorążym, w grudniu 1937 r. uzyskał stopień podporucznika, we wrześniu 1944 r. porucznika, natomiast w lipcu 1945 r. awansował do stopnia kapitana, w grudniu tego samego roku został majorem, w sierpniu 1946 r. podpułkownikiem, a w październiku 1967 r. pułkownikiem⁹. Jako przewodniczący składu sędziowskiego w łódzkim sądzie orzekł karę śmierci w stosunku do 29 osób.

W stosunku do kobiet Konspiracyjnego Wojska Polskiego 11% orzeczeń wydał kpt. Henryk Andrysiak, urodzony 2 listopada 1907 r. w Mokrej koło Częstochowy. Z pochodzenia Polak, który wywodził się z rodziny chłopskiej, ukończył w 1938 r. prawo na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Następnie pracował w Urzędzie Opłat Skarbowych i Izbie Skarbowej w Wilnie. Przed wybuchem II wojny światowej należał do Stowarzyszenia Młodzieży Ludowej (Kosynierów). Uczestniczył w walkach wrześniowych, podczas których

⁹ J. Żelazko, *Organizacja*, s. 106-107; K. Szwaagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956*, Kraków-Warszawa 2005, s. 388; J. Żelazko, „Ludowa”, s. 313-314.

jako dowódca plutonu został ranny. Do 1942 r. był uwięziony w niemieckim obozie jenieckim I B Hohenstein. Następnie powrócił do Częstochowy, gdzie od maja 1943 r. do stycznia 1945 r. zasilił grupę Władysława Kleszcza z Batalionów Chłopskich, pełniąc rolę wywiadowcy i przyjmując pseudonim Kot. Po zakończeniu wojny podjął pracę w Starostwie Powiatowym w Częstochowie. Do Wojska Polskiego został zmobilizowany w 1947 r. i choć nie odbył praktyk sędziowskich objął funkcję sędziego w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi. Pełnił ją od 14 października 1947 r. do 3 marca 1953 r., a następnie do 25 czerwca 1953 r. piastował stanowisko inspektora Wydziału II Zarządu Sądownictwa Wojskowego. Opinie na temat jego pracy w łódzkim sądzie były bardzo pozytywne, przełożeni zwracali uwagę na jego zaangażowanie, pracowitość, obowiązkowość i zdyscyplinowanie. Ponadto miał się charakteryzować czujnością polityczną, a także wrogim usposobieniem do wszelkich przejawów nieposzanowania władzy ludowej. Cieszył się sporym zaufaniem, ponieważ powierzano mu prowadzenie sesji wyjazdowych, w ciągu 4 dni rozpatrywał nawet 7 spraw. Polecono mu również zadanie pozyskiwania kandydatów do Oficerskiej Szkoły Prawniczej w Łodzi. W lipcu 1951 r. awansował i uzyskał stopień majora (od maja 1944 r. był porucznikiem, od października 1947 r. kapitanem). Henryk Andrysiak 25 czerwca 1953 r. zajął stanowisko zastępcy szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi, by od 6 października 1953 r. do 29 lipca 1955 r. formalnie nim kierować. Podczas pełnienia funkcji szefa sądu, sytuacja była unormowana, podziemie w zasadzie rozbite. Henryk Andrysiak nie miał więc przed sobą piętrzących się trudności jak jego poprzednicy. Zajął się w głównej mierze szkoleniem ideologicznym pracowników sądu. Ze służby wojskowej został zwolniony 30 sierpnia 1955 r. Następnie pracował do 1956 r. jako sędzia, a potem prezes Sądu Wojewódzkiego w Łodzi. Zmarł w Łodzi 18 lutego 1982 r.¹⁰ Jako sędzia przewodniczący rozprawie orzekł karę śmierci w stosunku do 7 osób .

Drugą najważniejszą osobą w wojskowych sądach rejonowych był zastępca szefa. Zajmował się sprawami administracyjnymi, takimi jak czuwanie nad działalnością sekretariatu czy sporządzanie projektów sprawozdań miesięcznych, a także sprawami związanymi z wyżywieniem, umundurowaniem czy zakwaterowaniem. Jego kompetencje były określane każdorazowo przed planowaną nieobecnością szefa. W Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi nie zawsze jednak funkcjonował zastępca szefa. Od 19 lutego 1946 r. do 19 czerwca 1947 r. pełnił ją mjr Leo Hochberg. Następnie stanowisko to nie było obsadzone, ppłk Bronisław Ochnio w przypadku swoich wyjazdów czy urlopów wyznaczał wtedy

¹⁰ *Eadem, Organizacja*, s. 107-108; K. Szwagrzyk, *op.cit.*, s. 260; J. Żelazko, „*Ludowa*”, s. 307.

mjr Michała Salpetera albo kpt. Wacława Bohatyrewicza. Natomiast od 25 czerwca do 5 października 1953 r. funkcję tę przejął mjr Henryk Andrysiak¹¹.

Wymienione wyżej osoby musiały cieszyć się wyjątkowym zaufaniem swoich przełożonych, dlatego warto zwrócić uwagę na ich losy. Pierwszy z wymienionych mjr Leo Hochberg (Lew Hochberg) urodził się 26 stycznia 1899 r. w Łodzi, natomiast zmarł w 1978 r. Wywodził się z rodziny żydowskiej o pochodzeniu inteligenckim, w ankietach natomiast zapisywał narodowość polską. Studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Odeskiego, natomiast w 1929 r. uzyskał tytuł magistra prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Przed wybuchem wojny był członkiem Związku Pracowników Bankowości oraz stowarzyszenia sędowo-adwokackiego, pełnił funkcję radcy prawnego Banku Dyskontowego w Warszawie. Natomiast w czasie okupacji obejmował posadę zarówno radcy prawnego, jak i urzędnika w Banku Państwowym we Lwowie, Truście Montażu Telefonów w Ulfie czy Wydziale Dostaw Komisariatu Ludowego Łączności ZSRR. W latach 1939-1945 należał do Związku Zawodowego Pracowników Poligraficznych oraz Związku Patriotów Polskich. Natomiast po 1945 r. wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. Dobrowolnie 5 grudnia 1944 r. znalazł się również w Wojsku Polskim. Przed uzyskaniem stanowiska w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi, pełnił od 25 stycznia 1945 r. do 21 lutego tego samego roku funkcję sędziego w Wojskowym Sądzie Garnizonowym w Łodzi oraz od 22 lutego 1945 r. do 18 lutego 1946 r. w Wojskowym Sądzie Okręgowym nr VI w Łodzi. Po opuszczeniu Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi od 20 czerwca 1947 r. do 31 października 1950 r. był sędzią Wydziału III Najwyższego Sądu Wojskowego, a od 1 listopada 1950 r. do 1 kwietnia 1952 r. Wydziału II tej samej instytucji. Stopień podpułkownika otrzymał w 1950 r. czy 1948 r. (od maja 1946 r. był majorem, od grudnia 1945 r. kapitanem, zaś od maja 1945 r. porucznikiem). Następnie od 1 kwietnia 1952 r. do 29 lipca 1955 r. pełnił funkcję sędziego Biura Prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego, a 5 sierpnia 1955 r. znalazł się w rezerwie. W latach 1955-1957 sprawował urząd sędziego w Sądzie Najwyższym oraz naczelnika wydziału w Ministerstwie Sprawiedliwości¹². Uważany był za szczególnie oddanego władzy ludowej. Nie miał żadnych wątpliwości przy wydawaniu wysokich wyroków. Powierzano mu trudne sprawy i postrzegano go jako osobę gorliwą w wykonywaniu obowiązków. Dzięki temu znalazł się w Najwyższym Sądzie Wojskowym, gdzie sporządzał wnioski rewizyjne w trybie nadzoru, a także opracowywał orzecznictwa¹³.

¹¹ *Ibidem*, s. 141-142.

¹² K. Szwaagrzyk, *op.cit.*, s. 314; J. Żelazko, „Ludowa”, s. 311.

¹³ *Ibidem*, s. 149.

Kolejnym bardzo ważnym sędzią Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi był kpt. Wacław Bohatyrewicz. Urodził się 11 grudnia 1913 r. w Strupinie koło Grodna w rodzinie chłopskiej o pochodzeniu polskim, natomiast zmarł 30 stycznia 1979 r. w Łodzi. Tytuł magistra prawa zdobył w 1939 r. na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Przed wybuchem II wojny światowej miał status podporucznika rezerwy Wojska Polskiego. W 1939 r. walczył w obronie Lwowa. Do Wojska Polskiego został zmobilizowany 29 września 1944 r. Od tego momentu do 10 kwietnia 1945 r. pełnił funkcję dowódcy plutonu 6 zapasowego pułku piechoty z Dojlid koło Białegostoku, uczestniczył z nim w walkach o Wał Pomorski jako dowódca kompanii. Wcześniej natomiast zaciągnął się do Armii Czerwonej. Objął również stanowisko sekretarza Wojskowego Sądu Garnizonowego w Kielcach, miało to miejsce od 29 września 1945 r. do 15 grudnia tego samego roku. Doświadczenie w sądownictwie zdobywał również jako sekretarz Wojskowego Sądu Okręgowego nr IV w Łodzi (15 XII 1945-19 II 1946). W Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi jako asesor pojawił się 20 lutego 1946 r. i tą funkcję pełnił do 12 marca 1947 r., a następnie od 13 marca 1947 r. do 2 stycznia 1954 r. objął w nim stanowisko sędziego. Stopień majora uzyskał w lipcu 1951 r. (od maja 1945 r. został chorążym, również od maja 1945 r. podporucznikiem, od grudnia 1946 r. porucznikiem, a od lipca 1947 r. był kapitanem). Do rezerwy przeniesiono go 25 lutego 1946 r. i wtedy to do 1977 r. zajął się adwokaturą. Został zastępcą kierownika Zespołu Adwokackiego nr IV w Łodzi¹⁴. Uważany był za posłusznego sędziego, któremu można było powierzyć również trudne sprawy. Orzekał zgodnie z duchem „demokracji”, prawidłowo politycznie, były to przeważnie bardzo surowe wyroki, co też podobało się przełożonym¹⁵.

Warto zwrócić również uwagę na mjr Michała Salpetera (Mordko Meilech Salpeter). Pochodził z Małopolski, urodził się 4 lipca 1904 r. w Goszczycach koło Dąbrowy Tarnowskiej w rodzinie ziemiańskiej. Był pochodzenia żydowskiego, natomiast w ankietach podawał narodowość polską. W 1930 r. uzyskał tytuł magistra prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przed wybuchem II wojny światowej zdobył bardzo duże doświadczenie zawodowe, nie należał jednak wtedy, ani później do żadnej partii politycznej. Pracował w latach 1930-1931 jako aplikant adwokacki w Sądzie Grodzkim w Żabnie koło Tarnowa, w 1931 r. na tym samym stanowisku w Sądzie Okręgowym w Tarnowie, a w latach 1931-1936 w kancelarii mecenasa Flaschena w Żabnie. Do wybuchu wojny był również prezesem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Żabnie. Do 10 lipca 1940 r. przebywał we Lwowie,

¹⁴ K. Szważyk, *op.cit.*, s. 270-271; J. Żelazko, „Ludowa”, s. 308.

¹⁵ *Ibidem*, s. 150.

potem został zesłany do ZSRR. Tam pracował przy wyrębie lasów koło Archangielska, w fabryce niedaleko Baku, a także w kolchozie na północy Kazachstanu. Do Wojska Polskiego został przyjęty w 1944 r. Przed pełnieniem funkcji w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi od 18 lipca 1946 r. do 5 grudnia 1949 r. był żołnierzem zaopatrzenia na Majdanku, w 1944 r., kierownikiem biblioteki, szefem kancelarii Szkoły Lotniczej w Zamościu w latach 1944-1945, a także sędzią Wojskowego Sądu Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego od 14 grudnia 1945 r. do 17 lipca 1946 r. W lipcu 1947 r. uzyskał stopień majora (od września 1945 r. był porucznikiem, a od lutego 1946 r. kapitanem). Został przeniesiony do rezerwy 27 grudnia 1949 r., zajął się prywatną praktyką adwokacką, a następnie w 1950 r. wyjechał do Izraela¹⁶. Jako sędzia Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi był uważany za szczególnie zdyscyplinowanego podwładnego, któremu można było przekazać sprawy bardzo skomplikowane i o dużej wadze. Wypełniał bowiem wzorowo swoje obowiązki, orzekając zawsze odpowiednie wyroki¹⁷.

Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi orzekali bardzo zróżnicowane wyroki. Zależało to oczywiście od charakteru przestępstwa, jak również od okoliczności łagodzących i obciążających. Najwięcej, bo 20 orzeczeń dotyczyło kar od ponad 4 do 5 lat więzienia. Względem 16 kobiet umorzono postępowanie. Wynikało to z tego, że dowody wobec nich zebrane były zbyt słabe lub z faktu, że wymierzona kara nie przekroczyłaby 5 lat więzienia i tą trzeba by było na mocy amnestii umorzyć, dlatego też z uwagi na finanse oraz czas opowiadano się za zakończeniem takich spraw na posiedzeniach niejawnych. Dwanaście kobiet otrzymało również kary w zawieszeniu, natomiast 10 do 2 lat więzienia. Pozostałe orzeczenia to: od ponad 2 do 3 lat więzienia – 9 kobiet, od ponad 5 do 6 lat – 8 kobiet, od ponad 3 do 4 lat – 6 kobiet, od ponad 6 do 7 lat – 5 kobiet, 10 lat więzienia otrzymało także 5 kobiet (Helena Michalak, H. Pikulska, Eugenia Uchrońska, Janina Jaworska, Stanisława Owczarska). Czterem kobietom wymierzono karę od ponad 7 do 8 lat więzienia, 1 kobiecie – 12 lat (Krystyna Balcerzak) oraz 1 kobiecie – 15 lat (Janina Torczyńska) i była to najwyższa kara wobec kobiety, którą oskarżono o związki z Konspiracyjnym Wojskiem Polskim. Jedna kobieta została również uniewinniona, była to Stanisława Małolepsza, żona Jana Małolepszego ps. Murat i matka 2 dzieci.

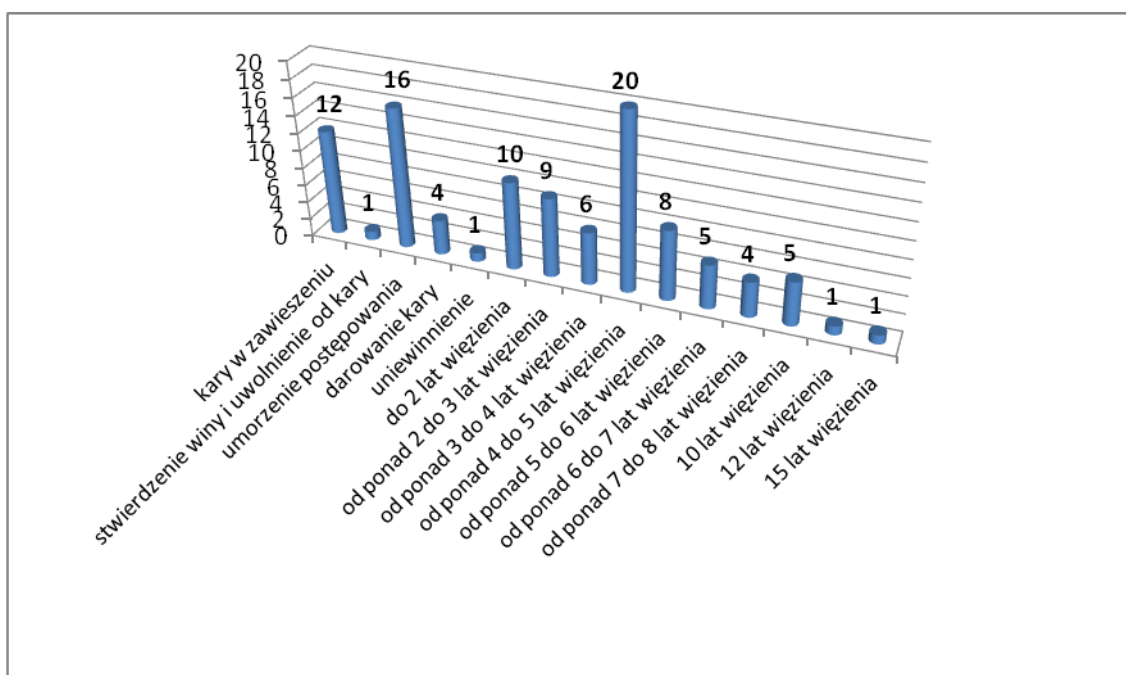
Podczas gdy mąż działał w organizacji niepodległościowej Stanisława Małolepsza znajdowała się na utrzymaniu brata. „Murat” kilkakrotnie odwiedzał żonę, kontakt z nią utrzymywał także za pomocą łączniczki, Zofii Ślęząk która dostarczała jej korespondencję.

¹⁶ K. Szważyk, *op.cit.*, s. 422-423; J. Żelazko, „Ludowa”, s. 315.

¹⁷ *Ibidem*, s. 146.

Stanisława Małolepsza nie przyznała się jednak do współpracy z Konspiracyjnym Wojskiem Polskim¹⁸. Kobieta oskarżono z art. 86§1 i 2 w zw. z art. 88§1 KKWP z racji bycia w porozumieniu od grudnia 1946 r. do czerwca 1947 r. z organizacją¹⁹. Choć dowodów przestępstwa w zasadzie nie było, Stanisława Małolepsza była przecież żoną „Murata” i mogła utrzymywać z nim relacje to jednak uznano, że materiał dowodowy był wystarczający do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej²⁰. Ostatecznie z uwagi na to, że kobieta utrzymywała z mężem głównie kontakt listowny, którego przedmiotem był ich związek, sąd nie mógł uznać, że kobieta współpracowała z Konspiracyjnym Wojskiem Polskim. Samo domyślanie się, że korespondencja dotyczyła spraw politycznych nie mogło natomiast stanowić dowodu w sprawie i Stanisława Małolepsza została uniewinniona²¹.

Wykres 1. Wymiar kar orzekany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi wobec kobiet Konspiracyjnego Wojska Polskiego.



Źródło: Obliczenia własne na podstawie repertoriów Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi z Archiwum Sądu Okręgowego w Łodzi oraz akt poszczególnych kobiet z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi.

¹⁸ AIPN Ld, 6/117, Protokół przesłuchania podejrzanej Stanisławy Małolepszej z 23 VI 1947 r., k. 58-61.

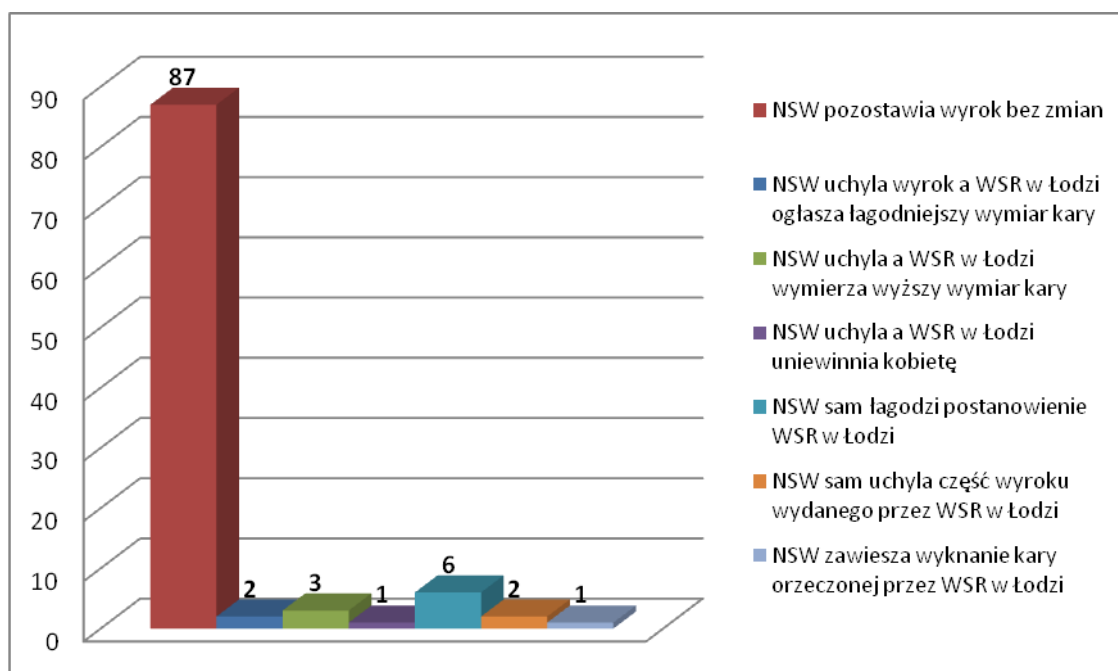
¹⁹ AIPN Ld, 6/117, Akt Oskarżenia przeciwko Stanisławie Małolepszej z 9 IX 1947 r., k. 158.

²⁰ AIPN Ld, 6/117, Postanowienie o zatwierdzeniu aktu oskarżenia Stanisławy Małolepszej z 16 VIII 1947 r., k. 163.

²¹ AIPN Ld, 6/117, Wyrok WSR w Łodzi wobec Stanisławy Małolepszej z 13 IX 1947 r., k. 217.

Po wydaniu wyroku przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi, kobiety i ich adwokaci bardzo często składali wnioski o rewizję wyroku, pisma takie wnosili również prokuratorzy, gdy uznali, że orzeczona kara jest za niska w stosunku do popełnionego przestępstwa. Ze 103 orzeczeń wydanych na kobietach przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi, 83% się uprawomocniło, nie podlegając zmianom. Natomiast w 6 przypadkach Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie uchylił wyrok Wojskowego Sadu Rejonowego w Łodzi i przekazał mu do ponownego rozpatrzenia w zmienionym składzie sędziowskim, 8 razy sam wydał orzeczenie, natomiast w stosunku do 1 kobiety interweniowała Rada Państwa. Dotyczyło to Anny Kotas, która została skazana 28 stycznia 1953 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi na sesji wyjazdowej w Piotrkowie Trybunalskim. Za udzielanie pomocy Józefowi Włóce wymierzono jej karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia, którą złagodzono na mocy amnestii z 22 lutego 1952 r. do 9 miesięcy więzienia²². Rada Państwa po ponad roku 31 lipca 1954 r. zawiesiła wykonanie pozostałej jej kary na okres 1 roku i kobietę w sierpniu tego samego roku zwolniono z Więzienia Centralnego w Warszawie mieszczącego się przy ul. Anielewicza 26²³.

Wykres 2. Uchylenia wyroków wydanych wobec kobiet Konspiracyjnego Wojska Polskiego przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi.



²² AIPN Ld, 6/1960, Wyrok WSR w Łodzi z 28 I 1953 r. wobec Anny Kotas, k. 64-67.

²³ AIPN Ld, 6/1960, Decyzja Rady Państwa z 31 I 1954 r., k. 68; AIPN Ld, 6/1960, Zarządzenie zwolnienia Anny Kotas z 5 VIII 1954 r., k. 90.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie repertoriów Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi z Archiwum Sądu Okręgowego w Łodzi oraz akt poszczególnych kobiet z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi.

Z 6 spraw ponownie przekazanych przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi 3 razy ogłosił wyrok wyższy, 2 razy niższy i 1 kobietę uniewinnił. Natomiast orzeczenia wydane przez Najwyższy Sąd Wojskowy w 6 przypadkach łagodziły wcześniejsze wyroki, w 2 uchylały jakąś jego część (karę dodatkową lub część dotyczącą 1 z artykułów), a w 1 warunkowo zawieszały wykonanie kary.

Interesujący jest przypadek jednej z kobiet, Stefanii Ciołek, której wyrok został uchylony przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie i przekazany do ponownego rozpatrzenia Wojskowemu Sądowi Rejonowemu w Łodzi, który ją uniewinnił. Wynika to z faktu, że Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi pod przewodnictwem mjr. Henryka Andrysiaka prowadził sprawę na sesji wyjazdowej w Rawiczu, a wyrok ogłoszono w Fordonie. Stefania Ciołek została 15 lipca 1950 r. na sesji wyjazdowej w Sieradzu skazana za udzielenie zakwaterowania i wyżywienia członkom Konspiracyjnego Wojska Polskiego na 5 lat więzienia²⁴. W jej imieniu adwokat Zygmunt Rusiecki złożył skargę rewizyjną, w której podnosił argument, że wyrok został wydany jedynie w oparciu o zeznania świadka Mariana Adamczewskiego, który w ostatniej chwili z więzienia w Sieradzu został przeniesiony do Rawicza, a jego zeznania zostały jedynie odczytane. Sama kobieta miała nie przyznawać się do winy, a w wyjaśnieniach świadka występowało wiele rozbieżności i niedomówień, z tego też powodu obrońca Stefanii Ciołek wniósł 20 lipca 1950 r. wniosek o uchylenie wyroku²⁵.

Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie 22 listopada 1950 r. pod przewodnictwem płk. Kazimiera Drohomireckiego pozytywnie odniósł się do prośby Zygmunta Rusieckiego i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia po wcześniejszym uzupełnieniu śledztwa. Zauważono, że Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi złamał prawo odczytując bez zgody obrony zeznania świadka, a nawet nie starając się o jego sprowadzenie na rozprawę z Rawicza. Ponadto sąd w świetle opinii Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie wydał wyrok wbrew okolicznościom sprawy, które jednoznacznie nie wskazywały na winę kobiety²⁶. Stefania Ciołek z więzienia Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sieradzu została przeniesiona do Łodzi na ul. Kopernika²⁷, a następnie do zakładu karnego w

²⁴ AIPN Ld, 6/1451, Wyrok WSR w Łodzi wobec Stefanii Ciołek z 15 VII 1950 r., k. 52-53.

²⁵ AIPN Ld,6/1451, Skarga rewizyjna adwokata Zygmunta Rusieckiego do NSW w Warszawie z 20 VII 1950 r., k. 55-57.

²⁶ AIPN Ld, 6/1451, Postanowienie NSW w Warszawie w sprawie skargi rewizyjnej Stefanii Ciołek z 22 XI 1950 r., k. 59-60.

²⁷ AIPN Ld, 6/1451, Komunikat o osadzeniu więźnia Stefanii Ciołek w więzieniu w Łodzi przy ul. Kopernika z 2 VIII 1950 r., k. 64

Grudziądzu²⁸. Stamtąd z kolei miała zostać z uwagi na kolejną rozprawę odebrana przez plut. Milicji Obywatelskiej Mieczysława Falborskiego²⁹. Rozprawa główna, która odbyła się w Łodzi 31 lipca 1951 r. pod przewodnictwem mjr. Henryka Andrysiaka z powodu nieobecności świadków została odroczone, a ponowna miała odbyć się w więzieniu w Rawiczu w pełnym składzie sędziowskim oraz z udziałem oskarżonej i świadków³⁰. Kolejna rozprawa odbyła się zatem w jednej z sal gmachu Więzienia Centralnego w Rawiczu 27 sierpnia 1951 r., na której zarówno prokurator, por. Władysław Bednarski, jak i oskarżona prosili o uniewinnienie³¹. Z kolei następna rozprawa miała odbyć się 4 września 1951 r. w innym więzieniu, tym razem w Fordonie, gdzie przebywała Aleksandra Balcerzak, którą chciano przesłuchać w sprawie w charakterze świadka. Wymagało to kolejnego przetransportowania zarówno kobiety, która przebywała w zakładzie karnym w Łodzi. Zajęli się tym funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej plut. Eugeniusz Frankowski oraz plut. Józef Czajkowski, jak i członkowie składu sędziowskiego³². W charakterze ławników mieli zostać wysłani kpr. Mikołaj Kondraściuk oraz kpr. Franciszek Dereściński, natomiast przewodniczącym został mjr Henryk Andrysiak³³. Wreszcie w rozprawie, która odbyła się w więzieniu w Fordonie uczestniczył również prokurator wojskowy Kazimierz Wilmański i obrońca kobiety adwokat Kazimierz Kończyński. Stefania Ciołek została uwolniona od zarzucanych jej czynów. Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi nie uwierzył w zeznania kluczowego świadka M. Adamczewskiego, natomiast za bardziej wiarygodne uznał zeznania innych osób oraz samo nie przyznanie się kobiety do winy³⁴.

Wyżej przedstawiona sprawa jednej z kobiet była nietypowa ze względu na to, że rozprawy odbywały się na wyjeździe w więzieniach poza obszarem województwa łódzkiego. Z pewnych względów świadkowie nie mogli być przetransportowani chociażby do Łodzi, z tego też powodu to właśnie ekipa sądu, prokurator, adwokat i oskarżona musieli udawać się w podróż. Było to dosyć kłopotliwe z uwagi na fakt zapewnienia kobiecie konwojentów czy przygotowania przez władze więzienia odpowiedniej sali i samych świadków. We wszystkich innych przypadkach to oni byli przywożeni na rozprawę, albo ich

²⁸ AIPN Ld, 6/1451, Zawiadomienie o przeniesieniu więźnia Stefanii Ciołek do więzienia w Grudziądzu z 18 VI 1951 r., k. 77.

²⁹ AIPN Ld, 6/1451, Komunikat WSR w Łodzi do naczelnika więzienia w Grudziądzu z 18 VII 1951 r., k. 89.

³⁰ AIPN Ld, 6/1451, Protokół rozprawy głównej WSR w Łodzi przeciwko Stefanii Ciołek z 31 VII 1951 r., k. 94-97.

³¹ AIPN Ld, 6/1451, Protokół rozprawy głównej WSR w Łodzi przeciwko Stefanii Ciołek z 27 VIII 1951 r., k. 114-125.

³² AIPN Ld, 6/1451, Upoważnienie szefa WSR w Łodzi z 3 IX 1951 r., k. 109.

³³ AIPN Ld, 6/1451, Telefonogram do dowódcy jednostki wojskowej nr 4987 w Łodzi z 3 IX 1951 r., k. 108.

³⁴ AIPN Ld, 6/1451, Protokół rozprawy głównej WSR w Łodzi przeciwko Stefanii Ciołek z 4 IX 1951 r., k. 150-157.

zeznania były odczytywane. W sprawie Stefanii Ciołek ten fakt jednak zdecydował o uchyleniu postanowienia Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi.

Warto jednak zwrócić uwagę na to, że adwokat Zygmunt Rusiecki, który wystarał się o ponowne przeprowadzenie śledztwa i rozpatrzenie sprawy został zastąpiony przez Kazimierza Kończyńskiego. Obaj byli zatrudnieni z wyboru męża kobiety, a nie z urzędu³⁵. Ciekawym wydaje się jednak fakt, że adwokat, który tak dobrze wywiązał się ze swoich obowiązków nie doprowadził sprawy do końca.

Zauważyć jednak trzeba, że większość wyroków Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi pozostawała nie zmieniona. Jednak gdy dochodziło do uchylenia wyroku, Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie wymierzał w większości łagodniejszy wymiar kary. Natomiast Wojskowy Sąd Rejonowy po ponownym rozpatrzeniu sprawy orzekał w 3 przypadkach karę wyższą, w 2 natomiast niższą. Niewątpliwie jednak warto zaznaczyć, że 12 kobiet w jakiś sposób, złagodzeniem kary, uchyleniem jej części, zawieszeniem wykonania czy uniewinnieniem skorzystała ze złożenia skargi rewizyjnej. Niewątpliwie ogromna w tym zasługa adwokatów, którym nie było przecież łatwo bronić w tamtym okresie swoich klientów.

Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi nie orzekali wobec kobiet Konspiracyjnego Wojska Polskiego kar śmierci, ich wyroki były łagodniejsze, maksymalnie wynoszące 15 lat więzienia. Najwięcej jednak zapadało wyroków z karą od ponad 4 do 5 lat więzienia, usłyszało je 20 kobiet. Warto jednak zaznaczyć, że ogólnie orzeczenia wobec kobiet oskarżanych o związki z Konspiracyjnym Wojskiem Polskim nie były surowe, a wynikało to przede wszystkim z zastosowania amnestii. Najdłużej kobiety przebywały w więzieniu 6 lat, choć aż 38% kobiet wypuszczono przed upływem roku. Ostatnie kobiety na wolność wyszły zaś w 1956 r. Sędziowie Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi należycie wypełniali swoje zadania wobec Polski Ludowej o czym świadczy fakt odesłania tak niewielu spraw do ponownego rozpatrzenia. Jednocześnie przyczynili się jednak do zapewnienia kobietom wręcz traumatycznych wspomnień o zimnie i głodzie w więzieniu. Po wyjściu na wolność kobiety musiały ponownie przystosować się do otaczającej rzeczywistości. Często wracały już do zrujnowanych gospodarstw, miały problemy ze znalezieniem pracy i utrzymaniem się. Jedyną pomoc na jaką mogły liczyć wiązała się ze wsparciem rodziny. Dopiero po zmianie systemu władzy pojawiła się możliwość dochodzenia swoich praw i odzyskania dobrego imienia poprzez uznanie wyroków wojskowych sądów rejonowych za

³⁵ AIPN Ld, 6/1451, Pełnomocnictwo dla Kazimierza Kończyńskiego z 31 VII 1951 r., k. 93.

nieważne. Natomiast kolejnym krokiem stały się roszczenia o odszkodowania i zadośćuczynienia, które niewątpliwie okazały się cenne dla starszych już kobiet.

**„Tych ziem ani tego miasta, ni portu, ni morza nie oddamy już nigdy!”
Obraz „Ziem Odzyskanych” na przykładzie Szczecina w wybranych
dokumentach Polskiej Kroniki Filmowej w latach 1945-1953**

Wstęp

Temat „Ziem Odzyskanych” w wydaniach Polskiej Kroniki Filmowej – choć niezwykle ciekawy – dotychczas nie doczekał się należytego miejsca w literaturze przedmiotu. Wyjątek stanowić może praca Wiktorii Malickiej pt. „Wrocław w polskiej Kronice Filmowej. Nowe miasto, nowi mieszkańcy w propagandzie państwowej 1945-1970” lub też fragmenty dotyczące „Ziem Odzyskanych” w książce Marka Cieślińskiego poświęconej Polskiej Kronice Filmowej¹. Niemniej jednak to właśnie Szczecin może być znakomitym przykładem sytuacji, w jakiej znalazły się Pomorze Zachodnie, Dolny Śląsk oraz Warmia i Mazury. „Losy Szczecina tuż po II wojnie światowej stanowią w skali regionalnej odbicie całej sytuacji politycznej tej części Europy”² – napisał Edward Włodarczyk. Kroniki realizowane na tzw. Ziemiach Odzyskanych spełniały ważne, a zarazem trudne role – miały przekonać społeczeństwo nie tylko o polskiej historii tych ziem, ale także udowodnić, że obszary te dobrze prosperują i są przygotowane na przyjęcie Polaków.

Niniejszy artykuł obejmuje istotne wydarzenia przedstawiane w wydaniach PKF w latach 1945-1953. O ile ta pierwsza data nie budzi wątpliwości – rok 1945 to zajęcie Szczecina przez Armię Czerwoną oraz utworzenie polskiej administracji na tych ziemiach – o tyle druga data wymaga szerszego wyjaśnienia. Zarówno Wiktor Malicka, jak i Marek Cieśliński za istotną cezurę uznają rok 1949 i wprowadzenie socrealizmu w sztuce, a co za tym idzie – zmianę funkcji kroniki. Na potrzeby niniejszego tekstu autorka zdecydowała się jednak rozszerzyć ramy chronologiczne do 1953 r., ponieważ po tej dacie widać spadek zainteresowania Szczecinem. Warto jednak zaznaczyć, że nawet w latach 1945-1953, kiedy obszar tzw. Ziem Odzyskanych cieszył się szczególnymi względami, Szczecin nie był najchętniej odwiedzanym miastem przez dokumentalistów Polskiej Kroniki Filmowej – zdecydowanie na polu tym przegrywał z Wrocławiem. W latach 1945-1953 stolica Pomorza

¹ M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944-1944*, Warszawa 2006.

² J. M. Piskorski, B. Wachowiak, E. Włodarczyk, *Szczecin. Zarys historii*. Poznań 1998, s. 141.

Zachodniego pojawiła się lub została wspomniana w ponad trzydziestu dokumentach Kroniki, natomiast Wrocław – ponad sto razy, a Olsztyn – zaledwie cztery razy³.

Polska Kronika Filmowa wydawana była w latach 1944-1994, a jej pierwszym redaktorem naczelnym został Jerzy Bossak. To on na jednym ze spotkań pracowników Polskiej Kroniki Filmowej stwierdził:

Jeśli na ekranie ukazujemy w sposób sugestywny oblicze Ziemi Odzyskanych i mówimy, że Ziemia te musi zaludnić nasz chłop, robotnik i inteligent, i że od zagospodarowania tych terenów zależy przyszłość naszego kraju – nie jest to kłamstwem, ale właśnie twórczą propagandą i wskazaniem najżywotniejszych celów naszego państwa[...] I nie jest to jakiś fałszywy ruch, lecz świadome wyodrębnienie prawdy z kłamstwa, jaskrawo rzucających się w oczy pozorów⁴.

Słowa te znakomicie odzwierciedlają ówczesną funkcję wydań realizowanych na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Pierwsze wydania PKF miały bowiem przekonać polską ludność, że ziemie te trzeba zasiedlić – w imię dobra Ojczyzny. Jednak w miarę upływu czasu i wydawania kolejnych kronik doszły do tego kolejne funkcje propagandowe. Jak zauważa Wiktoria Malicka:

Przekaz propagandowy oraz mitologizacja dziejów miasta [Wrocławia – przyp. A.L.] zawarte w Polskiej Kronice Filmowej (PKF) nie były jedynie odbiciem komunistycznych idei propagandowych dostosowanych do szczególnych potrzeb Ziemi Odzyskanych, ale stały się nieodzowne w skonsolidowaniu polskiego społeczeństwa Wrocławia. Pozwoliły wykreować nowe spojrzenie na historię, a przez to stworzyć więzi z miastem, z którym nowych mieszkańców nie łączyły żadne osobiste wspomnienia⁵.

Poprzez odpowiednią poetykę Kronik Szczecinowi zamierzano „zwrócić polskość”, a w tych segmentach, w których jeszcze według władz ona jeszcze nie istniała – wykreować ją na nowo.

Na potrzeby niniejszego artykułu powstał następujący podział dokumentów PKF ze względu na tematykę wydań dotyczących Szczecina:

³ Pomiary wykonane za pomocą portalu kronikarp.pl

⁴ M. Ciesliński, *op. cit.*, s. 38.

⁵ W. Malicka, *Wrocław w Polskiej Kronice Filmowej. Nowe miasto i nowi mieszkańcy w propagandzie państwowej 1945-1970*, Kraków 2012, s.10.

- 1) Wydarzenia związane bezpośrednio z „powrotem do Macierzy” (np. przejście władzy przez polską administrację w Szczecinie)
- 2) Wydarzenia związane z gospodarką i przemysłem (np. przejście portu przez polską administrację, odbudowa huty Stołczyn, dokument poświęcony fabryce ekstraktu drożdżowego)
- 3) Wydarzenia polityczne (wizyta czeskich wojewodów i prezydentów miast Brna i Morawska Ostrawa, czy też wizyta ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji w Szczecinie w 1948 r.)
- 4) Wydarzenia o charakterze ogólnopolskim (np. Obrady IV Związku Literatów Polskich w 1949 r., uroczystości z okazji tygodnia Ziemi Odzyskanych w 1948 r., „Trzymamy straż nad Odrą” z 1946 r.).
- 5) Dokumenty związane z życiem codziennym szczecinian (np. dokument o zabawie choinkowej dla dzieci z 1953 r., praca Spółdzielni Przemysłu Ludowego)

Celem niniejszego artykułu jest scharakteryzowanie każdej z tych kategorii oraz pokazanie, jakie funkcje spełniały przekazy kronik dotyczące tzw. Ziemi Odzyskanych.

1. Wydarzenia związane bezpośrednio z „Powrotem do Macierzy”

Pierwszym obrazem zrealizowanym w ramach PKF w Szczecinie była sekwencja z numeru 22 z 1945 r., której autorem był Henryk Makarewicz. Na tle planów ogólnych przedstawiających ulice miasta rozbrzmiewa zza kadru komentarz czytany przez Władysława Hańcę:

Zgodnie z porozumieniem radziecko-polskim władzę w Szczecinie objęła administracja polska. Na zasadzie rozporządzenia polskiego prezydenta ludność niemiecka podlega wysiedleniu do Rzeszy. Napływ osadników polskich wzrasta z każdym dniem. Objęcie w posiadanie Szczecina ma ogromne znaczenie dla polskiej gospodarki narodowej. Problemem najważniejszym staje się obecnie rozminowywanie portu, który jest wylotem potężnej arterii transportowej, jaką jest Odra.

Trzeba jednak przyznać, że przekaz sekwencji jest niezbyt przekonujący. W momencie, w którym lektor mówi o napływie polskich osadników, na ekranie widać niemal pustą ulicę. Sytuację ratuje późniejsze ujęcie, które pokazuje grupę ludzi, wychodzącą

z gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Aby podkreślić osadnictwo polskie na tych terenach, pokazana jest także scena, w której wieszany jest szyld z polskimi napisami. Należy zaznaczyć, że pierwsze zorganizowane grupy z polskimi osadnikami zostały skierowane do Szczecina już na początku maja 1945 r., a ich organizacją zajął się Polski Związek Zachodni z Poznania. Z jego inicjatywy w pierwszych dniach maja do Szczecina przyjechało ponad dziewięciuset Polaków⁶. Warto zwrócić także uwagę na wyraźnie podkreśloną rolę szczecińskiego portu – motyw ten będzie wielokrotnie przewijał się w wydaniach PKF. Lektor podkreśla rolę Odry jako „potężnej arterii transportowej”. Dzięki temu widz może czuć się dumny, że tak ważny szlak handlowy znalazł się w polskich rękach.

Wbrew radosnej atmosferze tego wydania kroniki w Szczecinie latem 1945 r. nie było bezpiecznie. Grasowały bandy dezertarów i złodziei. Aby położyć kres ich działalności do Szczecina skierowano specjalny batalion NKWD, na czele którego stał gen. Iwan Sierow⁷.

Kolejnym problemem zasygnalizowanym w tej sekwencji kroniki jest sprawa ludności niemieckiej. Według lektora podlegała ona wysiedleniu do Rzeszy. Jak jednak w rzeczywistości wyglądała sytuacja niemieckiej ludności na terenie miasta? Za odpowiedź może posłużyć dokument, który w lipcu 1945 r. wystosował Leonard Borkowicz do władz w Warszawie. Jego treść brzmiała następująco:

Ludność niemiecka w szeregu miast na skutek wydanego w początkach czerwca zarządzenia komendantów wojennych zgrupowana została w specjalnie na ten cel wyznaczonych dzielnicach. Na ogół władze rosyjskie w stosunku do ludności niemieckiej odnoszą się dość przychylnie. Niemców używają Rosjanie do różnych robót, począwszy od zatrudnienia rzemieślników w warsztatach produkujących dla armii, aż do zamiatania ulic włącznie. Ponadto na żądanie władz polskich, chociaż niechętnie, lecz przydzielono również siły niemieckie do różnych robót. Obecnie z chwilą ustanowienia polskich Komend Wojennych – władze rosyjskie przekazały również swoje uprawnienia odnośnie [do] ludności niemieckiej, zatrzymując sobie tylko specjalistów zatrudnionych w warsztatach. Ostatnio na skutek wysiedlania Niemców przez nadeszłe wojska polskie dość znaczny procent tej ludności odrzucono za Odrę. Procentu tego jeszcze nie zdołano ustalić, bo akcja miała miejsce w ostatnich dniach⁸.

List Borkowicza rozszerza enigmatyczne słowa lektora kroniki. Choć kronika przekonywała, że ludność niemiecka podlegała przesiedleniu do Rzeszy, to latem roku 1945 nie zorganizowano jeszcze żadnych transportów przesiedleńczych; jedynie zgromadzono ich

⁶ Kalendarium wydarzeń w Szczecinie w 1945 ze strony Centrum Dialogu „Przełomy”: <http://www.przelomy.muzeum.szczecin.pl/materialy/kalendarium/1945-1949/1945.html>, [dostęp dnia 19 IV 2014].

⁷ J. M. Piskorski, B. Wachowiak, E. Włodarczyk, *op. cit.*, s. 144.

⁸ *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. XII: *Niemcy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1950*, wstęp, wybór i oprac. T. Białecki i K. Kozłowski, Szczecin 2004, s. 44-45.

w wyznaczonych dzielnicach i przydzielono do robót. Dopiero w listopadzie 1945 r. Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec przyjęła uchwałę, w której wyszczególniono plany wysiedleń ludności niemieckiej. Akcja ta zyskała nazwę „Jaskółka”. Pierwsze transporty ludności niemieckiej miały miejsce dopiero w listopadzie, a ich celem był Greifswald⁹.

2. Wydarzenia związane z gospodarką i przemysłem

W podobnej tonacji jak wydanie nr 22 z 1945 r. utrzymana jest sekwencja z ósmego numeru kroniki z roku 1947. Zamieszczona w nim została relacja z przejmowania portu z rąk radzieckich przez polską administrację morską. Jak zaznacza Ryszard Techman w artykule „Przejmowanie portu szczecińskiego przez polskie władze w latach 1945-1947”:

W rezultacie objęcia Szczecina granicami Rzeczypospolitej, otworzyły się przed nim po II wojnie światowej zupełnie nowe możliwości rozwoju. Biorąc choćby pod uwagę położenie geograficzne na północno-zachodnich rubieżach kraju, stał się on „zwornikiem polskiej granicy na Odrze i na Bałtyku”¹⁰, a tym samym znalazł się w pierwszej linii narodowych interesów¹¹.

Po wojnie szczeciński port okupowały wojska radzieckie. Był to jedyny ośrodek tego typu na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej, który mógł sprostać oczekiwaniom sowietów: pozostałe charakteryzowały się niewielką powierzchnią składowo-magazynową, małym potencjałem przeładunkowym, a wymagały także odminowania. Jednak za najważniejszą przyczynę okupowania szczecińskiego portu Ryszard Techman wskazuje to, iż pozostałe porty „nie były w stanie sprostać ogromnej masie ładunkowej zdobyczy wojennych i reparacji, jaką wyznaczyli do wywozu z tego kraju Rosjanie”¹².

Polskie władze odbierały ten teren z rąk administracji radzieckiej etapami; ostatecznie zakończono ten proces dopiero we wrześniu 1947 r. W uroczystości przejmowania portu brali udział m.in. ambasador ZSRR w Polsce, Wiktor Lebediew oraz wiceminister żeglugi, Kazimierz Petruszewicz¹³. Warto zaznaczyć, że władze radzieckie nie spieszyły się z ostatecznym przekazaniem obiektu stronie polskiej. Poszczególne etapy ilustrują odpowiednie wydania PKF (m.in. nr 8 i nr 40 z 1947 r.). W wydaniu ósmym lektor podkreśla

⁹ M. Machałek, *Szczecin 1945-1990. Moje miasto*, Szczecin 2010, s.22.

¹⁰ A. Hutnikiewicz, *Szczecin w polskiej polityce morskiej w latach 1945-1950*, Szczecin 1991, s. 42.

¹¹ R. Techman, *Przejmowanie portu szczecińskiego przez polskie władze w latach 1945-1947*, „Zeszyty Odrzańskie” 2000, nr 18-19, s. 117.

¹² *Ibidem*, s. 118.

¹³ *Ibidem*, s. 143.

przynależność portu do Polski. Szczególnie doniosłą rolę pełni przymiotnik „naszych” w zdaniu: „Z nastaniem cieplejszych dni port szczeciński podejmie znów w całej pełni doniosłe zadanie eksportu naszych towarów, a przede wszystkim węgla”.

Z owej myśli można wyciągnąć kilka wniosków. Po pierwsze – port w Szczecinie ma odegrać ważną, niezwykle istotną rolę która określona jest w komentarzu jako „doniosła”. Po drugie – stwierdzenie „eksport naszych towarów” jest nacechowane emocjonalnie. Przymiotnik „nasze” pozwala widzom łatwiej utożsamiać się z Ziemią, które dopiero co „wróciły” na łono Ojczyzny. Przekaz taki miał świadczyć również o stabilizacji politycznej i gospodarczej tych terenów. Następną relacją (nr 40 z tego samego roku) to swoista reklama szczecińskiego portu: lektor informuje, że ma siedemnastokilometrowe nabrzeże, wyposażony jest w 17 dźwigów, obiekty kolejowe i specjalistyczne holowniki. Widz może dowiedzieć się również z treści kroniki, że: „Realizując hasło aktywizacji regionu szczecińskiego rząd nasz przyznał 100 milionów złotych na odbudowę zniszczonych wojną urządzeń portowych i na uruchomienie zakładów przemysłowych”. Świadczy to nie tylko o rozwoju portu, ale także o wsparciu władz dla przemysłu na „Ziemiach Odzyskanych”.

Koniec przekazu znów ma silny wymiar propagandowy. Lektor informuje: „Szczecin stanie się jednym z najważniejszych na Bałtyku ośrodków gospodarki morskiej – nie tylko dla Polski, ale i dla krajów z nami sprzymierzonych, a przede wszystkim dla Czechosłowacji.” W ten sposób zasygnalizowano widzowi, jak bardzo istotny z punktu widzenia gospodarczego jest Szczecin.

Jednak w kronikach, które nawiązywały do rozwoju przemysłu na „Ziemiach Odzyskanych” nie tylko podkreślana była rola portu. W 1947 r. zrealizowano również dokument o odbudowie huty Stołczyn, nazywając to wydarzenie: „Jednym z najpiękniejszych osiągnięć w dziedzinie odbudowy przemysłu na Ziemiach Odzyskanych”. W tym wydaniu kroniki wskazano również na współpracę między regionami – przy odbudowie huty pracowali śląscy technicy i robotnicy; to także Śląsk dostarczył „konieczne urządzenia przemysłowe”.

Ale zarówno huta Stołczyn, jak i port były pozostałościami po niemieckiej historii miasta. Polskim przedsięwzięciem była za to produkcja B-Vitamu, czyli fabryka ekstraktu drożdżowego. Sekwencja dotycząca tego miejsca pojawia się w numerze dziewiątym kroniki, zrealizowanym 26 lutego 1947 r. Lektor próbuje zainteresować oglądających zaczynając wypowiedź od słów: „Nie wszyscy wiedzą zapewne, że w Szczecinie znajduje się największa w Europie Środkowej fabryka ekstraktu drożdżowego...”, natomiast kończy „B-Vitam jest doskonałą przyprawą do jarzyn. Jak widać, cieszy się dużym powodzeniem wśród dzieci”. Ostatnie ujęcie pokazuje małe dziecko, które wkłada łyżkę do słoiczka z B-Vitamelem.

Zapewne taki przekaz miał przekonać widzów do walorów smakowych czegoś, co określano mianem „sztucznego mięsa”.

3. Wydarzenia polityczne

W pierwszych latach powojennych Szczecin był również świadkiem wydarzeń i odwiedzin politycznych. W 1948 r. gościł czeskich wojewodów i prezydentów miast Brno i Ostrava. Podobnie jak w numerze czterdziestym z 1947 r., tak i teraz lektor podkreśla istotną rolę portu dla Czechosłowacji, który „staje się wspólnym portem dwóch słowiańskich narodów”. Ten element słowiański, podkreślony jest w komentarzu lektora raz jeszcze, w zdaniu „A kiedy statek wpłynął na morze, nastąpiło pełne zbratanie słowiańskie”. Wówczas widać w kadrze tańczących na pokładzie statku. Warto również zaznaczyć, że lektor ujął nieco ciężkości przekazu, kończąc tę sekwencję słowami: „Największym powodzeniem u naszych pań cieszył się prezydent morawskiej Rady Narodowej, pan Karol Svitavsky”. Wówczas w kadrze można zobaczyć rzeczonygo prezydenta, tańczącego z jedną z pań.

Jednak bardziej istotnym wydarzeniem był przyjazd ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji, Vladimira Clementisa. Nagranie z tej wizyty zostało zaprezentowane w 22 wydaniu kroniki z 26 maja 1948 r. Wraz z Clementisem do Szczecina przybył również minister komunikacji, Aloise Petra. Znow ukazana jest kluczowa rola szczecińskiego portu – jak informuje lektor, Clementis przybył do Szczecina, aby poznać obiekt „który umożliwi Czechosłowacji dostęp do morza”. Warto zaznaczyć, że w tym wydaniu sprecyzowano, na czym polega istotna rola szczecińskiego portu dla Czechosłowacji: „Tu będzie powiewać czechosłowacka bandera, morska, a statki bratniej republiki stąd będą wypływać w dalekie rejsy”.

Nieco inny charakter ma sekwencja dotycząca wydarzeń z nr 8 z 1950 r., mówiąca o procesie Andre Robineau. Proces ten rozpoczął się 6 lutego 1950 r. w Rejonowym Sądzie Wojskowym w Szczecinie. Wraz z urzędnikiem francuskiego konsulatu, oskarżonym o tworzenie siatki szpiegowskiej, na ławie oskarżonych zasiedli Polacy, których lektor kroniki określa jako „zdrajców narodu polskiego zwerbowanych w służbę imperialistów”. Co ciekawe – artykuł o podobnym wydźwięku ukazał się w „Kurierze Szczecińskim”, w którym jedna ze szczecinianek zapytana o proces, nazywa oskarżonych „pachołkami imperializmu”. Oskarżony o współpracę był m.in. Bronisław Sokół-Klimaczak, który w efekcie został skazany na karę śmierci¹⁴. Cała ta sekwencja kroniki ma nieco bajkową konwencję. Miniatura

¹⁴ M. Adamowska, *Czasy szpiegomanii*, [w:] *Z Archiwum Sz. Śladem szczecińskich historii niezwykłych XX wieku*, red. P. Szyliński, Poznań 2005, s. 257.

ta rozpoczyna się groźnie: w planie ogólnym pokazana jest sala sądowa, a ujęciu temu towarzyszy poważna muzyka. Lektor informuje o procesie i oskarżonych. Jednak, jak w każdej bajce – dobro zwycięża ze złem, a całość kończy komentarz „szpiegów spotkała zasłużona kara”.

4. Wydarzenia o charakterze ogólnopolskim

Równie istotne jak promocja przemysłu było także zaprezentowanie wydarzeń i imprez, a w szczególności tych uroczystości, które podkreślały polski charakter tych ziem. W Szczecinie wielokrotnie odbywały się różnego typu zjazdy, jak chociażby IV Zjazd Literatów Polskich w 1949 r. czy III Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych z 1947 r., kiedy to do Szczecina zjechali premier Józef Cyrankiewicz, minister Ziem Odzyskanych Władysław Gomułka oraz minister przemysłu Hilary Minc. Jednak najbardziej istotnym epizodem z punktu widzenia propagandowego była impreza „Trzymamy straż nad Odrą” – i tym razem wydarzenie to zilustrowała PKF (nr 12 z 1946 r.). Najprawdopodobniej zorganizowanie takiego wydarzenia było pomysłem ówczesnego wojewody, Leonarda Borkowicza. W piśmie do Ministra Ziem Odzyskanych i wicepremiera Władysława Gomułki argumentowano: „Jednym z celów imprezy ma być zmanifestowanie polskości Szczecina oraz woli narodu posiadania tego miasta”¹⁵.

Szczecińska sekwencja z numeru dwunastego PKF to jedna z najbardziej nacechowanych emocjonalnie przekazów z tego miasta. Lektor mówi: „Na wspaniałych uroczystościach w Szczecinie stutysięczny tłum złożył hołd tym, którzy zginęli na Bolesławowem szlaku do Odry i do Bałtyku”. Taki komentarz nawiązuje oczywiście do czasów Chrobrego i Krzywoustego oraz krótkiego – ale niezwykle istotnego z punktu widzenia ówczesnych władz – powiązania Pomorza Zachodniego z Polską. Pojęcie „Ziemie Odzyskane” miało tłumaczyć powrót tych ziem do kraju macierzystego. Dodatkowo, pojawiają się niezwykle emocjonalne zapewnienia: „Tych ziem ani tego miasta, ni portu, ni morza nie oddamy już nigdy”. Taka gwarancja miała uspokoić Polaków i zapewnić ich o nierozzerwalnej więzi z tymi ziemiami. Cała sekwencja kończy się wymownym zdaniem „Szczecin znów jest nasz!”.

W tym numerze kroniki pokazano również ceremonię położenia kamienia węgielnego pod pomnik „Trzymamy straż nad Odrą”, na którym napis głosił „Bohaterom poległym na szlaku Bolesławowem Odry i Bałtyku 13.04.1946 r.”. Monument ten miał stanąć na przedwojennym Paradenplatz (dziś pl. Hołdu Pruskiego), w miejscu, gdzie stał pomnik cesarza Wilhelma I.

¹⁵ R. Ptaszyński, *Trzymamy straż nad Odrą. Propaganda – fakty – dokumenty*, Szczecin 2007, s. 20.

Do jego budowy nigdy jednak nie doszło – jak zaznacza Radosław Ptaszyński, nie powstał najprawdopodobniej dlatego, że mógł reprezentować wydarzenia źle kojarzące się ówczesnej władzy¹⁶.

Warto również wspomnieć o piosenkach, jakie były wykonywane podczas uroczystych obchodów, choć tego już nie obejmował przekaz kroniki. Utwory te także miały silnie propagandowe zabarwienie i mogą potwierdzać przekaz kroniki. Harcerze wykonywali pieśń „Trzymamy straż nad Odrą”, z bardzo propagandowym tekstem: Gdzie Chrobry oznaczył granicę| praojców wzywa krew| Budować Polski tam stanicę| Stajemy dziś na zew”. W podobnym tonie utrzymana była piosenka o Związku Walki Młodych pt. „Odra szumi po polsku”, w której mowa była m.in. o Pomorzu zachodnim jako „ziemi wiernej i milczącej, zalęknionej, stęsknionej do słowiańskiej sochy”, a cały utwór kończyła deklaracja: „Jutro polski chłop zabierze ziemi tej plon szczodry| Jutro język nasz będzie brzmiał tu w każdym mieście| Stoimy zasłuchani w plusk granicznej Odry...| Słyszycie? Odra szeptem po polsku „Nareszcie!”¹⁷

Za to ze względów propagandowych przekaz kroniki nie wspominał o harcerzach śpiewających (już po parady): „My chcemy Wilna, Lwowa i Kijowa”, „Mikołajczyk prezydentem” i „Precz z Bierutem!” czy nawet „wczoraj kluski, dzisiaj kluski, ziemia polska, a rząd ruski”¹⁸.

5. Życie codzienne

Jednocześnie PKF starała się pokazać normalność i codzienność mieszkańców żyjących na tych terenach, a co za tym idzie: zaprzeczyć obiegowej opinii, że w każdym momencie ziemie te mogą wrócić do Niemiec. Wbrew powszechnemu przekonaniu społeczeństwa, ludzie w Szczecinie nie żyli na walizkach, a życie w mieście toczyło się normalnym torem. Ilustruje to chociażby kronika nr 4 z 1953 r., w której przedstawiona jest impreza choinkowa dla najmłodszych. Zabawa nazywana popularnie „Choinką” została zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Narrator stara się wprowadzić w klimat zabawy słowami: „Jak w zimowej bajce: śnieg, las, wśród drzew niedźwiedź, a przecież ani straszno, ani zimno. Jak w prawdziwej bajce – obok polarnej zimy tropikalna dżungla. A w dżungli niezwykle słoń, który dobrym uczniom rozdaje trąbę podarunki noworoczne”. Ten bajkowy komentarz uzupełniony jest widokami zimowego Szczecina – ośnieżone Wały Chrobrego, radosne dzieci

¹⁶ *Ibidem*, s. 33.

¹⁷ *Ibidem*, s. 32.

¹⁸ *Ibidem*, s.43

bawiące się w teatrze, prezenty. Takie niezwykle idylliczne obrazki nie były skierowane – jak w przypadku pierwszych powojennych wydań kroniki – do Polaków, którzy mieli zasiedlić Ziemię Zachodnie. Były skierowane do całej Polski, aby udowodnić mieszkańcom, jak dobrze – przede wszystkim normalnie – żyje się ludziom na tych terenach.

Ale nie tylko dzieci czuły się dobrze w polskim Szczecinie. Ciekawą miniaturą filmową jest ta z roku 1948, mówiąca o pracy w Spółdzielni Przemysłu Ludowego. Jak informuje lektor, tutejsi pracownicy to repatrianci zza Bugu, którzy: „pracują nad wytworzeniem regionalnego stylu szczecińskiego w tkactwie (...) Wyroby szczecińskiej Spółdzielni przemysłu ludowego zdobywają coraz większe uznanie – są trwałe, piękne i doskonale harmonizują z architekturą i meblami nowoczesnego wnętrza”.

Jest to dowód na to, że zabiegano również to, aby polski Szczecin miał swój własny, regionalny styl, by mógł trwalej związać się z pozostałymi terenami Polski. Stwierdzenie lektora, że nad tym wszystkim pracują „repatrianci zza Bugu” jest kolejną informacją dla odbiorcy – Polacy z Kresów Wschodnich tworzą tu swoją nową „małą ojczyznę”.

Zakończenie

Polskie Kroniki Filmowe realizowane na terenie Szczecina były wizytówką, reklamą miasta. Nieważne, czy mówiły o porcie, stoczni, hucie, ekstrakcie drożdżowym czy makatach – lektor zawsze z uznaniem wyrażał się o danym przedsięwzięciu czy produkcji, podkreślał jego zalety. Ta tendencja „reklamowania” miasta widoczna jest w większości wydań PKF.

Szczecin w kronikach przedstawiany jest jako miasto przede wszystkim portowe – najwięcej numerów kronik nawiązuje właśnie do tego miejsca. W późniejszym okresie pojawią się również wydania kroniki dotyczące Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego – np. mówiące o wykonywaniu czynu partyjnego (jak chociażby w numerze 40 z 1973 r.).

Jednocześnie Szczecin często pojawia się z określeniem „nasz”, „polski”, „słowiański”. Taki zabieg ma bardzo jasny i czytelny dla widza komunikat. Był to niezwykle ważny propagandowo zabieg – w ten sposób starano się przekonać ludność w całym kraju, że tzw. Ziemię Odzyskane prawnie należą się Polsce, ponieważ już w średniowieczu należały do państwa Piastów.

Warto także zaznaczyć, że najczęstszym widokiem stolicy Pomorza Zachodniego, który pojawia się w sekwencji (bez względu na temat kroniki) jest widok Wałów Chrobrego – wizytówki Szczecina. Tarasy nad Odrą wraz z kompleksem budynków wybudowane zostały na początku XX w. na miejscu zlikwidowanego fortu Leopold. Niemcy nazwali je Hakenterasse, na cześć szczecińskiego nadburmistrza Hermanna Hakena. Zmiana nazwy na

„Wały Chrobrego” znakomicie wpisywała się w zaprzeczanie niemieckości tych ziem. Jednocześnie znów było to nawiązanie do czasów Piastów i polskiej historii miasta.

Kroniki realizowane na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych miały spełnić dwie podstawowe funkcje. Na początku miały przekonać polską ludność do zamieszkania na tych terenach. Stworzyć na nowo historię miejsca w taki sposób, aby każdy przesiedleńca/osiedleńca wierzył, że zaludnia polskie ziemie, z polską historią. PKF pomagały także uwierzyć w stabilizację polityczną i gospodarczą tych terenów. Jednocześnie wydania kroniki miały przekonać pozostałych mieszkańców Polski, że Ziemia Odzyskana znakomicie prosperują – stąd wiele epizodów poświęconych rozwojowi przemysłu na tych terenach.

Warto jednak pamiętać, że nie tylko kroniki spełniały funkcje propagandowe wobec „Ziem Odzyskanych”. Jedną z osób „reklamujących” polski Szczecin był Konstanty Ildefons Gałczyński, który do miasta przyjechał na zaproszenie Leonarda Borkowicza. Poświęcił on kilka wierszy nowemu miejscu zamieszkania, w tym utwór pt. „Wiosna w Szczecinie” w którym pisze:

*Pierwszy rok - ciężki rok
drugi rok - długi mrok
a potem jeszcze kilka lat i bomby w miasto
A teraz - widzisz? Szczecin
Polski Szczecin. Nasz Szczecin.*

Działalność Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich w latach 1945-1983

Na początku 1945 r. powstał Krakowski Oddział Związku Zawodowego Literatów Polskich, który miał swą siedzibę przy ul. Krupniczej 22, w tzw. dawnym Domu Literatów. Niniejszy tekst ma na celu przybliżenie działalności tego związku w latach 1945-1983. Zobrazowany zostanie sposób funkcjonowania owego organu na terenie Krakowa, jego współpraca z Zarządem Głównym, a także jego wpływ na rozwój kultury aż do momentu rozwiązania go przez WRON. Do tego czasu Związek Literatów Polskich (ZLP) pełnił swoistą kulturotwórczą rolę – można rzec, że stanowił o istnieniu krakowskiego życia literackiego.

Podczas badań nad historią tego oddziału, badacz musi się zmierzyć z takimi trudnościami, jak brak pełnej dokumentacji Związku. Dotyczy to zarówno początków jego reaktywacji, jak i archiwum Zarządu Głównego (ZG), również niekompletnego. W wypadku ZG ZLP i Oddziału Warszawskiego, część materiałów zachowała się w Domu Literatury. Niestety, w przypadku Krakowskiego Oddziału rzecz przedstawia się mniej optymistycznie. Na temat archiwów dotyczących tego oddziału krążyły różne legendy. Bard Krupniczej 22, Tadeusz Kwiatkowski, wspominał, że dokumentacja została zniszczona m.in. przy okazji prezesury Macieja Słomczyńskiego, który „zabrał się od razu do porządków – pisze Kwiatkowski – Przechowywane przeze mnie i pilnie strzeżone protokoły z zebrań zarządu od pierwszych dni powstania Związku kazał spalić. (...) Było to (...) cenne archiwum, które w przyszłości miało dokumentować naszą pracę i problemy, z jakimi musieliśmy się borykać”¹. Jest to prawdopodobnie jedna z przyczyn niekompletności materiałów archiwalnych. Podobnie, duże straty poczyniła wymuszona zmiana siedziby i biura Krakowskiego Oddziału w latach osiemdziesiątych. Wówczas archiwum ZLP zostało przeniesione z ul. Krupniczej 22 na ul. Kanoniczą 7. Związane to było z zawieszeniem działalności (1981 r.) i późniejszym rozwiązaniem ZLP przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego (1983 r.) oraz utworzeniem nowego związku, który nosił tę samą nazwę: Związek Literatów Polskich. Zrzeszał on jednak osoby posługujące się piórem, które podporządkowane były władzom partyjnym i

¹ T. Kwiatkowski, *Panopticum*, Kraków 1995, s. 231.

państwowym. Czołowi reprezentanci poprzedniego Związku odmówili zapisania się do nowego zrzeszenia, nazywanego przez nich „WRONim związkiem” tudzież „neo-zlepem”. W 1984 r. pisarze, którzy odmówili wstąpienia do nowego ZLP, utworzyli nielegalne wówczas Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, które zostało zarejestrowane w 1989 r. po zmianie ustroju politycznego Rzeczypospolitej. W czasie, gdy uformował się nowy związek, do archiwum dawnego ZLP mieli dostęp jego członkowie. Jak wspomniał ostatni prezes Krakowskiego Oddziału ZLP, Jan Pieszczachowicz, niektóre z tych osób mogły przyczynić się do spustoszenia archiwum, poprzez zaanektowanie części dokumentów oraz rozdanie ich znajomym². Obecnie pozostałości po archiwum Krakowskiego Oddziału Związku Literatów znajdują się w Oddziale Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Krakowie. Niestety, dostęp do nich jest ograniczony ze względu na to, iż nie przeprowadzono pełnego procesu archiwizacji. Dlatego też nieocenioną pomocą są wciąż jeszcze świadectwa bezpośrednie osób, które brały czynny udział w ówczesnym krakowskim życiu literackim.

Związek Zawodowy Literatów Polskich – reaktywacja?

Wyzwolenie Lublina w 1944 r., wraz z nadzieją, przyniosło z sobą reaktywację rozmaitych instytucji, w tym także tych związanych z kulturą. Tak stało się w przypadku Związku Zawodowego Literatów Polskich. Była to organizacja, która pierwotnie została założona przez Stefana Żeromskiego w 1920 r. Związek utworzono podczas warszawskiego Wszechdzielnicowego Zjazdu Pisarzy Polskich. Była to jednak organizacja niejednorodna, z której – uznając się za autonomiczne związki – wyodrębniły się pierwotne oddziały. Centralnej władzy warszawskiej nie uznały wtedy oddziały galicyjskie: krakowski i lwowski. Należy jednak powrócić do lipca 1944 r., kiedy to na stopniowo wyzwalanym obszarze Rzeczypospolitej rozpoczął swą działalność Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (zwany nieformalnie Komitetem Lubelskim) – organ władzy wykonawczej pozostający pod kontrolą Józefa Stalina i – w zasadniczej mierze – zrzeszający polskich komunistów realizujących politykę ZSRR. Dzięki owemu Komitetowi zaczęły powstawać związki zawodowe. Wrzesień 1944 r. przyniósł utworzenie Rady Związków Zawodowych w Lublinie, z kolei w listopadzie uformowała się Tymczasowa Komisja Centralna Związków Zawodowych (dopiero od 1945 r. związkami zawodowymi kierowała Komisja Centralna Związków Zawodowych).

W lipcu 1944 r. przybyli do Lublina wraz z I Armią Wojska Polskiego literaci w mundurach jako krajowa reprezentacja pisarzy polskich. Byli to: Jerzy Putrament, Adam

² Informacja J. Pieszczachowicza, 2 grudnia 2013 r.

Ważyk, Lucjan Szenwald, Leon Pasternak oraz Jan Huszcza. 12 sierpnia 1944 r. odbyło się zebranie organizacyjne, które rozpoczął Kierownik Resortu Kultury i Sztuki PKWN Wincenty Rzymowski. Wybrano wtedy Komitet Organizacyjny Związku Zawodowego Literatów Polskich z tymczasową siedzibą w Lublinie oraz Tymczasowy Zarząd Związku. Prezesem ogłoszono Juliana Przybosa, sekretarzem – Adama Ważyka, skarbnikiem – Mieczysława Jastruna. Związek miał za zadanie skupiać poetów, prozaików, dramaturgów, eseistów, krytyków literackich i tłumaczy, a sama organizacja miała składać się z Zarządu Głównego i z oddziałów na terenowych. Ustalono wówczas również, że Związek Zawodowy Literatów Polskich stanie się jedyną organizacją, która będzie reprezentowała środowisko literackie i jego interesy wobec państwa³. Był to więc już pierwszy gest uświadamiający literatom, że odtąd ich praca będzie kontrolowana przez władze państwowe. Zrzeszenie miało zatem inny charakter niż powołane do życia w 1920 r., nie dochodzące do porozumienia, związki działające przed wojną.

Wraz z wyzwaniem pozostałych części kraju, zaczęto organizować życie literackie na terenie większych miast. Zarząd Tymczasowy zajął się utworzeniem dwóch innych oddziałów poza lubelskim, a mianowicie: krakowskiego i łódzkiego. Organizacją Oddziału Krakowskiego miał zająć się sekretarz Adam Ważyk, pełniący funkcję oficera politycznego. Zarząd Główny przeniósł się z Lublina do Łodzi, zaś zlokalizowanie go w Warszawie zostało omówione na I Ogólnopolskim Zjeździe Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich, który odbył się na przełomie sierpnia i września 1945 r. w Krakowie.

W 1944 r. krakowianie doskonale zdawali sobie sprawę z wydarzeń lubelskich. Ówczesny główny organizator oddziału w Krakowie, Kazimierz Czachowski – krytyk literacki, wiedział, że przybędzie z Lublina Adam Ważyk. Krakowska komórka ZZLP zaczęła się formować już wcześniej w mieszkaniu państwa Kydryńskich, do którego zgłaszali się w celach rejestracyjnych pisarze przebywający na terenie dawnej stolicy Polski. Czachowski zaprosił do współpracy przy tworzeniu terenowego oddziału w Krakowie Tadeusza Kwiatkowskiego, wspomnianego już późniejszego barda Krupniczej 22. Zaraz po przybyciu do Krakowa, Ważyk wraz z Czachowskim i Kwiatkowskim, udali się do pełnomocnika Rządu Tymczasowego, Jana Karola Wendego, który miał im obiecać przydział na wybrany przez nich dom dla Związku. Tadeusz Kwiatkowski, wiedząc o tym, iż Związkowi potrzebny jest dom, w którym znajdą się mieszkania dla pisarzy, a także miejsce na biuro i klub, zaproponował Czachowskiemu kamienicę przy ul. Krupniczej 22. Tę dawną czynszówkę

³ *Lublin literacki 1932-1982. Szkice i wspomnienia*, red. W. Michalski, J. Zięba, Lublin 1984, s. 27-29.

wysiedlili podczas II wojny światowej Niemcy. Urządzili sobie w niej hotel i stołówkę (czy też – jak mawiano – kasyno) dla pracowników niemieckiego instytutu zajmującego się poszukiwaniem złóż naftowych na terenach Generalnej Guberni. Gdy Niemcy opuścili Kraków, dom ten zajął oddział wojska radzieckiego, który opuścił kamienicę dość szybko. 14 lutego 1945 r. zostało sporządzone oficjalne pismo zaświadczające, że dom ten został przydzielony Związkowi Zawodowemu Literatów Polskich. Przydział na mieszkania członków, biuro, sekretariat, bibliotekę, klub i stołówkę dał Związkowi major Jan Karol Wende. ZZLP zaanektował w ten sposób kamienicę z trzema oficynami oraz dużą częścią wyposażenia.

Literaci z zapałem zajęli się organizacją Krakowskiego Oddziału, mając wtedy na uwadze fakt, że Kraków najprawdopodobniej zostanie stolicą Polski, zaś ich oddział, ze względu na liczebność, stanie się wkrótce siedzibą Zarządu Głównego ZZLP. Wszak to przy Krupniczej 22 zamieszkało *gros* pisarzy ze zburzonych po wojnie miast polskich. Dodatkowo, to w Krakowie właśnie, w dniach od 30 sierpnia do 2 września 1945 r. miał miejsce Walny Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich. Przed Zjazdem do Związku należało łącznie trzystu dwudziestu członków i aspirowało doń trzydziestu ośmiu członków-kandydatów. Spośród nich wszystkich wyłoniono sześćdziesięciu kandydatów na krakowski Zjazd. W związku z tym oczywisty wydaje się fakt, że Krakowski Oddział był najliczniej reprezentowany. Wybrano dwudziestu jeden delegatów. Byli to: Jerzy Andrzejewski, Zbigniew Bieńkowski, Kazimierz Brandys, Tadeusz Breza, Kazimierz Czachowski, Jalu Kurek, Leon Kruczkowski, Tadeusz Kwiatkowski, Czesław Miłosz, Wojciech Natanson, Stefan Otwinowski, Adam Polewka, Julian Przyboś, Jerzy Putrament, Helena Wielowieyska, Jan Wiktor, Julian Wołoszynowski, Kazimierz Wyka, Jerzy Zagórski, Jerzy Zawieyski, Zygmunt Fijas. Dla porównania, Warszawa miała piętnastu delegatów, Łódź – dwunastu, Poznań – czterech, Katowice i Lublin – dwóch, a Toruń jednego. Pojawiło się także trzech reprezentantów pisarzy chłopskich⁴.

Funkcje i struktura krakowskiego Oddziału ZLP

Związek Zawodowy Literatów Polskich w 1949 r. zmienił nazwę na Związek Literatów Polskich. Nazwa ta została uchwalona na Zjeździe Literatów w Szczecinie pod naciskiem władzy. Usunięcie przymiotnika „zawodowy” powodowało wykluczenie stowarzyszenia z Komisji Centralnej Związków Zawodowych, a tym samym ograniczało jego prawa i

⁴ Biblioteka Domu Literatury w Warszawie, sygn. 1941, *Sprawozdanie z I Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich, Kraków 30 VIII 1945 – 2 IX 1945*, mps, s. 20, 32-33.

możliwości. Warto jednak odnotować, jakie były cele Związku, które widnieją jako zapisy statutowe.

Jako przykład statutu posłuży w tym wypadku ten uchwalony na IV Zjeździe w styczniu 1949 r. Oficjalnie zatwierdzono go 12 sierpnia 1949 r. Obowiązywał on do czerwca 1950 r. Według Statutu celem ZLP było skupienie pisarzy o „postawie demokratycznej”, a także obrona moralnych, materialnych i zawodowych interesów jego członków, opieka nad młodzieżą literacką i czuwanie nad stanem i poziomem współczesnej literatury polskiej.

Do środków działania Związku należały następujące czynności: zakładanie oddziałów terenowych, zakładanie studiów literackich i wydawnictw własnych, normowanie warunków materialnych i prawnych pracy literackiej, organizacja wieczorów autorskich, odczytów i zebrań dyskusyjnych, bibliotek i czytelni, sprawowanie pieczy nad domami wypoczynkowymi, sanatoriami, klubami literackimi, organizowanie pomocy materialnej dla członków i ich rodzin. Ponadto Związek zajmował się: deklaracjami ideowymi, reprezentowaniem pisarzy polskich podczas zjazdów pokrewnych instytucji, udziałem w literackich kongresach międzynarodowych, współpracą z instytucjami artystycznymi i kulturalnymi, udzielaniem ochrony i porad we wszystkich sprawach wynikających z pracy literackiej, normowaniem spraw przekładów z literatury polskiej na języki obce i z literatur obcych na język polski, jak też wglądem w sprawę propagandy polskiej literatury za granicą.

Oddziały terenowe, w tym krakowski, miały za zadanie: prowadzić działalność wydawniczą za zgodą Zarządu Głównego, zatwierdzać działalność klubów literackich, współpracować z instytucjami artystycznymi, kulturalnymi i oświatowymi na terenie danego oddziału, administrować domami wypoczynkowymi, sanatoriami itp. znajdującymi się na terenie danego oddziału, ustalać wysokość składek i świadczeń członkowskich, decydować w sprawach udzielania pożyczek i zapomóg oraz organizować pomoc materialną dla członków Związku, przedkładać Walnemu Zebraniu Członków sprawozdania z działalności Zarządu Oddziału i przyjmować do wykonania uchwały o przyszłej działalności⁵.

Oddział Krakowski ZLP miał swego prezesa, sekretarza, skarbnika i opiekuna Koła Młodych. Na czele krakowskiego Związku stali następujący prezesi: Kazimierz Czachowski (1945), Kazimierz Wyka (1946), Jerzy Andrzejewski (1947), Tadeusz Hołuj (1948), Stefan Flukowski (1949), Stefan Otwinowski (1950), Adam Polewka (1951), Julian Przyboś (1954), Stefan Otwinowski (1958-1975), Jan Pieszczachowicz (1978-83). Z kolei sekretarzami byli: Stanisław W. Balicki (1945), Tadeusz Kwiatkowski (1946-1949), Marian Promiński (1950),

⁵ Statut Związku Literatów Polskich, 1949, s. 1-9.

Maciej Słomczyński (1958), Maria Traczewska (1960), Władysław Bodnicki (1963-1972), Wojciech Kawiński (1975), Kazimierz Traciewicz – Władysław Bodnicki (1976-1980)⁶. Zarówno prezesi, jak i sekretarze, mieli wiele obowiązków. Już sama ilość członków oddziału i mieszkańców Krupniczej 22 daje obraz ilości pracy, jaką trzeba było wykonać. Wszak pełnili oni nie tylko funkcje reprezentacyjne. Poza wykonywaniem zarządzeń, które wystosowywała Warszawa, pisaniem sprawozdań z działalności oddziału, organizacją spraw materialnych, zajmowali się wszelkimi kontaktami z instytucjami wydawniczymi i artystycznymi. Dziś ilość i ranga zadań wykonywanych przez Zarząd Oddziału Krakowskiego budzi nie tylko podziw, ale ma też anegdotyczny potencjał. Jak wspomniał Jan Pieszczachowicz, długoletni i ostatni z prezesów tego oddziału, wyobrażenie o jego obowiązkach ze strony członków Związku było niekiedy doprawdy kuriozalne. „Byli też tacy, którzy zgodnie z poetyką tamtych czasów pisali do mnie podania. – mówi Pieszczachowicz – Pewnego dnia przyszedłem do biura, a tam, na biurku zastałem podanie od jednego ze starszych mieszkańców z prośbą o to, aby załatwił zakup nowego sedesu, bo stary mu pękł”⁷.

Najwyższą instancją każdego z oddziałów było Walne Zebranie Oddziału. Zgodnie z treścią Statutu⁸, Oddział Krakowski odbywał Walne Zebrania członków, podczas których wybierano delegatów na Walny Zjazd ZLP. Wybierano wówczas Zarząd, który składał się z co najmniej trzech osób: prezesa, sekretarza i skarbnika, a także Komisję Rewizyjną (3 członków) oraz Sąd Koleżeński (5 członków i 2 zastępców).

Szczególnie istotną funkcją była kwestia przydziałów na mieszkania dla członków Związku i ich rodzin. Jak się okazuje, w Archiwum Urzędu Miasta Krakowa zachowały się cztery księgi meldunkowe, z których ostatnie wypisy pochodzą z połowy lat pięćdziesiątych. Figurują tam następujące nazwiska: Janina Mortkowiczowa, Hanna Mortkowicz-Olczakowa i Joanna Olczakówna, Tadeusz Peiper, Janina Brzostowska, Michał Rusinek, Tadeusz Różewicz, Franciszek Gil, Marian Buczkowski, Julian Wołoszynowski, Antonina Brzozowska, Jadwiga Witkiewiczowa (wdowa po Witkacym), Jerzy Andrzejewski, Anna Świrszczyńska z mężem aktorem – Janem Adamskim, Leon Kruczkowski, Andrzej Rybicki, Artur Górski, Władysław Wolert, Ignacy Nikorowicz, Jerzy Szaniawski, Mirosław Starost, Helena Wielowieyska, Krystyna Kuliczowska, Jerzy Hordyński, Aniela Kott (siostra Jana Kotta), Tadeusz Kwiatkowski i jego żona, aktorka, Halina Kwiatkowska, Jerzy Zawieyski, Natalia Rolleczek, Stefan Otwinowski, Halina Dąbrowolska, Wilhelm Mach, Jerzy

⁶ W. Bodnicki, *Muzy na Krupniczej*, Kraków 1982, s. 301-302.

⁷ Informacja J. Pieszczachowicza, 2 grudnia 2013 r.

⁸ *Statut*, s. 8-9.

Pleśniarowicz, Artur Maria Swinarski, Stefan Fulkowski, Jan Bolesław Ożóg, Kazimierz Brandys, Tadeusz Sokół, Julia Hartwig, Stefan Kisielewski (m.in. z zameldowanym jako „syn” późniejszym kompozytorem Wacławem Kisielewskim), Zenon Skierski, Adam Polewka oraz jego syn, przyszły scenograf i reżyser teatralny Jan Polewka, Zygmunt Fijas, Marcelina Grabowska, Jerzy Bober, Tadeusz Wójcicki, Rita Rey (Zofia Schenk), Stanisław Dygat, Konstanty Ildefons Gałczyński i zameldowana jako „dziecko” Kira Gałczyńska, Halina Poświatowska, Anna Malewska, Jerzy Broszkiewicz, Maria Podraza-Kwiatkowska, Jerzy Kwiatkowski, Jerzy Korczak, Stanisław Skoneczny, Marian Promiński, Edward Rączkowski, Jerzy Lovell, Adam Włodek, Wisława Szymborska, Maciej Słomczyński z żoną aktorką Lidią Zamkow, Kazimierz Barnaś, Bronisław Mróz-Długoszewski, Władysław Szymański, Maria Paczowska, Stanisław Stanuch, Jan Jaźwiec, Jan Zych, Stanisław Czyecz, Sławomir Mrożek, Tadeusz Nowak, Adam Macedoński, Maria Traczewska, Władysław Bodnicki, Ludwik Flaszen, Bruno Micugow i jego syn Grzegorz, Ireneusz Iredyński, Ryszard Kłysz⁹.

W późniejszych okresach lokatorami byli: Tadeusz Śliwiak, Stanisław Balbus, Ewa Lipska, Bronisław Maj, Krzysztof Lisowski, Janusz Anderman, Marek Lubaś, Leszek Maruta, Maria Petry-Radwańska, Ryszard Sadaj, Tadeusz Staich, Roman Wysogład, Bogdan Zdanowicz, Adam Ziemianin, Waldemar Źyszkiewicz, Bogusław Żurakowski. Ta imponująca lista nazwisk świadczy o szczególnych zasługach Związku, który pomagał swoim członkom w kwestiach materialnych. Warto jednak zauważyć, że tego typu osiedlenie przedstawicieli jednej profesji (w tym przypadku reprezentantów dość niepokornych), było pomysłem radzieckim. Wówczas łatwiej było mieć ludzi pióra pod kontrolą. Początkowo rzeczywiście Dom Literatów przy ul. Krupniczej 22 stanowił swoiste Eldorado, jednak z czasem warunki tam panujące dawały się we znaki. W niektórych okresach w jednym mieszkaniu mieszkało niekiedy nawet do piętnastu osób! Pisarze wprowadzali się na Krupniczą 22 wraz z całymi rodzinami oraz z opiekunkami do dzieci, pomocami domowymi. Nie bez przyczyny więc Dom Literatów doczekał się przydomka „literacki kołchoz”.

Krakowski Oddział ZLP prowadził stołówkę, która w pewnym sensie organizowała dzień mieszkańców Domu Literatów, ponieważ obiady wydawane były do godziny 16:00. Później przestrzeń stołówki anektowana była na siedzibę Koła Młodych lub klubu literackiego.

⁹ Archiwum Urzędu Miasta Krakowa, Domowa Książka Meldunkowa. Kraków. Ul. Krupnicza 22; Domowa Książka Meldunkowa. Kraków. Ul. Krupnicza 22, 11 III 1950 r.; Domowa (Gromadzka) Książka Meldunkowa, Kraków. Ul. Krupnicza 22, 10 VI 1950 r.; Domowa (Gromadzka) Książka Meldunkowa dla domu nr 22 przy ul. Krupniczej w m. Krakowie, 24 VI 1950 r.

Odbывwały się tam spotkania literackie, przyjmowano gości, organizowano różnego rodzaju imprezy, nie tylko te związane z kulturą, ale także rozmaite zabawy, np. sylwestry, urodziny, wesela itp. Początkowo stołówka wyglądała jak bawarska biersztuba. Następnie została ona wyremontowana według projektu z czerwca 1956 r. autorstwa m.in. Bohdana Paczowskiego. Zatrudniano w niej kierowniczkę stołówki. Nie był to jednak jedyny rodzaj tzw. pomocy fachowej, który działał na terenie kamienicy związkowej. W biurze pracowały osoby zajmujące się sprawami administracyjnymi. Ponadto dom miał swego dozorcę oraz szatniarkę, Karolinę Surówkę, legendarną Panią Lolę. Mieszkania owych „sił fachowych” mieściły się w wąskiej oficynie z charakterystycznymi krętymi schodami. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że na terenie stołówki realizowały się zasadnicze funkcje oddziału – dbałość o aspekty materialne, kulturotwórcze i te związane z literackim kształceniem młodzieży.

Opieka nad młodymi literatami

W ramach „opieki nad młodymi literatami” Związek Zawodowy Literatów Polskich w 1945 r. powołał do życia tzw. Koła Młodych. W Oddziale Krakowskim Koło Młodych, zwane także Kołem Młodych Pisarzy, zaczęło się formować w marcu owego roku. Jaki był cel tych działań? Odpowiedzi można szukać m.in. w nieopatrzonej datą projekcie *Regulaminu Koła Młodych przy Związku Literatów Polskich*. Został on przesłany do Oddziału Krakowskiego przez warszawski Zarząd Główny Związku Literatów. Z jego fragmentu wyraźnie wynika, jakie cele miało Koło:

1. Cele i zadania Koła Młodych:

- a) w Kole Młodych wychowują się i kształcą młodzi początkujący literaci, przyszli pisarze Polski Ludowej,
- b) w Kole – młodzi pracują nad pogłębieniem swojej wiedzy w dziedzinie literatury i estetyki marksistowskiej, bogacą swe doświadczenia pisarskie, pogłębiają światopogląd, doskonalą język literacki i formę.

Związek chciał w ów sposób wdrożyć do czynnego życia literackiego młodych ludzi. Początkowo miano nadzieję, że Koło nie będzie miało na celu uczenia młodzieży tego, w jaki sposób powinno się pisać. Założenia nauczycieli zdawały się być liberalne, a – tym samym – optymistyczne. Pisarzom wydawało się, że położą nacisk na swobodną twórczość, zarówno ze względu na formę wypowiedzi, jak i na jej treść. Jednakże w czasach, w których Koło

Młodych rozpoczęło działalność, musiało przysłużyć się socjalistycznym pryncypiom. Organizacja ta miała stać na straży dostosowywania funkcji, jaką pełni literatura, do zjawisk społecznych. Większość młodych wówczas twórców przeżyła epizod socjalistyczny, aby po pewnym czasie radykalnie zmienić poglądy.

Koło Młodych rozpoczęło swą działalność na szeroką skalę. Chętnych do uczestnictwa w spotkaniach werbowano na różne sposoby. Literaci reklamowali swą pomocną dłoń w mediach. Dowodem na to jest chociażby komunikat, który 16 września 1951 r. został wysłany przez Oddział Krakowski do wyznaczonych przez prezesa Otwinowskiego redakcji pism i do radia. Oto jego treść:

KOMUNIKAT

Po okresie wakacyjnym KOŁA MŁODYCH PISARZY wznawiają swoją działalność. W związku z tym wszystkim zainteresowanym podajemy do wiadomości co następuje:

1. Warunkiem przyjęcia do Koła Młodych jest wykazanie się zdolnościami i czynną pracą literacką. Utwory literackie mogą być złożone władzom Koła bądź w druku, bądź w rękopisie. /W biurze Krak. Oddziału Związku Literatów Polskich, w Krakowie, ul. Krupnicza 22. w godz. od 13 do 14./
2. Członków przyjmuje Zarząd Oddziału ZLP na wniosek Zarządu Koła i jego opiekuna, po uprzednim przedstawieniu kandydata na zebraniu Koła w celu oceny ideowej i moralnej postawy kandydata.
3. W Kole Młodych początkujący pisarze pracują nad pogłębieniem swojej wiedzy w dziedzinie literatury, bogacą swe doświadczenie pisarskie, pogłębiają światopogląd, doskonalą język literacki i formę.
4. Koło Młodych prowadzi seminaria ideologiczne i twórcze, ułatwia spotkania z dojrzałymi pisarzami, organizuje kontakty z zakładami pracy, udostępnia biblioteki.

Wszystkich, którzy praktycznie interesują się literaturą, zapraszamy do udziału w pracach Koła.

ZARZĄD ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH
ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Warto zwrócić uwagę na sposoby werbowania nowych członków do Koła Młodych Pisarzy w Krakowie. Werbunek ów odbywał się przy pomocy corocznej kampanii prasowej w okresie wakacyjnym. Korzystano w tym celu także z materiałów nadsyłanych do redakcji rozmaitych pism. Ponadto werbowano także kandydatów na uczelniach wyższych, gdyż pewna część członków ZLP stanowiła kadrę uniwersytecką. Przyszłych literatów szukano również wśród słuchaczy Poradni Literackiej przy krakowskim Związkowym Domu Kultury, a także poprzez kontakt z Młodzieżowym Domem Kultury w Krakowie.

Nadmienić trzeba, iż uczestnicy zebrań mieli obowiązek na bieżąco przygotowywać się do rozmów o literaturze. Zwykle dysputa rozpoczynała się od problematyki zaprezentowanego utworu, będącego częścią „młodej literatury”. Od zagadnień dotyczących danego tekstu

przechodzą do problemów związanych z najnowszą, „młodą” literaturą, co nierzadko kończyło się na rozmowie o szeroko pojętych problemach literackich. Nie sposób także pominąć kwestii ideologicznych, które są dziś znakiem tamtego czasu. Oto jeden z protokołów zawierający relacje ze spotkania poświęconego młodzieńczym próbom twórczym tego cenionego pisarza:

Zebranie Studium Literackiego 19.04.1951 r.

Kol. Nowak Tadeusz odczytał poezję – nad którymi rozpoczęto dyskusję.

Ob. Zagórski zwrócił uwagę, iż autor opanował temat i przeszedł od wierszy barokowych do bardziej prostych.

Rażą niekiedy uproszczenia gazetowe i frazesy jak „bęben betoniarki tętnił heksametrem”.

Wykucie ładnej, własnej muzycznej formy może stać się niebezpieczne dla rozwoju młodego poety.

Kol. Herdegen wyraził zdanie, że wiersze traktują o najbliższych nam spawach i nie są sloganowe.

Konkretne przeżycie sprawia, że te utwory są prawdziwe.

Kol. Jędrzejczyk wykazał, że wiersze o tematyce urbanistycznej są słabsze, gdyż nie widać w nich ludzi.

Kol. Włodek – Przenośnie są często niezrozumiałe, sztuczne zwłaszcza w wierszach nierymowanych.

Autor ma własny styl balladowy mocno związany z ludową poezją.

Aby owe zebrania mogły mieć miejsce, stworzono nową strukturę ideowo-administracyjną tego przedsięwzięcia, którą nakreśliłam powyżej. Nie należy pominąć zasług założycieli tej instytucji. Trzeba zatem powiedzieć rzecz oczywistą i fundamentalną zarazem: Koło Młodych w Krakowie założono sumptem Stefana Otwinowskiego. On też został jego pierwszym opiekunem. Następnie funkcję tę pełnił Władysław Bodnicki. Jednakże najbardziej oddanym opiekunem Koła Młodych w przestrzeni istnienia tegoż był poeta Adam Włodek. Funkcję tę pełnił przez piętnaście lat, od 1950 r.

Należy przypomnieć postać Adama Włodka. Był to bowiem nie tylko poeta, ale także tłumacz z języków: czeskiego, słowackiego, rosyjskiego, angielskiego, niemieckiego i jidysz. W czasie okupacji niemieckiej działał w krakowskim podziemiu kulturalnym wraz z Tadeuszem Jęczalikiem. Został on redaktorem ówczesnej „Biblioteki Poetów”. Po wojnie, w 1945 r., Włodek pracował w redagowanym przez Jerzego Putramenta „Dzienniku Polskim”, gdzie powierzono mu cotygodniowy dodatek „Walka”. W 1950 r. współredagował „Dziennik Literacki”. Uwierzył w komunizm, jednak po zlikwidowaniu pisma „Po Prostu” w 1957 r. wystąpił z partii, za co odsunięto go od Koła Młodych, któremu był wręcz bezgranicznie oddany. Wówczas Adam Włodek nie mieszkał już w „literackim kołchozie” przy Krupniczej 22. Przez pewien czas nie drukowano jego książek i odgradzono go od życia literackiego. Odłączenie Adama Włodka od Koła Młodych nie mogło się powieść –

spotkania, tym razem już w konwencji towarzyskiej, odbywały się u niego w mieszkaniu przy ul. Daszyńskiego. Po Adamie Włodku Koło Młodych miało kolejnych opiekunów (np. Ryszarda Kłysia, Stanisława Stabrę), jednak ich praca wyglądała nieco inaczej. Koło Młodych ewoluowało. Gdy minął okres stalinowski, organizacja ta z czasem przestawała być poddawana formalnemu rygorowi. Uczestnicy Koła Młodych z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych czy też osiemdziesiątych nie pamiętają, aby ktoś np. sprawdzał listy obecności tudzież spisywał protokoły z zebrań. Koło Młodych przeistoczyło się zatem w swobodniejszą kuźnię młodych talentów. Uczestnicy zebrań nie przypominają sobie agitacji ideowo-politycznej na tle twórczym.

Podsumowanie

Tekst ten stanowi jedynie przyczynek do historii działalności Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Można stwierdzić, że oddział ten był odpowiedzialny nie tylko za przedstawione powyżej sprawy socjalno-bytowe, ale także za prowadzenie w stołówce Klubu Literackiego, za organizowanie spotkań z pisarzami. Stąd też trzeba zauważyć, iż wszelakie wydarzenia kulturalne związane z literaturą odbywały się sumptem Związku Literatów Polskich, który pełnił w okresie swego istnienia niebagatelną, kulturotwórczą rolę.

Wyzwolenie Łodzi w 1945 r.

Wskazując na 1945 r. można powiedzieć wiele, jest to rok niezwykle istotny dla każdego Polaka. Dla jednych kojarzony z wyzwoleniem i kształtowaniem się państwa, dla innych to moment wejścia w kolejną okupację. Bez wątplenia jednak jest to rok szczególny, dla tych którzy go przeżyli, jak i dla tych, którzy rekonstruuja wydarzenia związane z zakończeniem wojny i przejmowaniem władzy przez komunistów.

Sposób przejmowania władzy przez komunistów był ogólnie zaplanowany przez Józefa Stalina, a w dużej mierze realizowany przez Armię Czerwoną i NKWD. Każdy region miał odrębny schemat takich działań, uzależniony od tego czy był on okupowany przez Niemców czy Rosjan. Jednak zasadnym jest zwrócenie uwagi na stosunek Sowietów do Polski podczas II wojny światowej. W znacznym stopniu oddają to następujące słowa Maksyma Litwinowa¹, który twierdził, że Polacy „będą musieli nauczyć się żyć w swoich granicach etnograficznych jako mały naród, porzucając myśli, że byli wielką potęgą. Byli pysznym narodem, który nie miał dość zdolności i siły, by urzeczywistnić swój wybujały nacjonalizm”². Dodatkowo, Iwan Majski³ potwierdził założenia M. Litwinowa w tajnym memoriale, które w jednoznaczny sposób określały powojenne założenia polityki sowieckiej względem Polski. Warto przybliżyć następujące słowa: „celem ZSRR powinno być utrzymanie niepodległej i zdolnej do samodzielnego bytu państwowego Polski, jednak nie [...] nazbyt dużej i silnej. [...] [Ważne jest – E. K.] ostrożne ukształtowanie powojennej Polski w możliwie minimalnych granicach, twardo wysuwając zasady granic etnicznych”⁴. Sprawa została rozstrzygnięta na

¹ Maksym Litwinow – urodzony w 1876 r. w Białymstoku, polityk, dyplomata, działający na rzecz Rosjan. Wielki orędownik ograniczenia granic Polski, sugerował, że do Związki Radzieckiej powinny zostać przyłączone nie tylko Kresy Wschodnie ale cała Białostoczczyzna, z której się wywodził. Zmarł w 1951 r. w Moskwie.

² K. Kersten. *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Paryż 1986, s. 34.

³ Iwan Majski – urodzony w 1884 r. w Kiriłowie, radziecki polityk, historyk i dyplomata. Zmarł w 1975 r. w Moskwie.

⁴ M.A. Narinskij, *ZSRR a problem granic i stref wpływów w Europie (1939-1947)*, [w:] *II wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 189.

konferencjach Wielkiej Trójki, natomiast ukoronowaniem określanego bardzo często „projektu polskiego” było utworzenie rządu, który miał być kontrolowany przez Kreml⁵.

Zagadnienia związane z tworzeniem się nowych władz w kraju po zakończeniu działań wojennych są niezwykle istotne. Można spoglądać na ten proces odnosząc się do całego państwa, ale również do poszczególnych miast. Warto przywołać rekonstrukcje władz w Łodzi, mieście proletariackim, „Czerwonej Łodzi”, która w porównaniu do Warszawy nie ucierpiała materialnie. Łódź, z racji na małe straty w infrastrukturze, a także stosunkowo niewielką odległość od Warszawy została mianowana na tymczasową stolicę odradzającego się państwa. W Łodzi osiedlono wiele instytucji centralnych, odbudowywano ośrodki kultury i nauki, powołano dość szybko uniwersytet i politechnikę. Jak grzyby po deszczu pojawiały się teatry. Na ul. Piotrkowskiej bardzo często spotkać można było pisarzy i poetów, a także gwiazdy kina i sceny teatralnej. Początkowo ten wariant nie był brany pod uwagę. Przywołując wspomnienia Leona Chajna⁶ z łatwością można zauważyć, że pomysł obrania Łodzi, jako tymczasowej stolicy kraju nie wszystkim się podobał. Wspomniany L. Chajn uważał, że spośród ocalałych miast wyzwolonego już kraju, najlepszym na tymczasową stolicę był Lublin. Swoją opinię motywował faktem, że Lublin miał swego rodzaju charakter historyczny, mówił o demokratycznym mieście, który został zbudowany na bazie czynów a nie słów⁷. Dodatkowo L. Chajn informował, że to w Lublinie, a nie Łodzi zapadły podstawowe dekryty, które miały przebudować system polityczny⁸. Leon Chajn wybierał w zasadzie spośród dwóch miast Łodzi i Lublina, jednak pojawiły się również inne propozycje zastępczej stolicy. Warto wskazać m.in. Kraków, który pojawiał się dość często⁹. Wśród licznych głosów dotyczących stolicy najczęściej pojawiała się Warszawa. Pierwszym, z polityków który bronił swej propozycji był Edward Osóbka-Morawski, ale był w mniejszości. Wielu ministrów zdawało sobie sprawę z ogromnych zniszczeń Warszawy ale również ze znacznego zaminowania większości dzielnic miasta, co stanowiło chyba największe zagrożenie dla społeczeństwa¹⁰. Łódź, poza tym, że nie została tak zniszczona jak Warszawa cieszyła się popularnością wśród rządu lubelskiego z racji na robotniczy rodowód, co było

⁵ P. Wieczorkiewicz, *Polska w planach Stalina 1935-1945*, [w:] *W objęciach Wielkiego Brata. Sowietci w Polsce 1944-1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009, s. 34.

⁶ Leon Chajn – urodzony w 1910 r., w Warszawie. Polski adwokat, działacz polityczny i publicysta.

⁷ L. Chajn, *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964, s. 109.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Leon Chajn w swych wspomnieniach przywołał opinię następujących ministrów: Jana Rabanowskiego – ministra komunikacji oraz Tadeusza Kapelińskiego – ministra poczt i telekomunikacji. Obaj uważali, że Warszawa potrzebuje czasu na odbudowę i należy wybrać inne miasto, które spełni się jako tymczasowa stolica. *Ibidem*.

niezwykle istotne w momencie przejmowania władzy przez komunistów. Co więcej, jeszcze przed wyzwoleniem Łodzi (w dniu 19 stycznia 1945 r.), było oczywistym, że na terenie miasta znajdowała się dostateczna liczba gmachów, a w nich mieszkań, które mogły posłużyć za budynki użyteczności publicznej¹¹. Bolesław Bierut zachęcał do wybrania Łodzi. Brak porozumienia w wyborze miasta, które miało zastąpić Warszawę jako stolicę spowodował, że Józef Stalin dowiedział się o całym zajściu. Stał on po stronie E. Osóbki-Morawskiego, wskazując na fakt, że Warszawa powinna być bardzo szybko odbudowana, dlatego też zaproponował pomoc. Wydarzenie te miały miejsce w styczniu 1945 r., zaś pierwsze poważne decyzje o odbudowie Warszawy zostały sfinalizowane podpisaniem dekretu o odbudowie Warszawy w dniu 24 maja 1945 r. W zasadzie nie można określić konkretnej daty zakończenia „zastępowania” Łodzi jako tymczasowej stolicy. Jak wynika z ustaleń zespołu ekonomistów powołanego w 2006 r. zniszczenia materialne Łodzi oszacowano na 40 mld zł¹². Odnosząc się do ekspertyzy prawnej i finansowej wykonanej w 2004 r. przez Krzysztofa Indeckiego, Kazimierza Badziaka i Juliana Baranowskiego traktującej o stratach i szkodach, jakie poniosło miasto na skutek działań wojennych trzeba wymienić kilka istotnych zagadnień poruszonych przez wspomnianych ekspertów. Przede wszystkim była to pierwsza tego rodzaju analiza stanowiąca dokładne zestawienie nie tylko strat ludności (temat ten zostanie poruszony w dalszej części pracy) ale również strat materialnych¹³. Dodatkowo wyróżniono jeszcze jedną kategorię: szkody inne. W skład tych wchodziły straty wynikające ze strat moralnych, utraty bliskich. Jak wskazuje analiza w tej grupie w dużej mierze zwrócono uwagę na kwestię organizacji i funkcjonowania Litzmannstadt Getto¹⁴. Warto dodać, że w 2004 r. został opracowany nowy raport dotyczący zniszczeń w Warszawie. Analiza dokumentu pozwala na stwierdzenie, że różnica zniszczeń materialnych tych dwóch miast była ogromna. „Raport o stratach wojennych Warszawy” wskazuje całkowite straty materialne miasta i mieszkańców – 54 mld dolarów. Oczywiście z łatwością można

¹¹ Mowa o lokalach należących do zgładzonych Żydów, czy Niemców, którzy uciekli.

¹² Podane dane to przeliczenia dotyczące współczesnych wartości. Zob. J. Baranowski, K. Baranowski, L. Berliński, A. Lech, F. Sitkiewicz, *Raport z oszacowania strat i szkód poniesionych przez miasto Łódź wskutek wybuchu i trwania II wojny światowej oraz wynikłych z organizacji i funkcjonowania Litzmannstadt getto*, Łódź 2006.

¹³ Prezentowany problem dotyczący kraju pierwszy raz pojawił się w ustaleniach jałtańskich. Zob. W. Suchodolski, *Zagadnienia prymatu strat kulturalnych w ogólnym prymacie odszkodowań*, Warszawa 1945; J. Sandorski, *Nieważność zrzeczenia się przez Polskę reparacji wojennych a niemieckie roszczenia odszkodowawcze*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2004, nr 3, s. 53-69; J. Wareżak, *Szkody wojenne w Łodzi i konieczność ich rejestracji*, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi” 1945, nr 1.

¹⁴ K. Indeckie, K. Badziak, J. Baranowski, *Ekspertyzy prawne i finansowe w sprawie stanowiska dotyczącego strat i szkód poniesionych przez miasto Łódź wskutek wybuchu i trwania II wojny światowej (w latach 1939-1945) oraz wynikłych z organizacji i funkcjonowania Litzmannstadt Getto*, sporządzone w wyniku wykonania uchwały nr XXXVII/619/04 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 6 października 2004 roku, Łódź 2005, s. 18.

stwierdzić, że mit Łodzi ocalałej nie jest już taki aktualny. Wskazują na to autorzy opracowania dotyczącego Łodzi. W porównaniu z Warszawą Łódź odniosła mniejsze zniszczenia, ale należy pamiętać, że ówczesne władze chciały uwypuklić robotniczy charakter miasta. Zasadnym jest stwierdzenie, że Łódź, jako miasto robotnicze odpowiadała charakterowi kreujących się władz.

O niemieckiej okupacji Łodzi najczęściej mówi się od zajęcia miasta w dniu 8 września 1939 r. Następnie Łódź została wcielona do III Rzeszy, poprzez włączenie do Kraju Warty. Już w 1940 r. nazwa miasta została przemianowana na Litzmannstadt. Akty terroru okupanta i eksterminacja ludności, głównie żydowskiej i romskiej stały się zjawiskiem powszechnym każdego dnia¹⁵. Niemiecka okupacja zakończyła się 19 stycznia 1945 r., kiedy wojska Armii Czerwonej wkroczyły na teren miasta. Mowa tu o operacji wiślańsko-odrzańskiej, za którą odpowiedzialny był 1. Front Białoruski, dowodzony przez marszałka Georgija Żukowa. Rozkaz mówiący o opanowaniu Łodzi i okolicznych miejscowości został wydany 18 stycznia. Prezentowane zadanie zostało powierzone oddziałom pancernym i kawaleryjskim z racji na fakt, iż oddziały piechoty odpowiadały za forsowanie Pilicy, uzupełnianie amunicji i żywności. Dodatkowo warto przypomnieć, że odpowiednie grupy otrzymały konkretne zadania w ramach tej akcji, m.in.: 11 Korpus Pancerny miał uderzyć frontalnie na miasto, zaś 9 Korpus Pancerny i 7 Korpus Kawalerii gwardii miały uderzyć na północny zachód¹⁶. Taki układ sił i rozdział zadań był spowodowany niewiedzą radzieckiej armii w kwestii stanu niemieckich sił. Rankiem, 19 stycznia zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami odpowiednie grupy ruszyły w celu odbicia Łodzi. Za przywołanym już 11 Korpusem Pancernym podążyła 69. armia gen. Władimira Kołpakcziego. Dodatkowo, W. Kołpakczy wydzielił z tej armii dość silne ugrupowanie pod dowództwem S. Tichończuka, które współpracowało z 11. Korpusem. Równolegle 9. Korpus Pancerny gen. J. Kriczenki i 7. Korpus Kawalerii Gwardii gen. M. Konstantinowa uderzyły w kierunku zachodnim, osłaniając działania sąsiadów od południa. Na tym samym kierunku działał też 6. Korpus Zmechanizowany płk. W. Orłowa z 4. Armii Pancernej Gwardii 1. Frontu Ukraińskiego. 16. Brygada Pancerna płk. W. Rywża z tego korpusu, po ciężkiej walce, 18 stycznia przełamała pod Rzgowem od południa obronę niemiecką, uderzając w kierunku centrum Łodzi wzdłuż szosy pabianickiej. 11 Korpus Pancerny skoncentrował się na północno-wschodnich przedmieściach miasta. Zdecydowano, że należy kontynuować natarcie w obranym wcześniej kierunku, ale osłaniając również

¹⁵ Zob. T. Bojawnowski, *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939-1945)*, Łódź 1992.

¹⁶ K. Badziak, W. Kozłowski, *Wyzwolenie ziemi łódzkiej, styczeń 1945*, Łódź 1980, s. 206.

miasto od północnej strony¹⁷. Oddziały niemieckie swe największe zgrupowania miały na Bałutach, Widzewie i w Śródmieściu, dlatego też armia radziecka zdecydowała się na opanowanie centrum miasta. Tam planowano zorganizować dłuższą obronę, dodatkowo w Śródmieściu łatwiej było prowadzić walki niż na przedmieściach¹⁸. Oczywiście było, że nie wszystkie jednostki wojskowe pozostały w śródmieściu. 11 Korpus Pancerny udał się w kierunku Widzewa odparować ataki nieprzyjaciela. Przywołać należy, nie wspomnianej jeszcze 8 Armii gwardii gen. Wasilija Czujkowa oraz dywizje piechoty z 28 i 29 Korpusu Piechoty, a także grupę pancerną pod dowództwem gen. M. Wajnruba. Wyżej wymienieni atakowali nieprzyjaciela wzdłuż ulic: Łagiewnickiej i Strykowskiej, kierując się na Plac Wolności. Generalnie wyzwolenie miasta nie było okupione zacięłą walką¹⁹, ale te dłuższe trwały przy ul. Gabriela Narutowicza oraz w rejonie Dworca Fabrycznego²⁰. Szybkie manewry wojskowe spowodowały, że do południa wyzwolona została znaczna część miasta. O godz. 11.00 na Adolf-Hitler Platz (dziś Plac Wolności) dotarły pierwsze patrole radzieckie. W wyzwoleniu Łodzi bezpośredni udział wzięły: 82 Zaporoska dywizja piechoty i 12 dywizja piechoty z 28 Korpusu Piechoty. To właśnie 82 dywizja, pod dowództwem gen. mjr. Grigorija Chetagurowa nacierając od północno-zachodu podjęła bezpośrednią walkę o Łódź. Istotnym był fakt zaskoczenia nieprzyjaciela w nocy z 18 na 19 stycznia. To właśnie działania tej grupy spowodowały szybkie oswobodzenie północno-zachodniej części miasta z okupacji niemieckiej²¹. Po godzinie 12.00 trwały dalsze walki. Od tego momentu głównym celem było wyparcie Niemców w rejon Dworca Kaliskiego i Polesia (dla Niemców były to jedyne punkty odwrotu). Znaczną rolę odegrali mieszkańcy miasta, którzy pomogli w opanowaniu koszarów niemieckich. Największy opór stawiały oddziały hitlerowskie w rejonie Widzewa. W godzinach popołudniowych rozbite w znacznej mierze wspomniane grupy wycofały się w kierunku Konstantinowa Łódzkiego²².

Tragicznym i smutnym wydarzeniem z ostatnich dni okupacji niemieckiej na terenie Łodzi była likwidacja obozu w Radogoszczu²³. Ten ośrodek został utworzony 9 listopada 1939 r., jako obóz koncentracyjny, a także obóz więzienny i więzienie policyjne. Obóz na

¹⁷ Z. Raźnikiewicz, H. Herman, *Organizacja i prowadzenie natarcia przez związki taktyczne 69 Armii w operacjach brzesko-lubelskiej 1944 r. i wiślańsko-odrzańskiej 1945 r. (27.7.1944 r. – 20.1.1945 r.)*. *Polowa podróż wojskowo-historyczna*, Warszawa 1976, s. 127.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ K. Badziak, W. Kozłowski, *op. cit.*, s. 210.

²¹ G. Chetagurow, *Braterstwo broni*, [w:] *Wspomnienia radzieckich przyjaciół*, Warszawa 1965, s. 133.

²² K. Badziak, W. Kozłowski, *op. cit.*, s. 213.

²³ Podobne likwidacje miały miejsce m.in. w Kaliszu, Płocku, Mławie, Ciechanowie; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. II, Warszawa 1975, s. 242.

Radogoszczu spełniał funkcję ośrodka przejściowego. Osadzani w nim byli więźniowie wszystkich kategorii. Dodatkowo, największy odsetek stanowili Polacy, ale znajdowali się w nim również radzieccy jeńcy wojenni i Żydzi²⁴.

Decyzja o likwidacji obozu w przypadku zbliżania się Armii Czerwonej została podjęta przez Wilhelma Koppe²⁵ w lipcu 1944 r., który polecił, by w takim przypadku wszystkich więźniów ewakuować, ewentualnie zamordować, a ich zwłoki spalić. Budynek również miał ulec zniszczeniu. Mord więźniów opisywanego więzienia miał miejsce w nocy z 17 na 18 stycznia. Do dziś nie została ustalona liczba osób, które zginęły. Prawdopodobnie w momencie likwidacji więzienia mogło się znajdować w nim ponad 1500 więźniów. Trudno jest ustalić wielkość tych którzy ocalili, tak jak tych którzy zginęli. Prezentując ustalenia Antoniego Galińskiego można zaprezentować różne dane. Wynikają one z badań prowadzonych w ramach tej sprawy. Antoni Galiński zaprezentował w swym artykule ustalenia różnych badaczy w tej kwestii. Zgodnie z ustaleniami, jakie były prowadzone od 1946 r. w zasadzie do dziś podaje się następujące liczby osób zamordowanych w więzieniu na Radogoszczu: 900, 1500, 2000²⁶. Podobne trudności występują odnosząc się do liczby ocalałych. Najczęściej pojawiają się liczby od 11 do 25 więźniów²⁷. Dowódcy od kilku dni przygotowywali się do wykonania akcji. Przede wszystkim zgromadzono znaczną liczbę beczek z benzyną na terenie więzienia, a dachy zostały pokryte dodatkową warstwą smoły. Likwidację rozpoczęto od ostatniego, trzeciego piętra wypędzając w małych grupach osadzonych na niższe piętra. W momencie, gdy poszczególne grupy wbiegały do sali niemieccy żołnierze strzelali w plecy więźniów. O godz. 7.00, w dniu 18 stycznia hitlerowcy podpalili budynek. Niestety było to okrutny wyraz bestialstwa okupanta, najbardziej dramatyczny moment całej likwidacji prezentowanego więzienia. Część osób ginęła w płomieniach, jednak wiele osób, które pozostawały przy życiu szukały możliwości ratunku. Próbowano skakać przez okna na dziedziniec – ten wybór w wielu przypadkach kończył się śmiertelnym strzałem z karabinu oprawcy. Niektórzy próbowali skakać z dachu na budynek gospodarczy. Najmniej z tych, którzy ocalili a groziła im śmierć poprzez spalenie próbowało swych sił ukrywając się w zbiorniku z wodą. Niemcy na miejscu dokonanej przez siebie zbrodni pozostawali do godzin wieczornych w dniu 18 stycznia. W południe następnego dnia na teren więzienia wkroczyli mieszkający w okolicy Polacy w celu ratowania

²⁴ Zob. A. Galiński, *Likwidacja więzień niemieckich w Łodzi w styczniu 1945 r.*, [w:] *Rok 1945 w Łodzi*, red. J. Żelazko, Łódź 2008.

²⁵ Wilhelm Koppe pełnił funkcję wyższego dowódcy SS i Policji SS – Obergruppenfuhrera.

²⁶ A. Galiński, *op. cit.*, s. 63.

²⁷ *Ibidem*.

pokrzywdzonych. Stan wielu ocalałych był poważny. Wiele osób nie mogło o własnych siłach wydostać się ze zgliszczy. Tylko nieliczni spośród oprawców ponieśli zasłużone kary²⁸.

Prezentując zagadnienia związane z wyzwoleniem Łodzi należy zwrócić uwagę na liczbę żołnierzy radzieckich, którzy polegli. Było to ponad 700 osób. Wielu spośród nich pośmiertnie otrzymało odznaczenia i wyróżnienia. Trzeba również wskazać, że już w Łodzi wyzwolonej spod okupacji niemieckiej narodził się pomysł uczczenia tych czerwonoarmistów którzy stracili życie w czasie styczniowych wydarzeń na terenie miasta. Owym pomysłem była budowa pomnika wdzięczności Armii Czerwonej. Oczywiście, Łódź nie była jedynym miastem w Polsce, które podjęło się takiego kroku. Jak wynika z ustaleń Mirosława Golona do lat osiemdziesiątych XX w.²⁹ na terenie kraju znajdowały się 392 monumenty, które miały stanowić wdzięczność Polaków dla Armii Czerwonej za wyzwolenie kraju spod okupacji niemieckiej³⁰. Wskazując na ten fakt należy zaprezentować historię łódzkiego pomnika wdzięczności, który mieścił się w parku im. Józefa Poniatowskiego. Pomysł budowy pomnika narodził się dość wcześnie, bo już w lutym 1945 r. pojawiły się pierwsze instrukcje, które miały na celu upamiętnić poległych³¹. Z czasem pojawiły się pomysły budowy pomnika. Same losy monumentu są zawile i do dziś stanowią wiele zagadek dla badaczy. Pomysł budowy został zrealizowany, jednak niewiele można wskazać z zakresu autora i wykonawcy. Trudno też mówić o konkretnych osobach, które finansowały przedsięwzięcie. Jak wynika z analizy materiału źródłowego na pomnik został udzielony kredyt w wysokości 800 tys. zł, a Zarząd Miasta Łodzi przydzielił 200 tys. zł subwencji³². Mimo podania pewnych kwot pieniężnych źródła milczą odnośnie całkowitego kosztu tego przedsięwzięcia. Warto dodać, że zdecydowano się również na zbieranie składek w przedsiębiorstwach na terenie miasta. Uroczyste odsłonięcie pomnika miało miejsce w dniu 18 listopada 1945 r., mimo że pierwotnie dzień odsłonięcia został wyznaczony na 4 listopada. Prawie dwutygodniowe opóźnienie wynikało z utrudnień atmosferycznych, które uniemożliwiały ukończenie pomnika³³. Analiza materiału prasowego pozwala na stwierdzenie, że mieszkańcy miasta

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Na początku lat osiemdziesiątych XX w. zakończył się dość długotrwały proces budowy tego rodzaju pomników.

³⁰ M. Golona, *Symbole wdzięczności czy uległości? Pomniki wdzięczności Armii Czerwonej – przyczynek do dziejów propagandy komunistycznej w Polsce po II wojnie światowej*, [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi. Księga pamiątkowa Prof. S. Alexandrowicza*, red. Z. Karpus, D. Michaluk, T. Kempa, Toruń 1996, s. 603.

³¹ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, sygn. 68, Instrukcja dla powiatowych i miejskich Oddziałów Informacji i Propagandy na miesiąc luty 1945 r.

³² APŁ, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Łodzi (dalej: ZM i MRN w Łodzi), Wydz. Prezydyalny, sygn. 71, Wykaz udzielonych subwencji w okresie październik – grudzień 1945 r.

³³ APŁ, ZM i MRN w Łodzi, Wydz. Prezydyalny, sygn. 308, Pismo Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy.

zostali przygotowani do uroczystego odsłonięcia monumentu poprzez liczne komunikaty prasowe³⁴. Wzywały one łodzian do przybycia do parku im. J. Poniatowskiego, aby oddać hołd poległym żołnierzom radzieckim. Pomnik ten nie cieszył się szacunkiem. W lutym kolejnego roku doszło do realizacji planu zniszczenia go³⁵.

Po udanej akcji wyzwoleniczej Sowietci niezwykle szybko zajęli się swego rodzaju zapewnieniem spokoju w mieście. Polegało ono głównie na zabezpieczeniu miasta. Zadaniem tym kierował gen. lejtn. Nikołaj Kiryłowicz-Popiel. Dodatkowo, warto dodać, że w mieście pojawił się 18. pułk wojsk NKWD. Oficjalnie ich zadaniem było utrzymanie porządku w Łodzi, jednak tak naprawdę komunistom chodziło o zapewnienie sobie utrzymania się przy władzy. Jedynym rozwiązaniem tego problemu była obecność wojsk sowieckich w mieście. Żołnierze z 2. Armii Wojska Polskiego, pod dowództwem gen. Karola Świerczewskiego w tym czasie przebywali na terenie województwa łódzkiego, do Łodzi przybyli dopiero na początku lutego. Mieli oni zabezpieczyć kolej, przemysł i ochraniać ludzi. Warto wskazać, że wojska polskie i sowieckie wkraczające do miasta były witane przez mieszkańców. Jak wynika ze wspomnień jednego z bardziej znanych fotoreporterów okresu PRL, Aleksandra Jałosińskiego, który urodził się i wojnę spędził w Łodzi wkroczenie sowietów do miasta pamięta bardzo dobrze. Fotograf zrelacjonował, że na Adolf-Hitler Platz zebrali się mieszkańcy miasta, w tym on. Przyglądali się wejściu przedstawicieli Armii Czerwonej. W tłumie znajdowały się kobiety, jak podaje A. Jałosiński najprawdopodobniej tkaczki, które krzyczały: „A gdzie nasi, a nasi gdzie?”. Padła tylko jedna odpowiedź: „A my nie wasi?”. Jego relacja nie obfituje w dalsze informacje odnośnie tej sytuacji, jednak A. Jarosiński, jako dziecko miał świadomość doniosłości i rangi wydarzeń³⁶.

Inne wspomnienia dotyczące powitania wyzwolicieli prezentowały ogromną radość obecnych w mieście mieszkańców. Jak wskazuje w swych badaniach Krzysztof Lesiakowski w źródłach zostały odnotowane przyjazne przypadki witania sowietów³⁷. Łodzianie wywieszali flagi biało-czerwone i czerwone³⁸. Oczywiście, ta euforia i serdeczność trwały krótko, ale należy przybliżyć kilka przykładów dla zobrazowania problemu. Są to relacje osób związanych z późniejszym obozem władzy w mieście. Wspomnienia Ignacego Logi-Sowińskiego wskazują, że tylko w Łodzi zapanował taki entuzjizm, co tłumaczył

³⁴ *Odsłonięcie pomnika ku czci Żołnierzy Armii Czerwonej*, „Dziennik Łódzki”, 17 XI 1945; *Uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci żołnierzy Armii Czerwonej*, „Głos Robotniczy”, 17 XI 1945 r.

³⁵ O zniszczeniu pomnika: E. Pietruszka, *Pomnik wdzięczności Armii Czerwonej w Łodzi 1945-1946*, [w:] *Rok 1945*, s. 335-353.

³⁶ Ł. Modelski, *Fotobiografia PRL*, Kraków 2013, s. 195.

³⁷ K. Lesiakowski, *Życie polityczne w Łodzi w 1945 r.*, [w:] *Rok 1945*, s. 70.

³⁸ *Kształtowanie się władzy ludowej w Łodzi i w województwie łódzkim w 1945 roku. Wybór źródeł*, oprac. G. Adamczewska, M. Bandurka, E. Chabot, Warszawa-Łódź 1985, s. 27.

charakterem miasta. Zdaniem przedstawiciela władz wszyscy mieszkańcy wiwatowali wchodzącym Rosjanom i cieszyli się z ich przybycia. To właśnie z jego relacji dowiadujemy się o wywieszanych flagach na gmachach budynków. Ignacy Loga-Sowiński wskazał, że po przybyciu na ul. Piotrkowską witał się ze znajomymi, a także z tymi, których widział w swym życiu pierwszy raz. Wszyscy byli szczęśliwi z zakończenia okupacji niemieckiej na terenie Łodzi. Powołując się natomiast na słowa Eugeniusza Ajnenkiela, trzeba wskazać, iż te są wiarygodniejsze niż Sowińskiego. Łódzki socjalista pozwolił sobie na wskazanie rangi polskiego munduru³⁹. Łodzianie cieszyli się na widok żołnierza, mimo że wielu miało niekompletne stroje. Nie miało to znaczenia, na ulicach miasta słychać było śpiew polskich pieśni patriotycznych i radość z zaistniałej sytuacji. Trzeba zaznaczyć, że radość łodzian nie była okazywana działaczom PPR, czy też oficerom służb bezpieczeństwa, a namiastce polskości, którą ze sobą nieśli wkraczając do miasta.

Euforia i radość miała dość szybko. Wiele osób zajętych było usuwaniem szkód wojennych, wznawianiem działalności placówek oświatowych, fabryk, szpitali itp. A byli również tacy, których głównym zadaniem było obsadzenie najważniejszych stanowisk w mieście odpowiednimi osobami. Dlaczego ta radość z witania wyzwolicieli minęła tak szybko? Otóż trudne warunki życia i od początku okrutne rządy komunistów zmieniły nastawienie wielu mieszkańców miasta do zaistniałej sytuacji. Dla wielu łodzian najgorszym doświadczeniem były trudne warunki życia, które dawały się we znaki, z racji na fakt, że trwał jeszcze okres zimowy. Nasilały się aresztowania, do których przyczyniał się już od 19 stycznia 18. pułk NKWD. Przypomnieć należy, że komuniści na terenie województwa łódzkiego posiadali raczej marne wpływy i dążyli do szybkiego zdobycia władzy.

Na zakończenie warto wskazać, że prezentowane zagadnienie były niezwykle istotne dla rozwoju późniejszych wydarzeń w mieście. Sposób kształtowania władzy, odbudowy zniszczeń wojennych, rozliczenia z czasem okupacji miał bezpośrednie przełożenie nie tylko na kilka najbliższych zakończeniu wojny lat, a na cały czas do 1989 r. Łódź, jako duże, robotnicze, a więc „odpowiednie” ideologicznie miasto miało swoją specyfikę. Poprzez charakter miasta władze, bardzo często centralne stawiały Łódź za swego rodzaju wzór.

³⁹ Archiwum Akt Nowych, Akta Henryka Wachowicza, sygn. 1571/2, Wspomnienie E. Ajnenkiela, k. 34-35.

Herby miast i województw w PRL na przykładzie Mazowsza Zachodniego

Lata 1945-1990 są jednym z ciekawszych i równocześnie najsłabiej zbadanym okresem w polskiej heraldyce samorządowej. W tym czasie funkcjonują obok siebie trzy oddziaływające na siebie nurty heraldyki: urzędowy, naukowy i lokalny. Poza nawias swoich rozważań usunę obszar naukowy i lokalny z powodu ograniczonego miejsca.

W samej heraldyce urzędowej w latach 1945-1990 można wskazać 4 cezury, które podzieliły tę epokę na podokresy. Takimi ważnymi z punktu widzenia heraldyka wydarzeniami będą: wejście wojsk radzieckich, wprowadzenie ustawy o terenowych oddziałach jednolitej władzy państwowej, przyjęcie ustawy o odznakach i mundurach, oraz ustawy o samorządzie lokalnym z marca 1990 r., która zamknęła omawiany okres.

Na początku chciałbym zakreślić ramy terytorialne obszaru, który nazywam Mazowszem Zachodnim. W ten sposób określam terytorium przedrozbiorowego województwa rawskiego inkorporowanego do korony w latach 1462-1468. Województwo istniało do 1793 r., kiedy jego zachodnia połowa na mocy II rozbioru znalazła się w Królestwie Prus. Nigdy później Mazowsze Zachodnie nie funkcjonowało w ramach jednego, autonomicznego okręgu administracyjnego.

Tematem przygotowywanej przeze mnie pracy magisterskiej jest „Heraldyka samorządowa Mazowsza Zachodniego w l. 1793-2012”. Obserwacja zmian „w długim trwaniu”¹, przy częstych zmianach podziałów administracyjnych zmusza do przyjęcia jasno sprecyzowanego obszaru, jaki zostanie poddany badaniom. W tym celu skorzystałem ze staropolskiego podziału terytorialnego. Było to tym bardziej uzasadnione, że herbom miast województwa rawskiego do 1793 r. poświęciłem swoją pracę licencjacką.

Herby miast po „wyzwoleniu”

Po wyparciu administracji hitlerowskiej w drugiej połowie stycznia 1945 r. nowe władze odtworzyły struktury państwa. Odbudowane zostały urzędy miejskie i zorganizowano w nich

¹ Zainteresowanych terminem odsyłam do publikacji F. Braudela, *Historia i trwanie*, Warszawa 1999.

kancelarie. Nowa władza tworzyła system rad narodowych. Władzę wykonawczą pełniły tymczasowe zarządy, a po nich zarządy miejskie. Podstawą prawną funkcjonowania odtworzonego państwa uczyniono konstytucję marcową z 1921 r.²

W nowych realiach politycznych sztuka, a w jej ramach heraldyka miały, pełnić ważną rolę. Wzorem do naśladowania miały być rozwiązania zastosowane w ZSRR.

W kraju zwycięskiego proletariatu z inicjatywy partii bolszewickiej po raz pierwszy w historii ludzkości wszystkie najlepsze zdobycze kultury i sztuki zostały oddane na służbę ludowi, stały się jego bronią ideową, jego prawdziwą własnością. Już w 1918 r. Lenin żądał:

„posunąć naprzód sprawę sztuki jako środka agitacyjnego”³. [...] Wszystkie zarówno dawne jak i nowopowstające, dzieła sztuk winny służyć ludowi, jego walce o społeczeństwo komunistyczne, o ugruntowanie nowej moralności i obyczajów. Sztuka należy do ludu. Powinna ona zapuszczać swe korzenie jak najgłębiej w sam gąszcz szerokich mas pracujących. Powinna być zrozumiałą dla tych mas i kochaną przez nie. Powinna ona ogniskować uczucie, myśl i wolę tych mas, podnosić je⁴.

Samorządy miejskie miały funkcjonować w przedwojennej formule prawnej, ale w zmienionych warunkach politycznych⁵. O tej ciągłości miała świadczyć sfragistyka. Nowe rady i zarządy przejmowały symbolikę sprzed września 1939 r. Tak stało się np. w Gostyninie⁶ i Sochaczewie⁷.

W Łowiczu zarząd miejski postanowił wyrobić nowy tłok pieczęci nawiązujący do projektu z lat dwudziestych XX w.⁸ Na dyplomie przyznania honorowego obywatelstwa Łowicza marszałkowi Michałowi Roli-Żymierskiemu w dniu 6 czerwca 1948 r. oprócz

² M. Adamczewski, *Pieczęcie urzędowe władz lokalnych z obszaru Polski centralnej*, cz. 3: *Pieczęcie władz miejskich do 1950 r.*, Zgierz 2010, s. 296.

³ *Lenin o kulturze i sztuce*, wyd. ros. 1938, s. 306; „Lenin a zagadnienia estetyki”, tł. Maria Twarowska, b.d.m.w., mps. w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi, s. 47.

⁴ *Ibidem*, s. 48.

⁵ M. Bandurka, *Zmiany administracyjne i terytorialne ziem województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Łódź 1995, s. 115.

⁶ Zarząd Miejski korzystał z przedwojennej pieczęci odciskanej w granatowym tuszu. Przedstawiała ona tarczę zwieńczoną *corona murali*, na której wyobrażono przedwojenny herb Gostynina (Trzy wieże luzem, z których środkowa wyższa i szersza). W otoku umieszczono napis: ZARZĄD MIEJSKI W GOSTYNINIE. Znamy ją z dokumentu z 15 grudnia 1945 r.; Archiwum Państwowe w Płocku (dalej: AP Płock), Akta miasta Gostynina, sygn. 6, k. 106.

⁷ Okrągła pieczęć odcisnięta w granatowym tuszu na dokumencie z 1946 r. W wyobrażeniu napieczętym umieszczono tarczę francuską nowożytną zwieńczoną *corona murali*. W godle budowla forteczna, nad którą połuorzeł. Pole tarczy szrafowane pionowo (czerwone). W otoku widniał napis: ZARZĄD MIEJSKI w SOCHACZEWIE; Archiwum Państwowe w Warszawie. Oddział w Grodzisku Mazowieckim (dalej: AP Grodzisk), Hipoteka w Sochaczewie, sygn. 981, k. 24.

⁸ Okrągła pieczęć odcisnięta na pamiętce ofiarowania reprintu *Roczników Miasta Łowicza* Andrzeja Kazimierza Cebrowskiego Zarządowi Cechu Stolarzy z dnia 13 maja 1945 r. przedstawia pelikana w gnieździe karmiącego trzy młode. W otoku napis: ZARZĄD MIASTA ŁOWICZA; Archiwum Państwowe w Warszawie. Oddział w Łowiczu (dalej: AP Łowicz), Akta miasta Łowicza, sygn. 3055, k. 3.

wspomnianej pieczęci znalazł się rysunek przedstawiający tarczę z herbem miasta. Był on odmienny niż na pieczęci. Przedstawiał pelikana zwróconego w prawo, obok którego po prawej stronie trzy pisklęta⁹.

Herb miasta Rawy Mazowieckiej umieszczono na akcie złożenia kamienia węgielnego pod budowę Gmachu Gimnazjum i Liceum z dnia 17 sierpnia 1946 r. Obok treści dokumentu umieszczono rysunek herbu. Przedstawiał on, na prostokątnej tarczy zwieńczonej złotą *corona murali*, budowlę forteczną o trzech jednakowych wieżach zwieńczonych trójkątnymi daszkami. W przejeździe barwy czerwonej umieszczono orła białego bez korony. Pod budowlą widnieją dwie błękitne falowane linie¹⁰.

Przedwojenne herby miast umieszczano również na sztandarach Ludowego Wojska Polskiego. Na weksylium 62 pułku piechoty nadanym w 1946 r. (obok herbów Elku, Warszawy i Bydgoszczy), znalazł się przedwojenny herb Skierniewic¹¹. Autorzy pracy *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie. Od 1939 do 1965 r.* nie potrafili zidentyfikować tego znaku. Projekt przygotował Zygmunt Koperski¹².

Obok samorządów, które używały przedwojennych symboli funkcjonowały, takie które od pierwszych dni po wyparciu wojsk hitlerowskich używały nieukoronowanych orłów białych. Na interesującym nas obszarze należały do nich m. in.: zarządy miejskie w Grodzisku Mazowieckim¹³, Rawie Mazowieckiej¹⁴ i Sochaczewie po 1947 r.¹⁵, a także Powiatowa Rada Narodowa w Skierniewicach¹⁶.

Uchwalenie ustawy o radach narodowych w dniu 20 marca 1950 r. *de facto* zakończyło funkcjonowanie samorządu terytorialnego. Rady narodowe miały być ogniwem administracji rządowej. Znacząco wpłynęło to na sfragistykę miejską. Na pieczęciach miast w miejsce

⁹ AP Łowicz, Zbiór fotografii, sygn. 22, k. 70.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim. Oddział w Tomaszowie Mazowieckim, Varia, sygn. 50.

¹¹ Tarcza czerwona dwudzielna w pas falistą srebrną linią. W polu górnym krzyż łaciński złoty flankowany przez dwa snopki srebrne. W polu dolnym takież snopek.

¹² K. Linder, H. Wiewióra, T. Woźnicki, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie, oporządzenie od 1939 do 1965 roku*, Warszawa 1965, s. tabl. 124.

¹³ Owalna pieczęć odcisnięta w czerwonym tuszu na dokumencie z 1946 r. W wyobrażeniu napieczętym Orzeł Biały bez korony pod nim napis: ZARZĄD MIEJSKI W GRODZISKU MAZ. POW. BŁOŃSKI; AP Grodzisk, Akta miasta Grodzisk Mazowiecki, sygn. 277, k. 10.

¹⁴ Owalna pieczęć odcisnięta w granatowym tuszu na dokumencie z 1945 r. W wyobrażeniu uszczerbiony poprzez odjęcie korony Orzeł Biały wz. 1927. Pod nim napis: ZARZĄD MIEJSKI W RAWIE MAZOWIECKIEJ; AP Grodzisk, Akta miasta Rawy Mazowieckiej, sygn. 43, k. 85.

¹⁵ Owalna pieczęć odcisnięta w granatowym tuszu na dokumencie z 1947 r. Orzeł Biały nieukoronowany. Pod nim napis: ZARZĄD MIEJSKI W SOCHACZEWIE POW. SOCHACZEWSKIM; AP Grodzisk, Hipoteka w Sochaczewie, sygn. 981, k. 32.

¹⁶ Okrągła pieczęć odcisnięta w granatowym tuszu na dokumencie z 1946 r. W wyobrażeniu napieczętym Orzeł Biały bez korony. W toku napis: Powiatowa Rada Narodowa w Skierniewicach; AP Grodzisk, Wydział Powiatowy w Skierniewicach, sygn. 66, k. 201.

herbów miejskich wprowadzono herb państwowy, czyli nieukoronowanego Orła Białego¹⁷. Znaki miast jako symbole samorządności ośrodków, musiały zniknąć z oficjalnego funkcjonowania. Traktowano je jako symbole poprzedniej epoki.

Wbrew tym regulacjom w dniu 17 stycznia 1959 r. Miejska Rada Narodowa w Żyrardowie przyjęła herb miasta¹⁸. Środki finansowe na ten cel zostały przeznaczone z dotacji przekazanej MRN przez Miejski Komitet Odbudowy Stolicy¹⁹ na cele kulturalno-oświatowe. W grudniu 1958 r. rozstrzygnięto konkurs na projekt herbu miasta. W konkursie wystartowało 6 czołowych polskich artystów. Przedstawili oni 14 projektów. Wygrała praca prof. Konstantego Marii Sopoćko²⁰. Praca ta została wyróżniona, gdyż jak argumentowano „najwłaściwiej symbolizuje robotniczy charakter [...] miasta”. Sprawę przedstawiano na zebraniu MRN w dniu 17 grudnia 1958 r. Postanowiono wtedy (za namową przewodniczącego prezydium rady Stefana Siekierskiego) odłożyć sprawę na późniejszy termin w celu przeprowadzenia konsultacji społecznych w Żyrardowskim Domu Kultury²¹. Wydaje się, że pewną rolę mogła odegrać chęć przyjęcia historycznej uchwały na sesji w rocznicę jakiegoś ważnego wydarzenia. Stanowczo lepszym terminem mogła być sesja zwołana w dzień po 14. rocznicy wyzwolenia Żyrardowa. Wojewódzka Rada Narodowa w Warszawie proponowała wstrzymanie prac nad realizacją uchwały do uchwalenia nowej ustawy o podziale administracyjnym.

Rada poszukiwała także informacji o zgodności herbu z tradycją historyczną. Podstawowym argumentem używanym przez zwolenników ahistoryczności projektu herbu była wzmianka z encyklopedii S. Olgerbranda informująca o tym, że jego założyciel Filip Girard przekazał miastu swój herb²². Kwerendy w archiwach polskich i paryskich nie potwierdziły jednak tej tezy²³. Ważnym, choć nie poruszonym w ówczesnej dyskusji argumentem jest fakt, że Żyrardów otrzymał prawa miejskie dopiero w 1916 r.²⁴,

¹⁷ Dziennik Ustaw, 1950, nr 14, poz. 130, M. Adamczewski, *op. cit.*, 301.

¹⁸ AP Grodzisk, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Żyrardowie (dalej: PMRN Żyrardów), sygn. 2240, k. 18.

¹⁹ AP Grodzisk, PMRN Żyrardów, sygn. 2233, k. 271-272.

²⁰ ws, *Żyrardów ma herb*, „Życie Żyrardowa”, b. n. z 21-27 grudnia 1958 r., s. 1.

²¹ AP Grodzisk, PMRN Żyrardów, sygn. 2233, k. 405.

²² Warto odnotować, że tom IX Encyklopedii Powszechnej S. Olgerbranda został wydany w 1869 r., a nie jak podaje w swojej opinii dyrektor Archiwum Państwowego m. st. Warszawy w 1862 r.; AP Grodzisk, PMRN Żyrardów, sygn. 2240, k. 20-28; S. Olgerbrand, *Encyklopedia Powszechna*, t. IX, Warszawa 1869, s. 918.

²³ AP Grodzisk, PMRN Żyrardów, sygn. 2240, k. 19.

²⁴ Jan Józefcki podaje, że w dniu 13 października 1916 r. Magistrat utworzonego przez okupantów miasta Żyrardowa żąda od wójta gminy dostarczenia ksiąg wsi Ruda Guzowska, Podlesie, Teklinów i Mariampól, włączonych do miasta; AP Grodzisk, Urząd Gminy Żyrardów-Wiskitki, sygn. 1402; J. Józefcki, *Słownik Historyczno-geograficzny miejscowości zachodniego Mazowsza*, Skierniewice 2011, cz. XII, s. 171, mps. w zbiorach autora.

a do tego czasu był osadą fabryczną²⁵. Filip de Girard nie mógł więc nadać swojego znaku osadzie fabrycznej.

Na tablicy ufundowanej w 1970 r. na ówczesnej siedzibie MRN w Rawie Mazowieckiej umieszczono herb miasta. Na tarczy hiszpańskiej mur forteczny o trzech basztach, z których środkowa wyższa i szersza. Zostały one nakryte potrójnymi trójkątnymi daszkami, a w każdej umieszczono półkuliście zwieńczone okienko. W murze wyraźnym wątkiem cegły zamknięty przejazd z portalem²⁶. Co ciekawe wzorem dla tego przedstawienia najprawdopodobniej był odcisk pieczęci miejskiej z XVI w. przechowywany w Muzeum Narodowym w Krakowie²⁷, a nie literatura przedmiotu.

W 1978 r. uchwalono ustawę o odznakach i mundurach. Dała ona miejskim i wojewódzkim Radom Narodowym prawo do ustanawiania herbów województw, lub miast. Mogły nimi zostać znaki nawiązujące do historii bądź tradycji, albo do współczesnych zdarzeń i osiągnięć charakterystycznych dla danego województwa lub miasta²⁸.

Na obecnym stanie badań wiem, że na pewno z tej ustawy skorzystały Miejskie Rady Narodowe w Gostyninie, Kutnie, Skierniewicach, Sochaczewie i Rawie Mazowieckiej.

Pierwsza zatwierdziła herb miasta w dniu 23 marca 1984 r. Wyobrażał on: *w polu błękitnym oblanowany mur biały z bramą i trzema takimiż wieżami*²⁹. Co ciekawe rada wystąpiła o opinię do Instytutu Historii PAN. Przygotowywał ją dr Stefan K. Kuczyński. Badacz opierając się na opublikowanych pracach i własnych kwerendach w Archiwum Głównym Akt Dawnych nie ustalił żadnych pieczęci Gostynina z okresu przedrozbiorowego. Po wnikliwej analizie proponował przyjąć wersję herbu z *Miast polskich w tysiącleciu*. Heraldyk uznał, że przedstawienia bramy z *Albumu Heroldii* i muru z prac M. Gumowskiego i *Miast Polskich w tysiącleciu* są sobie bliskie. Twierdził, również, że wbrew rysunkowi z *Herbów miast województwa warszawskiego* w nowym herbie można zrezygnować z krat i wież³⁰. Opinia została przygotowana jedynie na podstawie źródeł dostępnych w Warszawie.

Do chwili obecnej nie odnalazłem uchwały przyjęcia herbu miasta przez MRN w Skierniewicach. Wiemy jedynie, że w dniu 17 stycznia 1985 r. Towarzystwo Przyjaciół Skierniewic przekazało Miejskiej Radzie Narodowej Sztandar. Na stronie prawej znajdował się herb ośrodka. Na tarczy w barwie błękitnej umieszczono krzyż łaciński złoty, pod którym

²⁵ Żyrardów [w:] *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 527-528.

²⁶ Tablica odsłonięta w lipcu 1970 r. na ratuszu w Rawie Mazowieckiej (fot. w zbiorach autora).

²⁷ Muzeum Narodowe w Krakowie, Dział Rękopisów, sygn. 563/5.

²⁸ Dz. U., 1978 nr 31, poz. 130 [w:] isap.sejm.gov.pl. [dostęp dnia 4 XII 2013]

²⁹ AP Płock, Miejska Rada Narodowa w Gostyninie (dalej: MRN Gostynin), sygn. 31/8, k. 15.

³⁰ AP Płock, MRN Gostynin, sygn. 31/8, k. 152-153.

belka srebrna. Po bokach lilie srebrne w układzie 2 i 1. Co ciekawe na zaproszeniu na tę uroczystość i okładce teczki z MRN widnieje złoty krzyż łaciński³¹.

Miejska Rada Narodowa w Kutnie ustanowiła herb miasta w dniu 12 grudnia 1985 r. Nawiązywał on do tradycji historycznej i przedstawiał *na polu /tarczy/ ciemno niebieskim dwa lwy w kolorze złotym ze wzniesionymi łapami przednimi, zwrócone ku sobie a między nimi ostrzew o trzech sękach w kolorze zielonym*.³² Co ciekawe MRN, wzięła pod uwagę propozycję umieszczenia w swoim herbie dzików. Jednak stosunkiem głosów 34 do 17, przy 13 wstrzymujących się postanowiono przyjąć herb w wersji, którą wyżej opisałem³³.

Z pewnością w podobnym okresie herb miasta przyjęła MRN w Rawie Mazowieckiej. Na lewej stronie rady w centralnym miejscu umieszczono herb miasta. Na późnogotyckiej tarczy w polu czerwonym mur forteczny biały o trzech basztach, z których środkowa wyższa i szersza. Baszty zostały nakryte trójkątnymi, błękitnymi daszkami, a w każdej z nich umieszczono półkoliście zwieńczone okienko czarne. W murze przejazd czerwony zwieńczony portalem. W porównaniu do wyobrażenia znanego z tablicy z 1970 r. zmieniono tylko typ tarczy i w miejscu zamkniętych wrót umieszczono otwarty przejazd.

Podobnie, jak w Rawie Mazowieckiej i Skierniewicach herb Sochaczewa znalazł się na sztandarze Miejskiej Rady Narodowej. Na odwrotnej stronie weksylium centralnie ułożono herb miasta. Na tarczy hiszpańskiej otoczonej złotą bordiurą wyobrażono podwójny mur forteczny czerwony z błękitną wodą w podstawie i zbrojnym srebrnym z mieczem w prawicy. Po bokach wyższego muru dwie baszty³⁴.

Herby województw

W ramach reformy administracyjnej z 1976 r. powstało 49 nowych województw. Wywołało to wraz z uchwaleniem ustawy o odznakach i mundurach kolejną dyskusję nad herbami województw. Zbigniew Perzanowski postulował projektowanie herbów województw w oparciu o wcześniejsze wzory. Dla województw, których terytorium pokrywa się z historycznymi dzielnicami proponował przyznać herby historycznych ziem. Dla województw złożonych z kilku różnych fragmentów ziem historycznych, uważał, że należy zaprojektować znaki z podziałem tarczy. Autor wspominał również, że w czasach mu współczesnych (lata osiemdziesiąte XX w.) wykorzystuje się herby miast wojewódzkich

³¹ Izba Historii Skierniewic, sygn. SK 148.

³² Archiwum Państwowe w Płocku. Oddział w Kutnie (dalej: AP Kutno), Miejska Rada Narodowa w Kutnie (dalej: MRN Kutno), sygn. 68, k. 90-91.

³³ AP Kutno, MRN Kutno, sygn. 68, k. 22.

³⁴ Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą w Sochaczewie.

w roli herbów ziemskich. Zbigniew Perzanowski na przykładzie województwa warszawskiego stawiał obrazowe pytanie: *Czemu miasto Warszawa usuwa w cień, może nawet zapomnienia, godła innych miejscowości tworzących z Warszawą jedno województwo?* Autor podkreślał również, że ten *nonsens* występuje również *tym jaskrawiej w województwach, których stolica nie bardzo góruje pod względem wielkości nad innymi miastami leżącymi w tym województwie, zwłaszcza gdy inne miasta tego województwa mogą się poszczycić swą starożytnością i znacznie bogatszą przeszłością niż obecna stolica województwa.* Za przykład takiego stanu rzeczy posłużył Z. Perzanowskiemu Sandomierz, leżący w województwie tarnobrzescim³⁵.

Stefan K. Kuczyński w pracy *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści, funkcje* przedstawił projekt uproszczonych rysunków herbów województw opracowanych w oparciu o znaki miast wojewódzkich. Przywoływał projekt unifikacji herbów miast polskich (na przykładzie wojewódzkich) na potrzeby wytwórni czcionek opracowany przez Grażynę Różalską w ramach jej pracy dyplomowej na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych³⁶. Badacz sądził, że takie rozwiązanie byłoby nawet zrozumiałe wobec nowej metryki większości województw³⁷. Sam jednak stał na stanowisku, że tam gdzie jest to możliwe należy projektować herby województw w oparciu o historyczne herby ziemskie. Dał tego dowód w projekcie znaku województwa płockiego, umieszczając w nim w polu czerwonym czarnego orła z inicjałem „P” na piersi³⁸.

W znanych mi przedstawieniach ról herbów województw pochodzących z lat siedemdziesiątych XX w. zwykle wykorzystywano znaki miast będących stolicami województw. W ten sposób zaprojektowano m. in. gobelin z herbami 49 województw znajdujący się w zbiorach Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi³⁹.

Reasumując należy zauważyć, że w omawianym okresie heraldyka miejska stanowiła istotny element polityki propagandowej państwa. Herby miast zaraz po wojnie miały podkreślać prawo nowej władzy do kontynuowania mandatu magistratów II RP. Od 1950 r. w oficjalnej symbolice ustąpiły one miejsca Orłu Białemu. Znaki miejskie funkcjonowały za to w znakach lokalnych organizacji, czy medalach wybijanych z okazji ważnych rocznic.

³⁵ Z. Perzanowski, *O herby ziemskie współczesnych województw* „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. II, Warszawa-Łódź 1987, s. 175-181.

³⁶ S. Bojko, *Pracownia projektowania graficznego elementów i systemów informacji wizualnej* „Projekt” nr 2 80/135, s. 15.

³⁷ S. K. Kuczyński, *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści, funkcje*, Warszawa 1993, s. 283.

³⁸ *Idem*, *Pieczęcie i herb Płocka, oraz herb województwa płockiego*, Płock 1979, s. 44-47.

³⁹ Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, sygn. 12777/P/3159.

Poświęcono im również kilka prac, które do dzisiaj uważane są za podręcznikowe⁴⁰. Herb miejski wrócił do przestrzeni publicznej w 1978 r. Samorządy gmin musiały na możliwość posiadania własnego, podkreślającego pewną niezależność znaku poczekać do 8 marca 1990 r.

⁴⁰ M. Gumowski, *Herby miast polskich*, Warszawa 1960; *Miasta polskie w tysiącleciu*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966.